

Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 5-6

ROK XVI

1963

Ks. Stanisław Grzybek, Kraków—Częstochowa

UBI PETRUS IBI ECLESIA

Dnia 21 czerwca br. o godz. 11, osiemdziesięciu kardynałów, reprezentujących 31 krajów, dokładnie w 18 dni po śmierci Jana XXIII, wybrało jego następcą Kardynała Jana Chrzyciela Montiniego, Arcybiskupa Mediolanu. W godzinę później ogłosił tę wiadomość oficjalnie Kard. Ottaviani, ze środkowego balkonu bazyliki św. Piotra: *Anuntio vobis gaudium magnum, habemus papam*. Nowy papież przybrał sobie imię Pawła VI. W ten sposób po epoce janowej nastanie w kościele epoka paulińska. Z kolei 263 następcą św. Piotra w białej sutannie ukazał się sam zgromadzonym przed bazyliką niezliczonym tłumom wiernych, by im i całemu światu udzielić swojego pierwszego apostolskiego błogosławieństwa: *Urbi et Orbi*. Potem przyjął hołd kardynałów, dopełnił reszty ceremonii i o godz. 17 rozwiązał conclave. Kardynałowie opuszczają Sykstyńską Kaplicę, która już wiele razy była świadkiem niejednego głosowania i niejednego wyboru papieża. Kościół się cieszy.

FLOS FLORUM

Kardynał Jan Chrzyciel Montini urodził się 26 września 1897 r. w Concesio, niedaleko miasta Brescia w Lombardii w północnej Italii. Rodzice jego Jerzy i Judyta z Alghisich, Montini byli ludźmi wykształconymi i głęboko wierzącymi i praktykującymi katolikami. Ojciec dziennikarz i poseł z ramienia partii katolickiej, w 1925 r. zrzekł się swojego mandatu poselskiego i przeszedł do opozycji, nie mogąc pogodzić swoich poglądów z poglądami Mussoliniego. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył ks. Montini w Breccia w instytucie Arrici, prowadzonym przez OO. Jezuitów. Także w Breccia wstąpił do Seminarium Duchownego, w którym ze względu na zły stan zdrowia częściowo odbył studia prywatnie i 29 maja 1920 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Po krótkim okresie pracy w parafii, ks. Montini 10 listopada tegoż roku udaje się na dalsze studia do Rzymu, gdzie na *Gregorianum* stu-

diuje filozofię i teologię, zaś na państwowym uniwersytecie literaturę włoską. Po otrzymaniu doktoratu z teologii i prawa kanonicznego, uczeźcza jeszcze przez pewien czas na Papieską Akademię Kościelną, przygotowującą przyszłych kandydatów do watykańskiej służby dyplomatycznej.

W maju 1923 r. wyjeżdża do Polski na swoją pierwszą placówkę dyplomatyczną, jako attaché Nuncjatury w Warszawie. Jednakże już w jesieni zostaje odwołany do Rzymu na dalsze studia dyplomatyczne, oraz zajmuje się na szeroką skalę pracą nad młodzieżą akademicką. Od 1924 r. zostaje stałym pracownikiem Sekretariatu Stanu, od 1925 r. kapelanem Uniwersyteckiej Federacji Włoskich Katolików. Na tym ostatnim stanowisku daje się poznać jako roztropny wychowawca, doświadczony spowiednik i kierownik duchowy, oraz autor licznych artykułów i prac z dziedziny wychowania młodzieży. Z tego okresu pochodzi jego cenne dzieło pt. *Conscienza universitaria*, Roma 1930.

Oprócz pracy wychowawczej i duszpasterskiej poświęca także ks. Montini wiele czasu pracy naukowej. Od 1931 r. prowadzi wykłady z zakresu historii dyplomacji na Papieskiej Akademii Kościelnej jak również bardzo udziela się w Sekretariacie Stanu. W 1937 r. Pius XI mianował go po Dominiku Tardinim zastępcą Sekretarza Stanu, zaś w 1944 r. Pius XII dał mu godność substytuta w tymże Sekretariacie. W 1952 r. otrzymał ks. Montini nominację na prosekretarza Stanu dla spraw zwyczajnych. Ponieważ Pius XII, nie mianował nigdy za swojego pontyfikatu Sekretarza Stanu, w praktyce ks. Montini pełnił jego obowiązki aż do śmierci tegoż papieża. W Sekretariacie Stanu już od początku dał się poznać jako wzorowy pracownik, doświadczony dyplomata, doskonały organizator a przede wszystkim wierny syn kościoła. Jego najbliżsi współpracownicy z tego okresu mówili o nim, że był wzorem wszelkich cnót kapłańskich, a już nade wszystko umiłował prawdę.

Pius XII w swoim przemówieniu wygłoszonym na konsystorzu w dniu 12 listopada 1953 r. wyraził swoją wolę mianowania ks. Montiniego kardynałem, ale nie uczynił tego ze względu na osobistą prośbę ks. Montiniego, który ofiarowanej mu tak zaszczytnej godności nie przyjął. Dnia 1 listopada 1954 r. ks. Montini zostaje powołany na stanowisko arcybiskupa Mediolanu i 12 grudnia tegoż roku przyjmuje sakrę biskupią w bazylice św. Piotra z rąk JEm. ks. kard. E. Tisserant. Już od 6 stycznia 1955 r. rozpoczął swoje duszpasterzowanie w nowej archidiecezji, najliczniejszej diecezji świata, i najbardziej uprzemysłowionej w całych Włoszech. Nowy arcybiskup dzięki swej ogromnej pracowitości, która zresztą cechowała go przez całe jego życie, jak również dzięki wielkim zaletom umysłu i serca zyskał sobie szybko uczucia i uznanie swoich diecezjan. Nazywano go powszechnie najpierw arcybiskupem a potem kardynałem robotników.

Z okazji wyniesienia go w r. 1958 do godności kardynalskiej przez Ojca Świętego Jana XXIII, ks. arcbp Montini oświadczył nawiązując

do swojej pierwszej nominacji: *Swego czasu zezwolono mi odmówić przyjęcia tej godności. Za ten przywilej jestem wdzięczny papieżowi Piusowi XII, obecnie zmienione okoliczności skłoniły mnie do jej przyjęcia i za ten inny przywilej jestem niemniej wdzięczny Jego Świątobliwości Papieżowi Janowi XXIII.* Największym dziełem ks. arcybpa Montiniego w archidiecezji mediolańskiej za jego rządów było zwizytowanie 912 parafii, wybudowanie 45 nowych kościołów oraz przeprowadzenie misji dla całego Mediolanu, w której brał udział on sam, ok. 100 biskupów i ponad 1000 kapłanów.

Jako arcybiskup Mediolanu, kard. Montini brał także czynny udział w pracach ogólnych całego kościoła powszechnego. W 1960 r. odwiedził w sprawach duszpasterskich Brazylię i Stany Zjednoczone, zaś w 1962 r. Ghanę, Górną Wolbę, Nigerię i Południową Rodezję. Po powrocie do kraju szczególnie z Afryki powiedział: *Kościół w Afryce nie jest uważany za jakąś władzę kolonizacyjną, lecz za przyjaciela, który stara się jak najbardziej dopomóc w rozwoju narodów afrykańskich.* Ks. arcbp Montini odgrywał także ważną rolę w czasie zarówno przygotowania, jak i trwania I sesji II Soboru Watykańskiego, jako członek Sekretariatu do Spraw Nadzwyczajnych. Podczas trwania I sesji mało przemawiał, zato nieustannie trwał na modlitwie. Tak też zapisał się w pamięci tych, którzy stale go obserwowali obecnego w auli soborowej na I sesji II Soboru Watykańskiego.

Po śmierci Jana XXIII, opinia publiczna wskazywała na niego jako na jednego z najbardziej poważnych kandydatów na osieroconą stolicę Piotrową. I nie pomyłono się. Kard. Jan Montini dnia 21 czerwca 1963 r. został wybrany papieżem i przybrał sobie imię Pawła VI.

Dnia 30 czerwca odbyła się uroczysta koronacja Pawła VI rozpoczynająca w ten urzędowy sposób oficjalnie jego oby jak najdłuższy pontyfikat. Koronacja miała miejsce na placu przed bazyliką św. Piotra, ponieważ wewnątrz bazyliki przemienione czasowo na aulę soborową nie nadawało się na pełne rozwinięcie wspaniałych ceremonii, związanych z tą uroczystością. Ma to także i swoją symboliczną wymowę. Kościół wychodzi z bazyliki, i otwiera szeroko swoje ramiona, by objąć nimi cały świat, wszystkie narody, rasy i pokolenia.

Włożenie Pawłowi VI na głowę tiary przez kard. Ottavianiego ma tylko symboliczne znaczenie, ponieważ pełnię swej władzy Paweł VI otrzymał już w dniu swojego wyboru. Po koronacji Ojciec Święty udziela swego apostolskiego błogosławieństwa Urbi et Orbi, którego odtąd będzie udzielał już przy każdej okazji ważniejszej, aby podkreślić, że jest naprawdę ojcem całego chrześcijaństwa i chce być ojcem dla całego świata.

Paweł VI w swoim herbie biskupim ma trzy lilje, najpiękniejsze kwiaty. W ten sposób na jego osobie spełniła się także i przepowiednia, że po papieżu, który był *pastor i nauta*, obejmie rządy w kościele papież, który będzie *flos florum*.

JAN XXIII A PAWEŁ VI

Stosunek Pawła VI do Jana XXIII, najlepiej streszczają słowa, które obecny papież jeszcze jako kard. Montini wypowiedział w katedrze mediolańskiej, 10 czerwca br., w kilka dni po śmierci Jana XXIII: *Ojciec święty Jan XXIII wytyczył drogi, o których należy nie tylko pamiętać, lecz i dalej nimi iść. Czyż możemy zawrócić z drogi, którą tak odważnie wytyczył dla przyszłych dziejów kościoła, drogi wiodącej do uniwersalizmu wiary katolickiej? Jest to wprost nie do pomyślenia.*

Paweł VI, nie tylko nie zawrócił kościoła z drogi na którą go skierował Jan XXIII, nie tylko tej drogi nie zasypał, ale jeszcze bardziej ją poszerzył i wspanialsze wytyczył jej horyzonty. Mógł to bardzo łatwo uczynić, ponieważ nie tylko ideowo, ale i duchowo był pokrewny Janowi XXIII. Zmarły papież dawał wielokrotnie dowody swojej sympatii do kard. Montiniego. Już samo to, że mianował go członkiem Sekretariatu dla Spraw Nadzwyczajnych mówi samo za siebie. Kard. Montini był jedynym poza kurialnym kardynałem, który na specjalne zaproszenie Jana XXIII, mieszkał w czasie trwania I sesji soborowej w osobistych apartamentach Ojca Świętego. Jemu też powierzył Jan XXIII, celebrowanie uroczystej Mszy św. w rycie ambrozjańskim 4 listopada 1962 r. w rocznicę swojej koronacji, w obecności całego episkopatu świata, zgromadzonego na Soborze. Nic więc dziwnego, że Jan XXIII mianował ks. Montiniego, jeszcze wtedy arcybiskupa Mediolanu na pierwszym swym konsystorzu, 15 grudnia 1958 r. nowym kardynałem. Wielce wymownym jest fakt, że umieścił go jako pierwszego, na liście zawierającej 23 nazwiska. W czasie ostatniej choroby Jana XXIII, kard. Montini kilkakrotnie odwiedził umierającego papieża, bardzo serdecznie zawsze przez niego witany i podejmowany. Wszystkie te gesty uprzejmości i serdeczności skierowane przez Jana XXIII pod adresem kard. Montiniego stworzyły w kołach rzymskich podstawę do twierdzenia, że Jan XXIII w ten sposób wskazywał na kard. Montiniego jako na swego ewentualnego następcę. Jan XXIII jednak nigdy oficjalnie tego życzenia swego nie wypowiedział nie chcąc w ten sposób w niczym krępować swobody wyboru nowego papieża.

Nic więc dziwnego, że kard. Montini, gdy został wybrany papieżem, zaraz w swoim pierwszym orędziu wygłoszonym 22 czerwca jeszcze w kaplicy Sykstyńskiej zapowiedział wobec całego Kolegium Kardynalskiego *k o n t y n u a c j ę* linii Jana XXIII. *Szczególnie pragniemy przypomnieć — mówił Paweł VI — z pełną wdzięczności i wzruszenia miłością postać nieodżałowanego Jana XXIII, który podczas swego krótkiego, lecz jakże intensywnego pontyfikatu potrafił zjednać sobie serca wszystkich ludzi... Najważniejszą część naszego pontyfikatu wypełni kontynuacja II Watykańskiego Soboru Powszechnego, ku któremu kierują swoje spojrzenia wszyscy ludzie dobrej woli.* Kontynuacja Soboru, to jest kontynuacja dzieła, które najbardziej leżało Janowi XXIII na sercu, to jest realizacja jego życiowego testamentu. Do tej myśli powróci jeszcze Paweł VI

w swoim programowym przemówieniu wygłoszonym 29 września br., na otwarciu drugiej sesji obecnego soboru. — Paweł VI mógł nie zwoływać drugiej sesji, teoretycznie ze śmiercią papieża, można było uznać sobór za zakończony. Ojciec Święty mógł Sobór odroczyć na kilka lat. Nie zdecydował się jednak na żadną z powyższych możliwości. Rozpoczęcie drugiej sesji przesunął tylko z 8 na 29 września, tj. o równe 21 dni, właśnie tyle ile trwała przerwa między śmiercią Jana XXIII a jego wyborem. Tą swoją decyzją udowodnił jak drogą i bliską jest mu postać zmarłego jego poprzednika.

PAWEŁ VI W TROSCE O KOŚCIÓŁ

Wszystko to co można dzisiaj już powiedzieć o Pawle VI, na podstawie 4-miesięcznej obserwacji jego pontyfikatu, sprowadza się do jednego zdania: wierność bez zastrzeżeń ideom rzuconym w świat przez Jana XXIII. Myśl tę wyraził Paweł VI, jeszcze jako kard. Montini w katedrze medjolańskiej w kazaniu wygłoszonym po śmierci Jana XXIII: *Wierność dla wielkich zasad pontyfikatu Jana XXIII będzie tym co uwieczni jego pamięć i chwałę oraz tym, co sprawi, że będziemy czuli nadal Jego ojcowską opiekę nad nami.* Jan XXIII marzył o tym, by Sobór odświeżył i odnowił oblicze kościoła i znalazł wspólny język ze współczesnym światem. Stąd jego powiedzenie, że Sobór ma być *accomodata renovatio*, ma być nie tylko odnowieniem, ale i dostosowaniem do potrzeb współczesnego człowieka.

Z Soboru ma przede wszystkim wyjść odnowiony Kościół katolicki. Sobór ma dać zwięzłe i przejrzyste pojęcie samego Kościoła, ma dokonać jego odnowy, ma odbudować jedność wszystkich chrześcijan oraz nawiązać dialog z ludźmi naszych czasów. Inaczej mówiąc ma wykazać, że naszą drogą, naszą nadzieją i naszym celem jest Chrystus, bo Kościół to nie innego jak tylko nadal żyjący Chrystus. Paweł VI otwierając II sesję II Watykańskiego Soboru oświadczył, że dotychczas nie wydał żadnej encykliki, bo chciał żeby jego przemówienie na otwarciu tej sesji zastąpiło encyklikę, żeby żywiej od samej encykliki przemówiło do całego świata jego żywe słowo o kościele.

Największą troską Pawła VI jest troska o odnowienie oblicza Kościoła *Ta odnowa* — powiedział papież na II sesji — *powinna naszym zdaniem wynikać ze świadomości więzów łączących Kościół z Chrystusem. Kościół w Chrystusie chce szukać swojego obrazu.* Idąc po linii tych wytycznych podkreślił Paweł VI, Sobór powinien być naprawdę nową wiosną w Kościele, która pobudzi i wyzwoli utajone w nim duchowe i moralne moce. Żyjący Kościół ma odpowiadać żyjącemu Chrystusowi, stąd wielka potrzeba Chrystusowej miłości w Kościele. Ta miłość zaś jest najbardziej potrzebna szczególnie w zrealizowaniu jednego z największych pragnień Jana XXIII, a mianowicie dzieła jedności chrześcijan.

Nie jest żadną tajemnicą, że dla tego dzieła zmarły Papież poświęcił całe swoje życie. Obecny Namiestnik Chrystusowy całą siłą swej woli

chce to dzieło prowadzić dalej. Przy każdej sposobności, w wielu swoich przemówieniach do niego nawiązuje. Ważne tu są szczególnie dwie jego wypowiedzi, jedna w Kaplicy Sykstyńskiej, tuż po swoim wyborze, druga przy otwarciu II sesji Soboru. Pierwszy raz powiedział Paweł VI: *Otwieramy ramiona przed wszystkimi co chlubią się imieniem Chrystusa, nazywamy ich słodkim imieniem braci. Niechaj wiedzą, że znajdują u nas zawsze zrozumienie i przychylność, że znajdują w Rzymie ojczysty dom, który uszlachetni i wesprze nowym blaskiem skarby ich dziejów i ich duchowej spuścizny.* Ze specjalnym wzruszeniem przemawiał Ojciec Święty na temat tej jedności także przy otwarciu drugiej sesji II Soboru Watykańskiego. *Z całym szacunkiem zwracamy się tutaj — oświadczył — Paweł VI — do przedstawicieli, których wspólnoty chrześcijańskie odłączone od Kościoła katolickiego przysłały jako obserwatorów na to uroczyste zgromadzenie. Witamy ich z całego serca i dziękujemy im za to, że tu przybyli. Jeśli nas katolików obciąża jakaś wina za to rozdzielenie, pokornie błogamy Boga o p r z e b a c z e n i e, i samych Braci, którzy mogliby się czuć przez nas skrzywdzeni, także o to przebaczenie prosimy. Z naszej strony jesteśmy także gotowi do wybaczenia każdej krzywdy i do zapomnienia o tym co było przyczyną długotrwałej niezgody i rozdzielenia.* Zadziwiający jest w tej kwestii jakiś nadprzyrodzony optymizm Pawła VI. Jest przekonany, że zjednoczenie chrześcijan, które dziś jest jeszcze marzeniem, jutro może być już rzeczywistością. Nadzieję swoją opiera on tu na słowach samego Chrystusa, który powiedział, że *co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga* (Łk 18, 27).

TROSKA O POKÓJ ŚWIATA

W Rzymie a tym samym również i w całym świecie życzliwie patrzy się i mówi o Pawle VI. Widzi się w Jego osobie jakby s y n t e z ę wszystkich najlepszych rysów trzech ostatnich papieży. Siłę woli Piusa XI, intelekt Piusa XII i serce, proste gołębie serce Jana XXIII. Z tych też racji nie można zaprzeczyć, że wypowiedzi Pawła VI są szczerze i nacechowane głęboką troską o dobro i pokój świata. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcił on dość dużą część swojego pierwszego przemówienia z 22 czerwca br. i do tej kwestii stale nawracał w swej mowie z dnia 29 września br. na auli soborowej. Ojcu Świętemu chodzi nie tylko o pokój bez wojen, bez szczęku oręża, bez wyścigu zbrojeń, ale przede wszystkim o stworzenie jakiejś atmosfery pokoju, życia bez złęk o jutro, o braterstwo i zrozumienie między narodami, co w rezultacie przyniesie upragnione szczęście i spokój skołatatanemu światu. W tej myśli przemawiał papież 22 czerwca: *W naszym dziele podejmujemy z Bożą pomocą wszelkie wysiłki dla zachowania wielkiego dobra: pokoju między narodami... Nie brak dziś w tej kwestii objawów budzących otuchę, które pochodzą od ludzi dobrej woli. Dziękujemy za nie Bogu, ofiarując wszystkim naszą spokojną, lecz zdecydowaną współpracę w dziele zachowania wielkiego daru — pokoju*

świata. Ta współpraca zaczęła się od pierwszego dnia pontyfikatu Pawła VI i trwać będzie niewątpliwie do jego końca.

Prośmy nieustannie Wszechmocnego Boga, by łaskami swoimi wspierał i ubogacał dzieła swego Namiestnika na ziemi. Dlatego modlimy się codziennie za niego: *Dominus conservet eum et vivicet eum et beatum faciat eum in terra et non tradat eum in animam inimicorum eius.*

Kraków—Częstochowa

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

Ks. Kazimierz Borowicz, Paryż

RESURRECTIO PRIMA — RESURRECTIO SECUNDA

(Ezechiel 37, 1—14; Izajasz 26, 13—21)

Odkupienie mesjańskie, które jest dopełnieniem i ukoronowaniem. Egzodu egipskiego, w jego sensie duchowym i religijnym, dokonuje się w dwóch fazach, stosownie do podwójnej niewoli, jaką sprowadził na świat wąż starodawny, niewoli grzechu i niewoli śmierci. Grzech i śmierć łączą się z sobą nierozdzielnie. Według Rdz 2—3 grzech jest presupozycją śmierci, a śmierć jest następstwem i skutkiem grzechu. Pierwsza faza Odkupienia zatem polega na wyzwoleniu z niewoli grzechu i na wyprowadzeniu na wolność dzieci Bożych (wolność łaski), druga faza zaś polega na wyzwoleniu z niewoli śmierci i na wyprowadzeniu na wolność żywota wiecznego (w chwalebnym zmartwychwstaniu). Ta dystynkcja podwójnej fazy Odkupienia mesjańskiego jest ideą biblijną i ukrywa się już w pismach Proroków.

Zespolenie obu faz Odkupienia mesjańskiego znajduje swą konkretyzację i swój wyraz później, w Ewangelii i w Apokalipsie św. Jana, w pojęciu podwójnego zmartwychwstania, duchowego i fizycznego — inaczej zmartwychwstania pierwszego i drugiego. Idea podwójnego zmartwychwstania występuje wyraźnie w mowie Chrystusa w Jan 5, 24—29. W duchowym zmartwychwstaniu nie wszyscy mają udział. W zmartwychwstaniu fizycznym, w mowie Chrystusa, uczestniczą wszyscy, dobrzy i źli (zmartwychwstanie powszechne). W Apokalipsie św. Jana występuje ta sama idea podwójnego zmartwychwstania oraz równocześnie nazwa „pierwsze zmartwychwstanie”, która wskazuje na odpowiednik „drugie zmartwychwstanie”, jakkolwiek tylko domyślny (Apok 20, 4—6).

Idea podwójnego zmartwychwstania nie jest jednak ideą wyłącznie nowotestamentową. Ta idea tkwi swymi korzeniami już w Starym Testamencie, mianowicie w Ez 37, 1—14 i w Iz 26, 13—21. Idea podwójnej fazy Odkupienia ukrywa się w Dan 12, 1—3, jakkolwiek nie we formie podwójnego zmartwychwstania. Jest tam mowa o ocaleniu, wśród wiel-

kiego ucisku i prześladowań, wszystkich, których imiona zapisane są w księdze żywota, a następnie w związku z tym, o fizycznym zmartwychwstaniu umarłych, dobrych i złych.

I. EZECHIEL 37, 1—14

W obecnej egzegezie chrześcijańskiej przyjmuje się ogólnie, że w Ez 37, 1—14 Prorok nie wypowiada bynajmniej prawdy o przyszłym zmartwychwstaniu ciał, lecz stwarza jedynie abstrakcyjny obraz zmartwychwstania, jako symbol restauracji narodowej Izraela po powrocie z niewoli babilońskiej. Tak twierdzą np. G. A. Cooke, L. Denefeld, F. Spadafora, E. Power, J. Steinmann¹. Ojcowie Kościoła i starsi egzegeci jednak widzieli w Ez 37, 1—14 zawartą prawdę o przyszłym zmartwychwstaniu umarłych przy końcu świata². Bardzo sugestywne jest to, co w związku z tym tekstem mówi P. Auvray, a mianowicie że w Ez 37, 11—14 zapowiada Pan Bóg „restaurację mesjańską” Izraela po cierpieniach wygnania oraz że przez użyte symbole orientuje już umysły ku idei indywidualnego zmartwychwstania ciał³. G. R. Beasley-Murray mówi, że obraz ożywienia umarłych w dolinie jest zapowiedzią odnowienia życia politycznego Izraela, a nie literalnego zmartwychwstania umarłych. Lecz dodaje on, iż stosowną jest rzeczą zapytać, czy tekst ten nie jest raczej aplikacją idei zmartwychwstania, z którą Ezechiel był już obznajmiony oraz że prawdopodobieństwo wskazuje na to, że w tekście tym zachodzi obrazowe użycie idei już ogólnie przyjętej w jego kołach⁴. Egzegeza żydowska widzi w Ez 37, 1—14, prócz obrazu restauracji narodowej i religijnej, równocześnie wypowiedzianą bezwzględnie prawdę o przyszłym zmartwychwstaniu umarłych w sensie dosłownym. W sensie symbolicznym wizja suchych kości jest obrazem powrotu wygnańców Izraela z niewoli, w sensie dosłownym zaś jest ona wskaźnikiem na przyszłe zmartwychwstanie umarłych w czasie odkupienia, które nastąpi w tym celu, żeby także i umarli synowie Izraela, zmarli na wygnaniu mogli mieć udział w odkupieniu (mesjańskim)⁵. Jak tłumaczy R. Józef Kara, suche kości w dolinie, bez żył, bez ciała, bez skóry, które Bóg ożywił i postawił na nogach, są znakiem całego domu Izraela, który Bóg ożywi w zmartwychwstaniu umarłych, z wykluczeniem narodów bałwochwalczych

¹ G. A. Cooke, *The Book of Ezekiel* (I.C.C.), Edinburgh, 1936. L. Denefeld, *Ezechiel (La Sainte Bible)*, Paris, 1947. E. Power, *Ezechiel* (B. Orchard, A. Cath. Commentary on Holy Scripture), London, 1953. F. Spadafora, *Ezechiele (La Sacra Bibbia)*, Torino-Roma, 1951. J. Steinmann, *Le Prophète Ezéchiel* (Lectio Divina), Paris, 1953.

² Ire. Tertulian, *De resur. carnis*, 30. Św. Justyn, *Apol.*, II, 87. Św. Ireneusz, *Adv. haer.*, V, 1. — W IV Mach. 18, 17—19, jak wynika z kontekstu myślowego, jest tam mowa o fizycznym zmartwychwstaniu umarłych (Ez 37, 3).

³ P. Auvray, *Ezéchiel (La Bible de Jérusalem)*.

⁴ G. R. Beasley-Murray, *Ezekiel* (F. Davidson, The New Bible Commentary), London, 1954.

(*'akkúm*)⁶. Według M'sudat Dáwid suche kości w dolinie oznaczają wszystkich synów Izraela, zmarłych na wygnaniu. W czasie odkupienia Pan Bóg otworzy ich groby i wyprowadzi ich z nich żywymi. Dla nich zmartwychwstanie w dolinie jest znakiem przyszłego zmartwychwstania umarłych i zapewnieniem, że i oni oglądać będą światło odkupienia⁷. Wśród dzisiejszych uczonych izraelickich, A. S. Hartom mówi, w swym komentarzu do Ezechiela, że jakkolwiek zmartwychwstanie umarłych, opisane w Ez 37, 1—14, jest symbolem restauracji narodu, to jednak tekst ten jest równocześnie podstawą wiary Izraela w zmartwychwstanie umarłych w sensie dosłownym⁸.

W Ez 37, 1—14, prócz powrotu „resztki” mesjańskiej z Babilonu, w rzeczywistości wypowiedziana jest idea rzeczywistego zmartwychwstania, i to zmartwychwstania podwójnego, duchowego i fizycznego, w ten sposób, że idea jednego i idea drugiego łączą się i splatają nierozdzielnie z sobą w oderwaniu od czasu i przestrzeni. Zmartwychwstanie duchowe, czyli powrót do życia łaski, i zmartwychwstanie fizyczne przy końcu świata są to dwa podstawowe dobra mesjańskie, ku którym zmierza cała historia Izraela, jako społeczności religijnej i wybranej, od chwili Egzodu egipskiego. Te dwa dobra mesjańskie stoją w antytezie do podwójnego zła, którymi są grzech i śmierć, nierozdzielnie z sobą związane. Odkupienie mesjańskie zatem jest powrotem do raju szczęśliwości i do uczestnictwa w utraconych, a przywróconych na nowo, dobrach rajskich, którymi są stan łaski i życie wieczne ciała, również z sobą związane nierozdzielnie. Te dwa dobra mesjańskie ma na oku Prorok Ezechiel w swej wielkiej wizji suchych kości.

Na historię Izraela, tutaj, jak i gdzie indziej, musimy patrzeć jako na historię religijną, historię społeczności teokratycznej, zmierzającej od chwili Egzodu egipskiego, po linii genealogicznej mesjańskiej, ku Odkupieniu mesjańskiemu. Ten aspekt gra główną i podstawową rolę w wizjach i mowach Proroków.

Żeby uchwycić należycie myśl, ukrytą w Ez 37, 1—14, należy ten tekst rozpatrywać w jego perspektywie mesjańskiej, razem z Ez 37, 15—23 (obraz zjednoczenia Izraela). Te dwie sekcje należą ściśle do siebie. Zjednoczenie Izraela jest następstwem jego powrotu z niewoli, tj. powrotu jądra mesjańskiego, do ziemi Izraela, a powrót z niewoli jest konieczną presupozycją zjednoczenia (mesjańskiego) Izraela pod wodzą Sługi Bożego Dawida (ww. 24 i 25). Idea powrotu do ziemi Izraela, wyrażona w Ez 37, 12—14, powtarza się w następnej sekcji we ww. 21-25 i splata obie sekcje logicznie z sobą. Obie sekcje sytuowane są na tej samej płą-

⁵ R'daq, ad Ez. 37, 1. 11.

⁶ R. Józef K a r a, ad Ez. 37, 11. Vide: Miqrâôt g'dôlôt, Lublin, 1911.

⁷ M'sudat Dávid, ad Ez. 37, 11. 12.

⁸ A. Sh. Hartom, *Séfer Y'hezgêl*, Tel-Aviv, 1954, ad Ez. 37, wstęp do rozdziału.

szczyźnie i w tej samej perspektywie mesjańskiej. Wizja zmartwychwstania w Ez 37, 1—14 ma sens mesjański.

W wizji zmartwychwstania i w sekcji, mówiącej o zjednoczeniu Izraela pod zwierzchnictwem nowego Dawida, nie chodzi wcale o odrodzenie i zjednoczenie narodowe i polityczne Izraela w ścisłym znaczeniu tego słowa. Tutaj chodzi o rzecz zupełnie inną, o rzecz nieskończenie ważniejszą, aniżeli wielkość i potęga jakiegoś narodu, które szybko przemijają — tutaj chodzi o rzecz o znaczeniu uniwersalnym i wiekiustym, o odrodzenie i zjednoczenie mesjańskie Izraela Bożego. Pomiędzy wielką wizją w Ez 37, 1—14 a historycznym, bardzo szczupłym, powrotem z Babilonu, gdzie wielka część wygnańców wolała pozostać, i restauracją narodowo-polityczno-historyczną, jaką znamy, istnieje olbrzymia dysproporcja. Restauracja i unifikacja narodowo-polityczna, pod rządami króla z dynastii Dawida, w rzeczywistości, nigdy nie miały miejsca. Przeciwnie, po wojnach Machabejskich, po ustaniu jarzma narodów, instaluje się w Jerozolimie nowa dynastia, niedawidowa, dynastia królewsko-kapłańska, która nie posiada elekcji Boskiej (I Mach. 14, 41). Wielkiej wizji zmartwychwstania w Ez 37, 1—14 zatem musi odpowiadać rzeczywistość zupełnie inna, aniżeli historia Izraela po powrocie z Babilonu, rzeczywistość o zasięgu uniwersalnym i znaczeniu wiecznotrwałym — rzeczywistość mesjańska. W Ez 37, 1—14 chodzi nie tylko o obraz i symbol, ale i o rzeczywisty grób, miejsce duchowego wygnania, z którego wyjdą wszyscy w dniu ostatecznym.

Powrót Izraela z Babilonu nie był absolutnie całkowity. Po edykcji Cyrusa tylko dość ograniczona część deportowanych wróciła do Palestyny. Wielka część wolała pozostać w Babilonii, na wygnaniu gdzie się dobrze zainstalowała i gdzie się miała dobrze. Jak mówi Józef Flawiusz (Ant. XI, 1, 3), wielu deportowanych pozostało w Babilonii, nie chcąc pozostać swoich majątności. Wrócili do ziemi Izraela ci, których, według Ezdr 1, 5, Bóg natchnął i którzy poszli za natchnieniem Bożym, „żeby wrócić i odbudować dom Pański w Jeruzalem”⁹. Należy powiedzieć, że wrócili, pobudzeni Duchem Bożym, ci wszyscy, którzy stanowili resztkę mesjańską, oraz wszyscy, którzy grupowali się dokoła niego. I tak było rzeczywiście. Wśród repatriantów w Palestynie, jak wiemy, znaleźli się właśnie przede wszystkim przedstawiciele i kontynuatorzy linii wybranych Zorobabel z linii królewskiej i Jozue z linii arcykapłańskiej, budowniczy drugiej Świątyni (Ezdr 1, 5; III Ezdr 5, 5). Prorok Ezechiel, w swoich prorocत्वach, wspominał o roli, którą te linie miały odegrać w epoce mesjańskiej. Mówił on o miłościwym panowaniu nowego Dawida w przyszłej teokracji mesjańskiej (Ez 37, 24—25), oraz o przodującej i wyłącznej roli, w przyszłej Świątyni mesjańskiej, kapłaństwa z linii Sadoka, z której pochodził arcykapłan Jozue (Ez 40, 46 nn). Innymi słowami, wrócili do Palestyny tzw. „Reszta”, ci wszyscy, którzy żywili nadzieje mesjańskie i którzy przekazywali je z pokolenia w pokolenie. W ten sposób, dzięki

⁹ A. Médebiele, *Esdras-Néhémie*, Paris 1949, ad Ezdr. 1, 5.

tej reszcie, spełnienie proroctw Ezechiela i obietnic Bożych w przyszłości było zagwarantowane. Z tej „Reszty” bowiem, wybranej i predestynowanej, miało wyjść kiedyś, na ziemi Izraela, Odkupienie mesjańskie. I Pan Bóg od wieków przewidział, że tylko drobna część Izraela, tzw. „Reszta”, miała stać się dziedziczką dóbr mesjańskich, obiecanych Patriarchom (Mich 7, 18—20; Doc. Dam. I, 4—5. 8—9)¹⁰.

Znaczenie i rola tzw. „Reszty” w odkupieńczych planach Bożych przedstawia nam w sposób rzeczowy i słuszny M. G. Cordero¹¹. U Proroków mówi on, „Reszta” jest to zarodek wybrany, który zostaje ocalony we wszystkich katastrofach narodowych, dlatego, że przeznaczony on jest dla zrealizowania opatrnościowych celów narodu wybranego. On jest deską ratunku w epokach krytycznych, ponieważ służy on podtrzymaniu świadomości mesjańskiej w narodzie żydowskim. W tej „Reszcie”, ocalonej z katastrofy, ukazuje się z daleka, w naukach Proroków, drugi plan, czyli tło mesjańskie, które jest jakoby kością pacierzową historii Izraela. Dodać należy do tego, co mówi M. G. Cordero, iż ta „Reszta”, niezniszczalna we wszystkich burzach i katastrofach, zawdzięcza swą niezniszczalność obecności w niej, w każdej epoce, przedstawiciele linii wybranych, królewskiej i kapłańskiej. I ta obecność w niej obu linii wybranych jest właśnie podstawą i racją tła mesjańskiego, które ukazuje się oku Proroków, prorokujących na przyszłość mesjańską.

Wizja zmartwychwstania w Ez 37, 1—14 jest, jak mówi słusznie P. Auvray, obrazem „restauracji mesjańskiej” Izraela. Oko Proroka, we wizji, wybiega daleko poza granice współczesności i najbliższej przyszłości i sięga w daleką przeszłość mesjańską. Prorok, patrząc z punktu widzenia odkupieńczych planów Bożych, ma na oku społeczność Izraela, nie rasową ani nacjonalno-polityczną, lecz religijną i teokratyczną, z tą częścią mesjańską wybraną i predestynowaną, z której miał wyjść Dawid-Mesjasz i dokoła którego miała kiedyś narastać i formować się z biegiem czasów, społeczność nowego Izraela, Izraela Bożego, czyli Kościoła (Gal 6, 16; Rz 9, 6—7). I oko Proroka, patrząc na tę część mesjańską, wybraną i predestynowaną i jakoby posuwając się po ukrytej w niej linii mesjańskiej, królewskiej i kapłańskiej, wybiega poza ramy historycznego powrotu tejże resztki mesjańskiej do ziemi Izraela (ww. 12 i 14) i sięga w błogosławioną przyszłość mesjańską, w której dokona się, za sprawą Ducha Bożego, Ducha Króla-Mejasza, najpierw, zmartwychwstanie dusz i, następnie, zmartwychwstanie ciał. Ożywienie martwych kości w Ez 37, 1—14 jest więc proroczym obrazem oraz równocześnie zapowiedzią, niezawodną i nieomylną, powrotu resztki mesjańskiej z Babilonu do ziemi

¹⁰ Cfr. Dr S. Goldman, *ad Mich.* 7, 18. 20 (Dr A. Cohen, *The Twelve Prophets*, Bournemouth, 1948) (Soncino Books of the Bible). — Rzecz zrozumiała sama przez się, że pojęcie „cały dom Izraela” w Ez 37, 11 nie może obejmować tej wielkiej części deportowanych, którzy mimo edyktu Cyrusa pozostali w Babilonii.

¹¹ M. G. Cordero, *La reprobación de Israel en los Profetas*, Est. Bibl., 1951, pp. 184 i 187.

Izraela, jako koniecznej presupozycji spełnienia się, na ziemi Izraela, odkupieńczych planów Bożych, oraz ukrytej w nim, implicite i potencjalnie, restauracji mesjańskiej Izraela, duchowej i religijnej, czyli formacji nowej społeczności Izraela Bożego, razem z dwoma zasadniczymi dobrami mesjańskimi, którymi są powstanie dusz z grzechu do stanu Łaski (zmartwychwstanie pierwsze) i, jako konieczne dopełnienie, chwalebne zmartwychwstanie ciał dla żywota wiecznego (zmartwychwstanie drugie). Restauracja narodowo-polityczna leży poza obrębem odkupieńczych planów Bożych (Dz 1, 6—11).

Principium nowego życia, które Bóg wlewa w umarłych synów Izraela, jest to autentyczny Duch Boży, jak to jest widoczne w Ez 37, 14. Jak tłumaczy Dr S. Fisch, Duch Boży (*the spirit of God*) w Ez 37, 14 jest wyjaśnieniem tchnienia, które miało wstąpić w martwe kości, żeby je ożywić (ww. 5, 6, 8, 9, 10)¹². Św. Tomasz, w komentarzu do Rzym 8, 11, cytuje Ez 37, 5 i tłumaczy tchnienie, mające ożywić martwe kości, przez Ducha Św. (*Spiritus Sanctus*)¹³. A. B. Davidson, cytowany przez Dr S. Fisch, mówi, że tchnienie wionące z czterech stron świata, w Ez 37, 9, jest symbolem uniwersalnego życiodajnego Ducha Bożego¹⁴. Według księgi *Zohar* (III, 130 b i III, 227 b) tchnienie Boże, wionące z czterech stron świata na umarłych Izraela, w Ez 37, 9, jest to Duch Mesjasza, ten sam Duch Boży siedmioraki, o którym mówi Prorok Izajasz w Iz 11, 2¹⁵.

Ożywienie przez Ducha Bożego i zgromadzenie synów Izraela na ziemi ojczystej w Ez 37, 14 znajduje pewne wyjaśnienie w Ez 36, 24—28, gdzie Prorok mówi również o zgromadzeniu synów Izraela na ziemi ojczystej, oraz o czyszczeniu i odnowieniu ich serc przez Ducha Bożego, bez stosowania symbolu wyprowadzenia z grobu. Duch Boży, wspomniany w Ez 36, 27, jest widoczny i jest identyczny z Duchem Bożym w Ez 37, 14. Targum do Ez 36, 27 tłumaczy wyrażenie „Ducha mego” w tym wersecie przez „Ducha św. mojego” (*Rûah qudšî*). Słowa Targumu powtarza R'd a q. Dr S. Fisch objaśnia to samo wyrażenie przez „Ducha świętego Bożego”.

Nowe życie zatem, które miało wstąpić w martwe kości synów Izraela, nie jest to życie narodowe i polityczne, lecz życie z Ducha Bożego,

¹² Dr S. Fisch, *Ezekiel*, London-Bournemouth, 1950 (The Soncino Books of the Bible).

¹³ *Divi Thomae Aquinatis, In D. Pauli Apostoli epistolas commentaria*, t. I, Parisiis, 1870, p. 122.

¹⁴ A. B. Davidson, *Ezekiel*, Cambridge, 1862. Dr S. Fisch, *ad Ez.* 37, 9.

¹⁵ Według *Zohar* III, 130b (*Idra rabba*) w Ez 37, 9 są ukryte cztery Duchy Mesjasza (wionące z czterech stron świata). Lecz na podstawie ekwiwalencji świętych liczb 4 i 7 one rozciągają się do siedmiu i identyfikują się z siedmiu Duchami Mesjasza w Iz 11, 2. Te cztery Duchy Mesjasza układają się w schemat: 3 i 1. Lecz pierwsza triada w tym schemacie ukrywa w sobie i pociąga za sobą jeszcze drugą triadę, przez co powstaje schemat siódemkowy: 3 i 3 i 1 (jak w Rodz 1). W Iz 11, 2 schemat jest odwrócony: 1 i 3 i 3: „Rûah YHWH” na czele i potrójne „Rûah” z podwójnym atrybutem (*hokmâh û-binâh* etc.).

życie duchowe i nadprzyrodzone. Mocarstwa narodowo-polityczne, większe i potężniejsze od Izraela, powstawały i powstają bez specjalnego współdziałania Ducha Bożego, o którym mówi Prorok Ezechiel. Prorok ma na oku ożywienie duchowego Izraela przez Ducha Bożego w przyszłości mesjańskiej.

Ożywienie martwych kości w Ez 37, 1—14 przez Ducha Bożego, przychodzącego z czterech stron świata, oznacza — jak to wynika z perspektywy mesjańskiej, w której znajduje się wizja zmartwychwstania razem z sekcją następną — ożywienie i odrodzenie duchowe Izraela Bożego, czyli wyprowadzenie ze stanu grzechu do stanu łaski, za pośrednictwem Ducha św. za dni Mesjasza. Duch Boży w Ez 37, 9, jak to słusznie tłumaczy egzegeza zoharycka, to Duch Króla-Mejasza. Duch Boży siedmioraki, o którym mówi Iz 11, 2. Ta interpretacja ma swoją wewnętrzną rację i uzasadnienie w perspektywie mesjańskiej wizji. Tenże Duch Boży siedmioraki, Duch św., będący stygmatem mesjańskiej Dawida-Mejasza, którego Dawid-Mesjasz miał sprowadzić na Izraela, jest źródłem i dawcą łaski, będącej życiem nadprzyrodzonym w nas. On jest sprawcą ożywienia i odrodzenia duchowego Izraela Bożego.

Według brzmienia tekstu Ez 37, 1—14 ożywienie martwych kości w dołynie jest niewątpliwie obrazem i symbolem. Jest ono mianowicie obrazem powrotu Izraela, tzn. jego resztki mesjańskiej, z Babilonu do ziemi Izraela i przywrócenia tejże resztki mesjańskiej, w jej przyszłym historycznym przedłużeniu i rozszerzeniu, do życia z Ducha Bożego, czyli do życia łaski, w erze mesjańskiej. Tutaj, w pojęciu Izraela, należy abstrahować od aspektu narodowo-politycznego, a uwzględniać jedynie aspekt religijny. W obrazie ożywiania martwych kości mamy, jak widać, najściślejsze powiązanie i spłot dwóch idei, wskrzeszenia i ożywienia fizycznego oraz wskrzeszenia i ożywienia duchowego.

Między jednym i drugim ożywieniem łącznikiem jest jeden i ten sam Duch Boży. On jest sprawcą jednego i drugiego ożywienia. Równocześnie wskrzeszenie i ożywienie fizyczne jest tutaj obrazem wskrzeszenia i ożywienia duchowego. I wskrzeszenie i ożywienie fizyczne, będąc obrazem i symbolem, nie traci przez to samo bynajmniej swego sensu dosłownego i realnego. Podobne powiązanie i spłot obu idei, zmartwychwstania fizycznego i zmartwychwstania duchowego, znajdujemy później w ideologii Nowego Testamentu. Tam bowiem również pojęcia śmierci i zmartwychwstania bywają użyte w sensie dosłownym oraz w sensie metaforycznym i obrazowym, nie tylko oddzielnie, ale i łącznie. W Nowym Testamencie śmierć oznacza stan grzechu, a zmartwychwstanie oznacza przejście ze stanu grzechu do stanu łaski. I tutaj również zmartwychwstanie, użyte w sensie metaforycznym i obrazowym, może zachować równocześnie swój sens dosłowny i realny. Tak np. w Jan 5, 25—29 idea zmartwychwstania duchowego (metaforycznego) i idea zmartwychwstania fizycznego znajdują się obok siebie na jednej płaszczyźnie. W Ef 2, 5—6 zmartwychwstanie duchowe wiernych, którzy tworzą jedno Ciało z Chrystusem, zlewa się

w jedno z rzeczywistym, chwalebny, zmartwychwstaniem Chrystusa. Podobna idea ukrywa się w Kol. 3, 1—4. Zmartwychwstanie duchowe wiernych znajduje później jeszcze swoje dopełnienie w chwalebny zmartwychwstaniu ciała. W Ez. 37, 1—14 zachodzi penetracja idei zmartwychwstania fizycznego i zmartwychwstania duchowego. Bezpośrednio i na pierwszym miejscu Prorok ukazuje nam ideę zmartwychwstania fizycznego, jako obraz, a dopiero w niej i przez nią ideę powrotu do nowego życia, z Ducha Bożego, na ziemi Izraela (w. 14). Podobną penetrację obu idei, zmartwychwstania fizycznego i zmartwychwstania duchowego, konstatujemy w Apok 20, 4—5 w obrazie zmartwychwstania Męczenników i Wyznawców. Ci, którzy ponieśli śmierć męczeńską dla Chrystusa, umarli fizycznie, wracają do życia. To nasuwa, z natury rzeczy, ich fizyczne zmartwychwstanie. Lecz ich życie, po powstaniu ze śmierci, i panowanie z Chrystusem w okresie tysiąca lat nie jest to ich życie w ciele zmartwychwstałym, lecz ich życie duchowe jeszcze w ciele śmiertelnym w pierwszej, doczesnej, fazie Odkupienia. Ono poprzedza ich śmierć męczeńską. Jest to ich „pierwsze zmartwychwstanie”. I tutaj św. Jan ukazuje nam najpierw bezpośrednią ideę zmartwychwstania fizycznego, a w niej i przez nią ideę zmartwychwstania duchowego. Można powiedzieć inaczej, najpierw ukazuje nam ideę zmartwychwstania drugiego, a w niej i przez nią ideę pierwszego zmartwychwstania. I tutaj idea zmartwychwstania fizycznego, będąc obrazem, nie zatracą przez to samo bynajmniej swego sensu realnego.

W ideologii Nowego Testamentu chwalebne zmartwychwstanie ciała jest naturalnym i koniecznym dopełnieniem i uwieńczeniem zmartwychwstania duchowego, czyli życia łaski (Jan 6, 40. 54; Rzym 8, 11). I rzeczywiście, obiektywnie i realnie, pomiędzy zmartwychwstaniem duchowym i przyszłym zmartwychwstaniem chwalebny ciała istnieje związek nierozzerwalny i konieczny. Odkupienie, ograniczające się do samego wyzwolenia dusz z niewoli grzechu, bez przyszłego wyzwolenia ciała z niewoli śmierci i grobu, byłoby niekompletne i niedoskonałe. Człowiek bowiem pozostawałby na wieki jedną połową swej istoty w niewoli złego węża, sprawcy grzechu i śmierci. Stąd ten spłot nierozłączny i nierozwikłany, oraz korelacja idei zmartwychwstania duchowego i zmartwychwstania fizycznego — jako antytezy do stanu grzechu i śmierci, znajdujących się z sobą w związku przyczynowym — tak w wizji Ezechiela jak i w ideologii Nowego Testamentu. Jak na grzechu zasadza się stan śmierci, tak na zmartwychwstaniu duchowym zasadza się zmartwychwstanie fizyczne. Jak w wizji Ezechiela, tak również i w ideologii Nowego Testamentu łącznikiem między jednym i drugim zmartwychwstaniem jest jeden i ten sam Duch św. On działa tak w zmartwychwstaniu i życiu duchowym, jak i w przyszłym zmartwychwstaniu chwalebny ciała (Rzym 8, 11).

Wewnętrzny i nierozłączny związek obu idei, zmartwychwstania duchowego i zmartwychwstania fizycznego, był racją zastosowania przez Proroka Ezechiela — pod działaniem inspiracji Boskiej — idei zmar-

twychwstania ciał jako obrazu ożywienia duchowego Izraela Bożego w erze mesjańskiej. Obraz zmartwychwstania umarłych w wizji Ezechiela (Ez. 37, 1—14), będąc obrazem, obiektywnie i realnie wskazuje równocześnie na przyszłe zmartwychwstanie ciał przy końcu świata, jako konieczne dopełnienie i uwieńczenie zmartwychwstania dusz.

Tak więc w wielkim obrazie ożywienia martwych kości w Ez 37, 1—14, w jego perspektywie mesjańskiej, znajdują się na tym samym tle, w perspektywie czasu, najpierw, jako konieczna presupozycja, powrót resztki mesjańskiej z Babilonu do ziemi Izraela, gdzie w planach Bożych miało dokonać się Odkupienie, a następnie, w powrocie tej resztki implicite zawarte, Odkupienie mesjańskie, obejmujące najpierw odrodzenie duchowe i życie z Ducha Bożego (życie łaski) Izraela Bożego na ziemi Izraela, a następnie, jako konieczne dopełnienie, chwalebne zmartwychwstanie ciał przy końcu świata, pod działaniem tego samego Ducha Bożego. To jest rzeczywista chronologiczna kolejność wydarzeń w ich historycznej realizacji, jakkolwiek ta perspektywa chronologiczna w wizji samej nie istnieje. Czynniki czasu w wizji prorockiej nie wchodzi w rachubę. Wydarzenia bliższe i dalsze, oddzielone od siebie dużą przestrzenią czasu, znajdują się na tym samym planie.

W swej wizji Prorok Ezechiel ma na oku, jak to jest widoczne, zmartwychwstanie ciał chwalebne. Zmartwychwstanie grzeszników leży poza linią jego myśli. Tak samo ma się sprawa np. w Rzym 8, 6—11. Tylko bowiem samo zmartwychwstanie ciał chwalebne znajduje się w relacji z odrodzeniem duchowym (powrotem do łaski uświęcającej). Zmartwychwstanie grzeszników wybiega poza linię relacji. Z tego jednak nie wynika, że idea zmartwychwstania powszechnego, nie tylko dobrych, ale i złych, nie była znana Prorokowi.

II. IZAJASZ 26, 13—21.

W Iz 26, 19 wypowiedziana jest idea przebudzenia się i powrotu do życia umarłych. Wiersz ten razem z sekcją, w której się znajduje, należy do tzw. Apokalipsy Izajasza (Iz 24—27). Egzegeza chrześcijańska widzi w Iz 26, 19 albo symbol i obraz restauracji narodowo-politycznej Izraela albo ideę przyszłego zmartwychwstania ciał. Ideę rzeczywistego zmartwychwstania w Iz 26, 19 przyjmują wśród innych, np. E. J. Kissane, L. Dennefeld, J. Steinmann. A. Feuillet widzi w tym tekście obraz odrodzenia narodowego Izraela i nazywa zmartwychwstanie, o którym jest mowa, zmartwychwstaniem metaforycznym. E. Power zaś nazywa je zmartwychwstaniem narodowym (a national resurrection)¹⁶. Egzegeza rabinistyczna widzi w Iz 26, 19 jednoznacznie ideę fizycznego zmar-

¹⁶ E. J. Kissane, *The Book of Isaiah*, Dublin, 1941. L. Dennefeld, *Les grands Prophètes*, Paris, 1947. J. Steinmann, *Le Prophète Isaïe*, Paris, 1955, pp. 355—356. A. Feuillet, *Le Cantique des Cantiques*, Paris, 1953, pp. 198—204. E. Power, *Isaiah* (B. Orchard, A. Cath. Commentary), London, 1953.

twychwstania ciał. Aben Ezra mówi, że według zdania wszystkich tekst ten jest wskaźnikiem na zmartwychwstanie umarłych. Według Raši'ego w w. 19 modli się Prorok o powrót do życia sprawiedliwych, którzy ponieśli śmierć dla Boga, podczas gdy w w. 14 modli się o to, żeby nie powstałi do życia grzesznicy. Według wyjaśnienia komentarza żargonowego do w. 19 są to sprawiedliwi i grzesznicy Izraela¹⁷. R. Dawid Kimchi (R'daq) mówi, że w czasie Zbawienia ożyją umarli, ponieważ w czasie Zbawienia Bóg ożywi umarłych stosownie do proroctwa Daniela (Dan. 12, 2). Ci, którzy ożyją, są to sprawiedliwi. R. Józef Kara tłumaczy, że w w. 19 jest mowa o Izraelitach, w przeciwieństwie do narodów bałwochwalczych w w. 14. Umarli Izraela wyjdą z grobów jak zwiędła trawa, która odżywa i podnosi się ku górze w obliczu rosy. Według M'sudat Dâwîd Prorok modli się i prosi o przybliżenie dnia, w którym powstaną w zmartwychwstaniu ci, którzy ponieśli śmierć dla uświęcenia imienia Bożego. Jak rośliny podnoszą się i rosną pod wpływem rosy, tak umarli ożyją pod wpływem rosy zmartwychwstania. A. Sh. Hartom pojmuje zmartwychwstanie umarłych w Iz 26, 19, podobnie jak zmartwychwstanie martwych kości w Ez 37, 1—14, jako obraz restauracji narodowej Izraela. Jednakowoż dodaje, że w wierszach tych, wziętych w sensie dosłownym, można dopatrzeć się równocześnie wiary w zmartwychwstanie umarłych przy końcu dnia¹⁸.

Jeśli rozważymy tekst Iz 26, 19 w jego właściwym kontekście, to stwierdzimy, że idea zmartwychwstania umarłych, wyrażona w nim, nie jest wcale użyta w sensie obrazowym, jak w Ez 37, 1—14, gdzie jej użycie obrazowe jest wyraźnie zaznaczone, lecz w sensie dosłownym i realnym. Lecz należy dodać, że równocześnie suponowana jest w nim i zawarta, jako z nim związana, idea zmartwychwstania duchowego na ziemi Izraela, ukryta w ww. 14—18.

Co do jedności literackiej sekcji Iz 26, 1—20 zdania egzegetów są rozbieżne¹⁹.

Mimo luźnego napozór połączenia różnych części, które jednak ideowo należą wzajemnie do siebie, Iz 26 tworzy jedną całość i sytuowany jest w perspektywie mesjańskiej.

R'daq na wstępie (ad Iz 26, 1) mówi, że całość kandyku odnosi się do czasu zbawienia mesjańskiego. Targum do Iz 26, 1 tłumaczy wyraz *šîr* (kanytk), zachodzący w tym wierszu, przez *tušbahtâ hadtâ*, co odpowiada hebrajskiemu *šîr hâdâš* (canticum novum) w Psalmach. Wyraz zaś *šîr hâdâš* (canticum novum) jak mówi Raszi (ad Ps 96, 1), oznacza zawsze pieśń na przyszłość mesjańską, co znajduje swe potwierdzenie w tym, że w Apokalipsie św. Jana odkupieni śpiewają *pieśń nową* na cześć Baranka (Apok. 5, 9; 14, 3).

¹⁷ Miqrâôt g'dôlôt, Lubliin, 1911. Pêrûs 'ibri-tayts.

¹⁸ A. Sh. Hartom, *Sêfer Y'sâ'yâh*, Tel-Aviv, 1953.

¹⁹ Por. B. Duhm, *Das Buch Jesaja*, Göttingen, 1923. Por. J. Steinmann, *op. cit.*, p. 343.

W Iz 26, 19 jest mowa o przebudzeniu się i powstaniu do życia umarłych. We w. 14 jest mowa o umarłych, którzy nie ożyją i nie powstaną. We w. 19 jest mowa, jak to jest widoczne, o zmartwychwstaniu sprawiedliwych Izraela. Lecz istnieją różnice zdań co do umarłych w w. 14. Podczas gdy np. według zdania L. Dennefelda są to obcy władcy, gnębciele Izraela, to według zdania E. Powera są to ci sami Izraelici, o których jest mowa w w. 19. Według Raszi'ego umarli w w. 14 są to źli Izraelici, którzy nie powstaną dla przyszłego wieku. Według R'da q a są to bogowie obcych narodów. Według Aben Ezry są to obcy władcy, wspomniani w w. 13. R. Józef Kara (ad Iz 26, 14—15) mówi, że są to umarli narodów bałwochwalczych (ákkûm), którzy powstaną na sąd, lecz po odbytych sądzie zostaną pograżeni znów w śmierci. Umarli w w. 14, którzy nie powstaną, nie mogą to być obcy władcy, gnębciele Izraela. Oni przecież będą musieli kiedyś stanąć na sądzie, żeby otrzymać karę, w tym czasie, kiedy powstaną sprawiedliwi Izraela, którzy zginęli z ich ręki, dla żywota wiecznego (w. 21). Umarli w w. 14 są to wierni Izraelici, którzy zginęli w czasie nawiedzenia Bożego, zabici mieczem wroga. Są to ci sami Izraelici, o których jest mowa w w. 16 (za ich życia) (cfr. Oz 5. 15), oraz w ww. 19 i 21 (po ich śmierci). Oni nie żyją i nie powstaną, tzn. momentalnie, w tej chwili, żeby na nowo zaludnić wyludniony i umarły kraj (po powrocie z niewoli).

Iz 26, 19 w tekście hebrajskim ujęty jest we formę modlitwy i prośby. Prorok, spragniony zbawienia Bożego, zwraca się do Boga z gorącą prośbą o przyspieszenie zbawienia i woła: *Niechże ożyją Twoi umarli, niech powstaną umarli mego narodu!* Pełen żywej wiary i nadziei, że przyjdzie dzień zmartwychwstania, zwraca się do samych umarłych, śpiących w prochu ziemi, i wzywa ich do przebudzenia się ze snu śmierci. I znowu zwraca się do Boga, by chwalić i wielbić Jego moc i władzę wskrzeszenia umarłych za pośrednictwem świetlistej Rosy: *Rosą świetlistą jest Twoja Rosa, pod wpływem której ziemia wyrzuci z siebie umarłych!*²⁰ W tekście greckim LXX w Iz 26, 19 znajduje się prosta afirmacja przyszłego zmartwychwstania umarłych: *Powstaną umarli, i obudzą się ci, którzy są w grobach, i radować się będą ci, którzy są w ziemi; rosa Twoja bowiem jest im uleczeniem, a ziemia bezbożnych upadnie.*

Ścisłejsza sekcja, do której należy w. 19, jest Iz 26, 13—21. Powiązanie myśli w tej sekcji jest następujące: Prorok skarży się na to, że kraj pod okupacją obcych władców (po powrocie z niewoli babilońskiej) jest spustoszony i wyludniony — umarli. Mieszkańcy kraju zginęli od miecza na

²⁰ A. Sh. Hartom, ad Iz. 26, 19, mówi, że wyrażenie *tal ôrôt*, dosłownie *rosa światła*, może być wzięte w różnorodnym sensie: a) jako *rosa poranka (tal ha-bôqer)*; b) jako *rosa ożywiająca rośliny* (stosownie do II Król 4, 39, gdzie *ôrôt* oznacza rośliny); c) jako *rosa życia* (stosownie do Job 3, 20, gdzie *ôr* stoi w paraleli do *hayyim* i jest jego równoważnikiem).

miejsu albo zmarli w deportacji. Oni, umarli, nie powstaną już do życia, żeby na nowo zaludnić kraj i rozszerzyć jego granice, oraz sprowadzić nań zbawienie Boże. Bóg sam tylko, stosownie do swoich obietnic, pomnoży naród wybrany, przez zgromadzenie wszystkich synów Izraela (Izraela Bożego) i rozszerzy granice kraju (w. 15) (cfr. *Targum ad Iz.* 26, 15; cfr. *Iz* 11, 12; 49, 18—20; 54, 1—3). Ci, którzy pozostali przy życiu, razem z Prorokiem, starali się swoim życiem i modlitwami wysłużyć sobie i sprowadzić na kraj zbawienie Boże (w. 18: *y'sû'ôt*). Lecz ich trudy i wysiłki, podobne do trudów i boleści rodzącej kobiety, były poronionym płodem (ww. 14—18). W ich sercach pozostał zawód i, równocześnie, niezaspokojona jeszcze ciągle tęsknota i gorące pragnienie zbawienia Bożego. Stąd owa gorąca modlitwa Proroka w w. 19. Na tę skargę Proroka i Izraelitów we ww. 13—18 i modlitwy w w. 19 odpowiada Pan Bóg, przez usta Proroka, w ww. 20—21, zapewnieniem, że nastąpi dzień wymiaru sprawiedliwości i że umarli, wspomniani w w. 14, o których wskrzeszenie modlił się Prorok w w. 19, powstaną na nowo do życia, gdy ziemia ujawni ich krew i wyda ich z siebie.

Wiersz 14 wyjaśnia się przez w. 21, w którym jest mowa o ujawnieniu przez ziemię krwi zabitych (mieczem wroga) Izraelitów i wydaniu z powrotem ich ciał w dniu sądu Bożego nad wrogami. Ci zabici przez wrogów Izraelici w w. 21 są identyczni z umarłymi w w. 14, którzy zginęli, w czasie nawiedzenia Bożego, z ręki obcych władców kraju. W *Iz* 26, 21, jak to jest widoczne, ukrywa się idea rzeczywistej, fizycznej śmierci. Tak samo, konsekwentnie, w związanym z nim myślowo w. 14. Wiersz 19, w którym Prorok modli się o powrót do życia umarłych Izraela, stoi w ścisłym związku z w. 14. Jak mówi E. Power, umarli w w. 14 są wyraźnie ci sami, co umarli w w. 19, a więc zmarli Izraelici. W wierszu 19, w obliczu wyludnionego i wymarłego kraju i po daremnych wysiłkach ze strony Proroka i żyjących Izraelitów, Prorok modli się o to, żeby umarli, którzy zginęli z ręki wroga — o których jest mowa w w. 14 — powstali do życia i żeby z żyjącymi współpracowali nad sprowadzeniem na kraj zbawienia Bożego i nad rozszerzeniem królestwa Bożego na ziemi. Tenże w. 19 stoi równocześnie w związku z w. 21: w obu wierszach ukrywa się idea wydania przez ziemię umarłych. W w. 19 zatem, jak wynika z jego związku z w. 14 i w. 21, wyraża się konsekwentnie idea rzeczywistego i fizycznego zmartwychwstania umarłych — chwalebne go zmartwychwstania sprawiedliwych. Nie ma w tym wierszu ani w kontekście oparcia dla idei zmartwychwstania metaforycznego narodu.

Zbawienie w ww. 15—18, o które modlili się ocaleni Izraelici i które pragnęli sprowadzić na kraj, nie jest to odrodzenie narodowo-polityczne Izraela, lecz Odkupienie mesjańskie. Można powiedzieć, iż jest to „restauracja mesjańska”. Ten sens mesjański zbawienia (w. 18: *y'sû'ôt*), o które oni się modlili, wynika z perspektywy mesjańskiej, w której cały kanyk się znajduje, jak równie ze ścisłego związku tego pojęcia z w. 19 i w. 21.

Błogosławiony stan rzeczy w ziemi Izraela, po powrocie z niewoli babi-

łońskiej, który Prorocy zwiastowali Izraelowi w imieniu Boga, odnosi się do przyszłości mesjańskiej (cfr. Iz 26, 1—6; 60, 1—6 i in.; Ez 36, 22—38; 37, 15—28). Według Proroka Ezechiela, który pokrzepiał i pocieszał serca Iraelitów w Babilonii, nowy stan rzeczy w ziemi Izraela, po powrocie z niewoli, miał polegać na wielkim — przedstawionym pod obrazem zmartwychwstania umarłych — odrodzeniu duchowym pod szczególnym działaniem Ducha Bożego (Ez 37, 1—14). Jak wyjaśnia R. Jehuda (ad Ez 37, 14), Duch, którego Bóg miał tchnąć w martwe kości w wizji Ezechiela (ww. 6 i 14), jest to jego Duch, Duch Mądrości i Wiedzy, którego Izraelici mieli otrzymać w tym celu, żeby umieli rozróżnić między dobrym i złym, żeby wybierali dobro a odrzucali zło, oraz żeby już nie grzeszyli.

W tekście Iz 26, 13—21 ukrywa się idea podwójnej fazy Odkupienia mesjańskiego. Istnieje rzeczowo i obiektywnie ścisły i nierozdzielny związek doczesnej fazy Odkupienia z fazą eschatologiczną. Pierwsza jest presupozycją drugiej, druga jest koniecznym dopełnieniem pierwszej. Dlatego to idea przyszłego wskrzeszenia umarłych w w. 19 pociąga za sobą i obejmuje w sobie równocześnie i zbawienie mesjańskie na ziemi Izraela, rozszerzonej do krańców świata, o które modlili się ocaleni Izraelici w ww. 15—18. Prorok pragnie przebudzenia się i powstania wyludnionego i wymarłego kraju do nowego życia, życia Bożego, w epoce mesjańskiej. Pragnie rozmnożenia się narodu i rozszerzenia granic ziemi Izraela do krańców ziemi (ww. 13—18). Lecz w swojej gorącej, pełnej wiary i nadziei, modlitwie w w. 19 myślał swoją wybiega on daleko poza doczesną fazę Odkupienia i sięga w fazę drugą, eschatologiczną, której inauguracją jest chwalebne zmartwychwstanie ciał. Tak więc w myśli Proroka pierwsza faza Odkupienia implikuje się i zawiera w drugiej fazie, fazie eschatologicznej: pierwsze zmartwychwstanie (zmartwychwstanie duchowe) objęte jest i zawarte w drugim zmartwychwstaniu (chwalebny zmartwychwstaniu ciał przy końcu świata).

Idea podwójnej fazy Odkupienia oraz podwójnego zmartwychwstania, ukryta w Iz 26, 13—21, znajduje swój wyraz i uwypuklenie w zoharyckim wykładzie tekstu Iz 26, 19 w związku z historią ryby Jonasza (Jon 2, 1). W *Zohar* II, 199b ryba Jonasza oznacza grób, a wnętrzości ryby oznaczają „wnętrzości Szeolu”. Tamże jest powiedziane, że ryba, skoro połknęła Jonasza, umarła. Lecz po trzech dniach została przywrócona na nowo do życia i wtedy wyrzuciła Jonasza na ląd. Kiedyś w przyszłości podobna rzecz dokona się na ziemi Izraela. Kiedyś i ziemia Izraela najpierw obudzona zostanie do nowego życia, a następnie „wyrzuci z siebie umarłych”. To znaczy ziemia Izraela, wyludniona i umarła, ukrywająca w sobie umarłych, najpierw sama zostanie obudzona do nowego życia (w pierwszym zmartwychwstaniu), a następnie, już ożywiona i tętniąca pełnym życiem duchowym, wyda z siebie umarłych (w chwalebny zmartwychwstaniu ciał przy końcu świata)²¹.

Przebudzenie się ziemi Izraela do nowego życia, tzn. przebudzenie

²¹ *Zohar* (Wilno, 1911), II, 199b.

się duchowe, w myśli Proroków, jest cechą czasów mesjańskich. Tak np. w Iz 32, 14—15 wyludniona i wymarła ziemia Izraela zamienia się, pod wpływem Ducha z wysokości, z pustyni w kwitnącą i pokrytą lasami krainę. Raszi, w objaśnieniu do w. 15, tłumaczy, że w słowie *yé'areh* w tymże wierszu ukrywa się idea wylania, która to idea wylania, jako charakterystyczna, wiąże się z Duchem, podobnie jak w Joel 3, 1 i w Zach 12, 10. W Iz 35, 1—10, w czasie powrotu z wygnania, w czasie Odkupienia, pustynia zamienia się w kwitnącą krainę. Pustynia, o której jest mowa w tym rozdziale, jest to ziemia Izraela. Ta idea przebudzenia się ziemi Izraela do nowego życia występuje w różnych miejscach Pieśni nad Pieśniami, która jest wielką pieśnią na zaślubiny mesjańskie. Płynie w niej świeży powiew wiosny i nowego życia (Pieśń 2, 11 nn.; 4, 16; 5, 1; 6, 2—3; 6, 11).

W Pismach Proroków tkwi swymi korzeniami pewien proces ideologiczny odnośnie do pojęć Izraela, ziemi Izraela i Jerozolimy, który znajduje swe pełne wykończenie w ideologii Nowego Testamentu. Te pojęcia Izraela, ziemi Izraela i Jerozolimy, w perspektywie prorockiej i mesjańskiej, nie mają sensu czysto i wyłącznie nacjonalnego i materialnego. Izrael, ziemia Izraela i Jeruzalem wybiegają swym sensem poza swe granice nacjonalne i materialne. Owszem, ten sens nacjonalny i materialny tam rzeczywiście jest, lecz na nim opiera się i narasta sens dalszy, ponadnacjonalny i niematerialny. Te pojęcia Izraela, ziemi Izraela i Jerozolimy z zakresu nacjonalnego i materialnego wchodzą, przez ekstensję, w dziedzinę duchową i nadprzyrodzoną. Tak w Nowym Testamencie Izrael posiada już sens ponadnacjonalny i duchowy (Dz 15, 14—17; Rzym 9, 6—8; Gal 6, 15—16). Jeruzalem zaś z dziedziny materialnej przeszło w dziedzinę zupełnie duchową i nadprzyrodzoną (Gal 4, 25—26; Hebr. 12, 22; Apok 3, 12; 21, 2. 10). Te same idee spotykamy później w literaturze zoharyckiej. Przyszłe Jeruzalem nie będzie dziełem ludzkim, lecz dziełem wyłącznie Boga. Kiedyś cały świat oglądać będzie pierwszą i drugą świątynię, otoczone obłokami chwały, zstępujące z nieba, stosowanie do Ps 147, 2 i Zach 3, 9 (Zohar III, 221a).

U Proroka Ezechiela (37, 1—14) pierwiastkiem, ożywiający martwe kości w dolinie i sprawcą nowego życia na ziemi Izraela jest autentyczny Duch Boży (w. 14). W Iz 26, 19 pierwiastkiem, ożywiający umarłych, spoczywających w prochu ziemi, jest świetlista Rosa Boża. Ta świetlista Rosa Boża, jako pierwiastek ożywiający umarłych, stoi w paraleli do Ducha Bożego, ożywiciela umarłych, we wizji Ezechiela. Św. Cyryl Aleksandryjski widzi słusznie w Rosie świetlistej z Iz 26, 19 Ducha św. U Proroka Ezechiela Duch Boży, jeden i ten sam, działa łącznie tak w zmartwychwstaniu duchowym na ziemi Izraela, którego wskrzeszenie umarłych w dolinie jest obrazem, jak i równocześnie w przyszłym zmartwychwstaniu chwalebny ciał, które jest koniecznym dopełnieniem zmartwychwstania duchowego. Wobec koniecznego związku zmartwychwstania chwalebny ciał z uprzednim zmartwychwstaniem duchowym, związku

realnego i obiektywnego, należy powiedzieć, że Duch Boży w Iz 26, 19 pod obrazem świetlistej Rosy, jako sprawca zmartwychwstania ciał sprawiedliwych Izraela, jest równocześnie sprawcą odrodzenia duchowego (zmartwychwstania duchowego) na ziemi Izraela, ukrytego w Iz 26, 13—18. J. Steinmann w swoim tłumaczeniu tekstu Iz 26, 18 opiera się na tekście greckim LXX, która w przeciwieństwie do tekstu hebrajskiego, łączy wyrazy *rûah* i „*y'sûât*” w tym wierszu razem pojęciowo, i tłumaczy te wyrazy *rûah y'sûôt*, złożone razem, przez „Duch zbawienia”. W tymże „Duchu zbawienia” następnie widzi on Ducha Bożego, tego samego, który działa w wizji zmartwychwstania umarłych w Ez 37, 1—14²². Ta idea łącznej działalności Ducha św., jako principium witalnego w odrodzeniu (zmartwychwstaniu) duchowym i w zmartwychwstaniu fizycznym chwalebny, jak wiemy, występuje później wyraźnie w Nowym Testamencie. Tam ten sam Duch św., będący principium witalnym w odrodzeniu (zmartwychwstaniu) duchowym, działa, jako principium witalne, i w przyszłym zmartwychwstaniu fizycznym chwalebny (Rzym 8, 6—11).

Ideę podwójnej fazy Odkupienia i podwójnego zmartwychwstania, ukrytą w Iz 26, 13—21, można uzewnętrznić i wyrazić w następującej formie: W przyszłości mesjańskiej, o której przyspieszenie modlą się ocaleni Izraelici, ziemia Izraela, wyludniona i umarła, obudzi się do nowego życia i zaludni się niezmiernie pod wpływem Ducha Bożego. Równocześnie ona rozszerzy się niezmiernie i jako królestwo mesjańskie, sięgać będzie do krańców ziemi. To będzie pierwsza faza Odkupienia i pierwsze zmartwychwstanie, którego cechą będzie zniszczenie grzechu. A następnie, przy końcu dni, gdy zostanie zniszczona śmierć, wyjdą z ziemi na światło żywota wiecznego wszyscy umarli sprawiedliwi, którzy mieli udział w zmartwychwstaniu pierwszym. To będzie druga faza Odkupienia i drugie zmartwychwstanie: era żywota wiecznego i wiecznej szczęśliwości w duszy i w ciele. Zmartwychwstanie grzeszników na sąd ukrywa się implicite w Iz 26, 21, gdzie sąd nad grzesznikami ma miejsce w tym czasie, kiedy ziemia ujawni krew zabitych przez wroga sprawiedliwych Izraelitów i wyda ich ciała.

Porównując oba teksty biblijne Ez 37, 1—14 i Iz 26, 13—21, stwierdzamy, że w obu tekstach ukrywa się połączenie dwóch idei, odrodzenia, wzgl. zmartwychwstania duchowego na ziemi Izraela i zmartwychwstania fizycznego chwalebneego w przyszłości mesjańskiej. Te dwie idee, jak widzieliśmy, realnie i obiektywnie należą wzajemnie do siebie i są ze sobą związane przyczynowo. Związek przyczynowy odrodzenia i zmartwychwstania duchowego ze zmartwychwstaniem chwalebny ciał zasada się i opiera, jako antyteza, na związku przyczynowym grzechu z śmiercią. Różny jest jednak sposób wyrażenia tych idei u obu Proroków. Podczas gdy u Proroka Ezechiela zmartwychwstanie ciał, zachowując swój sens realny, jest równocześnie obrazem odrodzenia duchowego, — najpierw podany jest obraz, a następnie jego eksplikacja — to u Proroka

²² J. Steinmann, *op. cit.*, pp. 355—356.

Izajasza idea zmartwychwstania ciał pod działaniem świetlistej Rosy jest użyta wyraźnie w sensie realnym, pozostając równocześnie w związku z ideą odrodzenia duchowego. Użycie obrazowe w tekście Iz 26, 19 nie jest zaznaczone. Nie ma tam obrazu i, następnie, jego eksplikacji, jak u Ezechiela. U Proroka Ezechiela odrodzenie duchowe pod wpływem Ducha Bożego na ziemi Izraela, związane najściślej ze zmartwychwstaniem ciał, przedstawione jest obrazowo jako zmartwychwstanie duchowe, na wzór zmartwychwstania fizycznego. U Izajasza odkupienie i zbawienie duchowe na ziemi Izraela, związane myślowo ze zmartwychwstaniem ciał, przedstawione jest wprost, jakkolwiek, w dużej mierze, w sposób tylko indukcyjny i aluzyjny. U Izajasza idea zmartwychwstania fizycznego chwalebego pociąga za sobą, oraz obejmuje i zamyka w sobie równocześnie ideę zmartwychwstania duchowego: zmartwychwstanie duchowe na ziemi Izraela zlewa się w jedno ze zmartwychwstaniem fizycznym chwalebny przy końcu świata.

Istnienie wiary w przyszłe zmartwychwstanie umarłych u Proroka Ezechiela jak i u Proroka Izajasza (autora Iz. 26, 19) musi być suponowane. Sama idea zmartwychwstania, powrotu do życia, jako idea, jest ideą bardzo starożytną. Odmawianie Ezechielowi jak i autorowi Iz 26, 19 posiadania tej prawdy jest nieuzasadnione. Idea przyszłego zmartwychwstania, z biblijnego punktu widzenia, zawiera się już implicite w Rdz 3, 15, mianowicie w zapowiedzianym przyszłym starciu głowy węża, sprawcy grzechu i śmierci (cfr. Hebr 2, 14—15). Ten tekst biblijny ukrywa w sobie jedną z najstarszych tradycji ludzkości. W księdze *Zohar* (I, 124a) idea przyszłego zmartwychwstania związana jest ściśle ze starciem głowy węża, które definitywnie ma miejsce „w przyszłym czasie, gdy umarli obudzą się do życia”. My musimy powiedzieć, że esencjalnie i podstawowo starcie głowy węża już miało miejsce w chwalebny zmartwychwstaniu Chrystusa. W przyszłym zmartwychwstaniu umarłych ono będzie miało jedynie swoje dopełnienie²³. Prawda o przyszłym zmartwychwstaniu, w świetle Rdz 3, 15, gdzie się ona implicite ukrywa, musiała w jakiś sposób należeć do pierwotnej tradycji i przekazywać się i wyjaśniać stopniowo w nieprzerwanej linii genealogicznej przyszłego Odkupiciela.

Jak istnieje w ideologii Nowego Testamentu pierwsze zmartwychwstanie i drugie, tak istnieje i śmierć pierwsza i druga. W Nowym Testamencie, a mianowicie w Apokalipsie św. Jana, nominatim zachodzą tylko pojęcia i terminy „pierwsze zmartwychwstanie” (Apok 20, 5—6) i „śmierć druga” (Apok 2, 11; 20, 6. 14; 21, 8). Te pojęcia posiadają znaczenie pierwszorzędne i dlatego na nich spoczywa akcent. Gdy chodzi o zmartwychwstanie, to pierwsze zmartwychwstanie jest rzeczą najważniejszą i pierwszorzędną. Powstanie bowiem ze stanu grzechu do życia łaski posiada znaczenie zasadnicze. Gdy życie łaski istnieje w chwili śmierci, ono istnieje w dalszym ciągu i po śmierci ciała. Śmierć ciała nie jest zdolna go unicestwić (Apok 20, 4). A zmartwychwstanie chwalebne ciała przy końcu

²³ Por. A. Clamer, *Genèse* (La Sainte Bible), Paris, 1953, p. 141.

dni jest wtedy tylko prostą i naturalną konsekwencją i dopełnieniem pierwszego zmartwychwstania. Ciało zmartwychwstaje wtedy po to, żeby uczestniczyć w już istniejącym chwalebnym życiu duszy. Z drugiej strony istnieje pierwsza śmierć, którą jest stan grzechu, już uprzednio po śmierci ciała. Nie wszyscy duchowo umarli słyszą głos Syna Bożego i budzą się do życia łaski (Jan 5, 25; Apok 20, 5); liczni pozostają w stanie śmierci. Dlatego, że nie chcą słyszeć. Jeśli ten stan pierwszej śmierci trwa w chwili śmierci ciała, on wybiega poza śmierć ciała i trwa dalej. Zmartwychwstanie ciała zaś przy końcu świata, jakkolwiek jest powrotem do życia, życia czysto fizycznego, jest wtedy w rzeczywistości drugą śmiercią, ponieważ ożywione fizycznie ciało zostaje w tej samej chwili pogrążone w śmierci duszy, żeby w niej uczestniczyć wiecznie. Z drugiej śmierci nie ma powstania. Ona jest rzeczą najważniejszą i pierwszorzędną, której trzeba uniknąć. Dlatego na niej spoczywa akcent. Dla tych, których czeka druga śmierć, rzeczywistość byłoby lepiej, gdyby nie byli się narodzili. Błogosławieni natomiast są ci, którzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu. Nad nimi bowiem druga śmierć nie będzie posiadała władzy (Apok 20, 6).

Paryż

Ks. KAZIMIERZ BOROWICZ

Ks. Jan Sossalla, Bytom

MILCZENIE EWANGELII ŚW. JANA O SŁOWACH USTANOWIENIA EUCHARYSTII ŚWIĘTEJ

Różne są sposoby tłumaczenia faktu milczenia św. Jana w czwartej Ewangelii na temat ostatniej uczty, którą odbył Chrystus wraz z uczniami¹.

J. Coppens powołując się na P. Batiffola twierdzi, że powodem tego milczenia jest *disciplina arcani*, a następnie świadomość, że odbiorcy czwartej Ewangelii posiadali już znajomość tej nauki, oraz częściowo i dlatego, że celem opisu św. Jana było uzupełnienie tradycji synoptyków. Nie ulega wątpliwości, że św. Jan przed napisaniem swojej Ewangelii czytał wszystko, co przed nim zostało napisane o Osobie Jezusa Chrystusa.

Dodać tu trzeba, że w tej dziedzinie zarówno kwestie charakteru Ostatniej Wieczerzy, jak i znaczenie słów ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu były przedmiotem zainteresowań w ostatnich latach².

Jest niezaprzeczalnym faktem, że św. Jan nie napisał nic więcej na

¹ Por. H. Lessing, *Abendmahlsprobleme im Lichte der neutestamentlichen Forschung seit 1900*, Bonn 1953.

² Por. J. Drozd, *Ostatnia Wieczerza w świetle ostatnich dyskusji* w: RBL 1952, 5 str. 436—445.

temat ustanowienia Eucharystii św. Opuścił historię jej ustanowienia, którą podali wszyscy trzej synoptycy i która była powszechnie znana. Opisuje tylko jej zapowiedź, swoim zwyczajem uzupełniając synoptyków, którzy o tej zapowiedzi milczą.

Warto jednakże zwrócić uwagę na tę okoliczność, że niektórzy komentatorzy Ewangelii św. Jana są za wstawieniem do rozdziału 13 między wierszem 20 a 21 brakujących słów ustanowienia³ i razem z św. Hieronimem, św. Augustynem, św. Chryzostomem i papieżem Leonem przyjmują, że Judasz spożył ostatnią wieczerzę.

Inni natomiast badacze, zwłaszcza z nowszych czasów nie uznają tego i chcieliby brakujące słowa o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu umieścić w Ewangelii św. Jana, po wierszu 30⁴.

Tymczasem Herder w „Komentarzu do Biblii” uważa fakt przemilczenia przez św. Jana słów ustanowienia Najświętszej Eucharystii za zjawisko zupełnie normalne, gdyż jest rzeczą bezsporną, że w intencji św. Jana było po prostu nie powtarzać tego, co już przedtem w swoich opiszach podawali synoptycy, z tym tylko wyjątkiem, o ile tego wymagały ważne powody, jak J. 6, 3.

Czwarta Ewangelia to apologia Chrystusa-Mesjasza, którą Klemens Aleksandryjski nazywa ewangelią duchową, a św. Jana pierwszym teologiem. Autor miał czas przemyśleć naukę Chrystusa. Z tych rozważań na wyspie Patmos wynika odrębny charakter czwartej Ewangelii.

Szczególne zainteresowanie wzbudzał opublikowany w 1935 r. przez C. A. Roberta *papyrus Rylandsa*⁵.

Do rzędu wprost sensacyjnych publikacji należy wydanie w 1956 r. przez profesora Uniwersytetu Genewskiego Wiktora Martin nowoodkrytego greckiego kodeksu papiusowego, zawierającego 14 rozdziałów Ewangelii św. Jana (1, 1—14, 26), czyli 2/3 całej Ewangelii, tzw. *Papyrus Bodmer II*⁶.

Ponadto R. Kasser w 1958 r. opublikował nowy papyrus, *Papyrus Bodmer III*, zawierający przekład koptyjski całej Ewangelii św. Jana⁷.

Przytoczone papyry, choć ważne odnośnie do innych problemów, nie przynoszą jednak żadnych wyjaśnień w sprawie milczenia czwartej Ewangelii o słowach ustanowienia Eucharystii św.

Niezależnie od wszelkiej dyskusji, jaka toczyła się w dziełach egze-

³ Por. A. Arndt S. J., *Die Heilige Schrift des Alten und Neuen Testaments*, t. III, 6 wyd. 1914 str. 366 nn.

⁴ Por. Fr. Tillmann, *Das Johannesevangelium übersetzt und erklärt*, wyd. III, Bonn 1922 str. 205.

⁵ Por. C. A. Roberts, *An unpublished fragment of the fourth Gospel in the John Rylands Library*, Manchester 1936.

⁶ Por. M. E. Boismard, *Le papyrus Bodmer II* w: *Revue Biblique* 64/1957 str. 363—398, patrz też L. Stefaniak C. M., *Chrystus w świetle badań Epigrafiki* w: *RBL* 1959, 3 str. 230—245 i tam dalsza literatura.

⁷ Por. R. Kasser, *Papyrus Bodmer III, Evangile de Jean et Genese I—IV, 2 en bohairique* — *Corpus Scriptorum Christianorum Orientalium*, vol. 177 i 178, Louvain 1958.

getycznych i specjalnych rozprawach, postaram się zbadać ten problem i wyświetlić go z historycznego punktu widzenia dziejów Kościoła. Jest rzeczą stwierdzoną, że zarówno synoptycy (Mateusz 26, 26—27, Marek 14, 22—24, Łukasz 22, 19—20), jak też i św. Paweł (List do Koryntian 11, 24—25) przekazują słowa przeistoczenia, a mimo wszystko czwarta Ewangelia jednak o tym nie wzmiankuje.

Jan w rozdziale 12 swojej Ewangelii mówi o namaszczeniu w Betanii, o wjeździe do Jerozolimy i jako jedyny naoczny świadek z ludzi żyjących w czasach ostatniego zerwania z oficjalnym żydostwem, przytacza w okresie Wielkiego Tygodnia rozmowę z Grekami (J. 12, 20—36). Zakończenie tego rozdziału rzuca światło na życie i działalność Jezusa. Następnie w rozdziale 13-ym mowa o myciu nóg (J. 13, 1—20), o scenie zdrady, a po oddaleniu się zdrajcy nie następuje opis uroczystości Ostatniej Wieczerzy. Koniec tego rozdziału przynosi urywek mowy pożegnalnej Pana Jezusa, zakończonej w rozdziale 14.

Porównując św. Jana z synoptykami widzimy, że św. Jan powtarza wiele scen w swojej Ewangelii. Za nimi np.: nakarmienie pięciu tysięcy, u Jana 6, 5—15, u synopt. Mateusza 14, 13—21, Marka 6, 34—44, Łukasza 9, 10—17.

Jezus wędruje przez morze, u Jana 6, 16—21, u synopt. Mateusza 14, 22—34, u Marka 6, 45—52.

Namaszczenie w Betanii, u Jana 12, 1—18, u synopt. Mateusza 26, 6—13, Marka 14, 3—9.

Wjazd do Jerozolimy, u Jana 12, 12—19, u synopt. Mateusza 21, 1—11, Marka 11, 1—11, Łukasza 19, 29—40.

Pojmanie Jezusa, u Jana 18, 1—11, u synopt. Mateusza 26, 47—56, Marka 14, 43—52, Łukasza 22, 47—53.

Jezus przed Annaszem i Kajfaszem, u Jana 18, 12—29, u synopt. Mateusza 26, 57—68, Marka 14, 53—65, Łukasza 22, 54—71.

Ukrzyżowanie Jezusa, u Jana 19, 17—37, u synopt. Mateusza 27, 31—53, Marka 15, 20—41, Łukasza 23, 26—49.

Złożenie do grobu, u Jana 19, 38—42, u synopt. Mateusza 27, 57—61, Marka 15, 42—47, Łukasza 23, 50—56.

Zmartwychwstanie Jezusa, u Jana 20, 1—18, u synopt. Mateusza 28, 1—10, Marka 16, 1—14, Łukasza 24, 1—43.

Dziwi nas w tym zestawieniu brak sprawozdania z uroczystości Ostatniej Wieczerzy oraz słów ustanowienia, które są tak wielkiej wagi dla dogmatyki kościelnej i życia według zasad wiary, zwłaszcza, iż apostoł Jan przedstawia w swojej Ewangelii bardzo dokładnie drugorzędne sprawy, jak np. miejscowości, okresy czasu (Jan 3, 23; 11/18).

I.

Zachodzi pytanie, czy byłoby rzeczą możliwą, by to miejsce, które pierwotnie było w Ewangelii św. Jana, zapomnieli przepisać kopiści, a późniejsza tradycja puściła je w niepamięć? Odpowiedź musi być przecząca.

Nie można wątpić w autentyczność Ewangelii, Dziejów Apostolskich jak również i pozostałych Ksiąg Świętych. Takie wyjaśnienie dała również Papieska Komisja Biblijna, przeprowadziwszy kilkakrotnie bardzo dokładne badania. Np. 19. 6. 1911 r. stwierdziła, iż apostoł Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelii i że przekazany nam przez tradycję tekst grecki jest rzeczywiście tym tekstem, który odpowiada aramejskiemu oryginałowi. Z kolei 26. 6. 1912 r. potwierdzono fakt, iż Ewangelia św. Marka jest prawdziwa i niesfalszowana, jak również i to, że apostoł Jan jest autorem czwartej Ewangelii, jak wskazują na to zewnętrzne i wewnętrzne imponderabilia. Najstarsza tradycja Kościoła przypisuje apostołowi Janowi autorstwo czwartej Ewangelii.

Nadto należy zauważyć, że wyraźnie i niedwuznacznie podkreślają „integritatem substantialem” wszystkich Ewangelii następujące publikacje: cała tradycja rękopiśmienna Nowego Testamentu, czy to papiirusy, które dochowały się tylko w nielicznych egzemplarzach, czy to zwoje pergaminowe dostępne dla nas we wielu egzemplarzach. Z kolei żmudne paleograficzno-krytyczne badania tych bezpośrednich źródeł, przeprowadzone w 1907 r. z polecenia Piusa X przez Ojców Benedyktynów. Następnie porównania z dokumentami przypadającymi na II i III wiek po Chrystusie, np. dopiero co niedawno odnaleziony w Egipcie i opublikowany w 1923 r. fragment Nowego Testamentu (tzw. papiirus Chester Beatty). Dalej wiele dostępnych odpisów N. T., pochodzących z najdawniejszych lat (tzw. apografy), prawie 2500 pergaminów odnoszących się do tego zagadnienia.

Poza tym łacińskie Kodeksy Wulgaty Hieronima, Codex Amiatinus znajdujący się w bibliotece Medyceuszów we Florencji, Codex Fuldensis z VI w. i w końcu Diatessaron Tasiaana z 172 r., który dotarł do nas jeszcze przed słynnym Kodeksem Watykańskim (IV w.), Kodeksem Synajskim (V w.), Palimpsestem Efrema (V w.) oraz wiele innych dokumentów i publikacji.

Dla potwierdzenia autentyczności autorstwa Ewangelii św. Jana mamy do dyspozycji m. in. pochodzący nawet z początku II wieku papiirus Rylandsa, który w rzeczywistości zawiera tylko 18 rozdział.

Opublikowanie w 1956 roku papiirusu Bodmer II umocniło tę pewność. Na podstawie danych paleografii pochodzenie tego kodeksu ustalono na koniec II, względnie początek III wieku. A więc od daty powstania Ewangelii Janowej dzieli go zaledwie 100 lat.

W roku 1958 opublikowany papiirus Bodmer III już całkiem rozwiął wszelką wątpliwość co do autorstwa Ewangelii św. Jana. Papiirusy Bodmer II i Bodmer III inspirowały szacunek dla rękopiśmiennej tradycji Kościoła. Polemika, którą w XVIII wieku teologia liberalna rozpętała przeciw Ewangelii św. Jana, nie mogła niczego zmienić, jeśli chodzi o autentyczność Ewangelii św. Jana.

Starożytność skrawka papiirusa obaliła pogląd modernizmu na późne powstanie i nieautentyczność czwartej Ewangelii. Trwające od 200 lat

dyskusje nad autorstwem Janowych pism należy uznać za skończone, stwierdza to nawet epigon szkoły liberalnej, Hans Lietzmann.

Ten rozdział wywodów można by zamknąć stwierdzeniem, powołując się na dzieło H. Cladera⁸, uzasadniające przekonująco i najpełniej pod względem naukowym, iż wydrukowany tekst, który doszedł do nas, jest rzeczywiście zgodny z oryginałem napisanym prawie przed 1900 laty.

II.

Braku w Ewangelii św. Jana słów ustanowienia Eucharystii św. nie można również umotywić tą okolicznością, iż Apostoł Jan zajmuje podczas uroczystej Wieczerzy Pańskiej zaszczytne wobec pozostałych apostołów miejsce, a ewangeliści z pełnym realizmem uwypuklają swoje ciemne strony, przemilczając równocześnie dodatnie cechy, jak np. upadek i skrucha św. Piotra, przekazanie Piotrowi kluczy jako symbolu władzy itp. Marek razem z Mateuszem mówi o „żądaniu znaku” przez faryzeuszy, następnie w rozdziale 8, 22—26 św. Marek przedstawia uzdrowienie ślepego, a dalej razem z Mateuszem 16, 13—17 scenę w Cezarei Filipowej i wyznanie św. Piotra (Mk 8, 27—30), lecz nie opowiada o przekazywaniu św. Piotrowi kluczy Królestwa Niebieskiego, tylko dodaje słowa wspólne i Mateuszowi „aby o nim nikomu nie mówili”.

Ewangelia św. Jana swego autora nigdy nie wymienia po imieniu i na poczesnym miejscu⁹. W Prologu Ewangelii Janowej i Pierwszego Listu św. Jana wyraźniej występuje pokora św. Jana, który pomija swoje imię, aby Osobę Chrystusa Pana wysunąć na pierwszy plan.

Takiej argumentacji celem wytłumaczenia braku słów ustanowienia Sakramentu Ołtarza u św. Jana nie można przytoczyć, ponieważ ta właśnie wyróżniająca go relacja znajduje się w Ewangelii Janowej w rozdziale 13, 23 nn.

Św. Jan mówi tu: *A jeden z uczniów jego, którego Jezus miłował, siedział po prawicy Jezusa. Na niego tedy skinął Szymon Piotr i rzekł mu: O kim to on mówi? A on, opierając się na piersiach Jezusa, rzecze mu: Panie, kto to jest? Odpowiedział Jezus: To ten, któremu podam chleb umoczony...*

O jakiejś interpolacji nie może tu być mowy. Rzecz jasna, że także i ten argument upada.

Należy podkreślić, że Jan należał obok Piotra i Jakuba do najbardziej zaufanych uczniów Zbawiciela. Jemu okazywał Zbawiciel swoją szczególną miłość, on jeden stał pod Krzyżem i jemu Ukrzyżowany powierzył w opiekę swoją Matkę. I o tym też mówi św. Jan w rozdziale 19, 26 nn. W rozdziale 21, 20 nn w Ewangelii św. Jana czytamy ponownie o *młodzieńcu..., którego miłował Jezus..., który też przy wieczerzy spoczywał na piersiach Jezusa, i mówił: Panie, kto jest ten, co cię wyda?* Trzeba

⁸ Por. H. Cladder, *Unsere Evangelien*, Freiburg i. br. 1919.

⁹ Por. S. Kowalski, *Pismo św. j. w.* str. 204.

wprawdzie przyznać, iż w Ewangelii Janowej często i przy różnych okazjach wymienia się apostołów, a Jan, który jak wiemy o tym od synoptyków, był razem z nimi, sam o sobie nie wspomina, przez pokorę i skromność dyskretnie usuwając się w cień.

Na przykład w rozdziale 1, 35 nn Jan donosi o pierwszych uczniach i w wierszu 48 mówi *A jednym z dwóch, którzy usłyszeli byli od Jana... i poszli za nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra*. O tym, że on — Jan — był innym, jak donoszą synoptycy — Jan sam nic nie mówi. Mimo to, wychodząc z tych wewnętrznych przesłanek, nie można drogą dedukcji dowieść braku słów przeistoczenia, zwłaszcza, że św. Jan, pisząc o Ostatniej Wieczerzy, przytacza wiele szczegółów nieistotnych i przypadkowych.

W jaki zatem sposób można wytłumaczyć brak słów przeistoczenia? Przy wstępnej ocenie tego problemu okazuje się, że w zasadzie chodzi o trzy fazy rozwoju nauki o Eucharystii świętej. Pierwszą fazę znamionuje spokojne, niezaprzeczone i mocne posiadanie, drugą cechuje więcej lub mniej gwałtowna polemika lub negacja, trzecią stanowi z trudem wywalczony i osiągnięty spokój przez usunięcie pewnych błędów na podstawie dokładnej definicji dogmatycznej.

1. Należy przy tym uwzględnić, że w czasach pierwotnego Kościoła, na początku II w. i w okresie Ojców Kościoła nie notuje się nigdzie bezpośredniego zwalczania Eucharystii św., dokeci i gnostycy, wychodząc ze swoich błędnych założeń i teorii, musieli w konsekwencji dojść do odrzucenia ich. W związku z tym już Ireneusz¹⁰ zarzuca gnostykom, że jest sprzecznością świętować Eucharystię, a przy tym rozpatrywać materię jako element zgubny i zły. Winni oni swój pogląd na tę sprawę zmienić, albo powstrzymać się od świętowania oraz od relacjonowania tych rzeczy.

Walka o tradycyjną naukę Eucharystii św. zaczęła się wewnątrz Kościoła dopiero w okresie panowania Karolingów (Paschasius Radbertus — Francja), a Berengar z Tours (rok 1088) skierował ją w niebezpieczne stadium¹¹.

Św. Jan pisał swoją Ewangelię w Efezie przy końcu pierwszego stulecia chrześcijaństwa, najprawdopodobniej w 96 roku.

Życie religijne w czasach apostoelskich znajdowało swój wyraz przede wszystkim we wspólnych zebraniach poświęconych nabożeństwom, które wprawdzie były podobne w swej formie zewnętrznej do nabożeństw i sakralnych uczt żydowskich oraz ich sekt, ale w najistotniejszej zaś sprawie — w prawdzie o transsubstancji chleba i wina nie miały żadnego precedensu w ucztach żydowskich¹².

¹⁰ Por. *Adv. Haer.* 4, 18, 5.

¹¹ Por. St. Szamota, *Eucharystia w Liturgii Kościoła*, art. w RBL 1962/4 str. 215—222.

¹² Por. J. Łach, *Uczta Zrzeszenia z Qumran a Ostatnia Wieczerza* w RBL 1958, 6 str. 489—497. Co do czasu tych uczt patrz J. Łach, *Data*

Jakkolwiek wyznawcy Chrystusa pochodzenia żydowskiego nie przedstawiali odwiedzać swojej świątyni i brać udziału w żydowskich nabożeństwach, to jednak zarówno wyżej wymienieni jak i chrześcijanie pochodzenia pogańskiego odbywali oprócz tych praktyk — zwłaszcza w diasporze — swoje własne spotkania w mieszkaniach poszczególnych członków gminy. W pierwszych czasach chrześcijaństwa zbierali się prawie codziennie dla podkreślenia ścisłego związku z wiarą w Chrystusa i uczestnictwem w Jego Królestwie.

Apostołowie i ich uczniowie, nauczając o Królestwie Bożym, wspólnie z wierzącymi odmawiali modlitwy, świętowali „łamanie chleba” i sprawowali Ucztę Eucharystyczną, którą Zbawiciel zlecił podczas Ostatniej Wieczerzy. Dzięki zataczającej coraz szersze kręgi pracy misyjnej apostołów i ich uczniów powstawały również poza Palestyną samodzielne gminy chrześcijańskie w miastach i osiedlach. Nie ulega wątpliwości, że odprowadzane na spotkaniach Uczty Eucharystyczne zacierają wszelkie różnice między gminami chrześcijańskimi pochodzenia żydowskiego a pogańskiego. Ze względu na to, że wyznawców wiary Chrystusowej z zasady wykluczano z synagogi, zaczęły się niezwłocznie odbywać wspólne zebrania chrześcijan pochodzenia żydowskiego i pogańskiego, na których wprowadzono zwyczaj świętowania Eucharystii, co stanowi niezaprzeczalny wyraz życia religijnego w czasach apostoelskich. Eucharystia należała do bezspornego depositum fidei Pierwotnego Kościoła.

W owych czasach, kiedy św. Jan pisał swoją Ewangelię, wcześniejsze doniesienia i relacje synoptyków o ustanowieniu i pierwszym świętowaniu Eucharystii św. były już niewątpliwie w posiadaniu wszystkich gmin chrześcijańskich i stały się punktem centralnym nabożeństwa eucharystycznego. Św. Jan mógł zatem przemilczeć sam fakt ustanowienia i w zamian za to przekazać słowa pełne miłości i żalu Boskiego Zbawiciela, które ongiś wypowiedział do zatroskanych uczniów.

2. Jak w świecie są niemożliwe do uniknięcia różne konflikty i spory, tak również nie można uniknąć herezji w społeczności chrześcijańskiej. Są one jednak w pewnym stopniu konieczne — *bo nawet sekty muszą powstać między wami, ażeby się okazało, którzy z was są wypróbowani w cnocie*, pisze św. Paweł¹³.

Niebezpieczniejsi od zewnętrznych wrogów musieli być dla Kościoła jego wewnętrzni nieprzyjaciele, mianowicie ci, którzy wstąpili do Kościoła bez głębszego przekonania. I oni to właśnie spowodowali herezje. Listy apostołów Piotra, Pawła a przede wszystkim św. Jana wskazują na okoliczność, jak to już w pierwotnych czasach chrześcijaństwa pomieszanie pojęć religijnych i filozoficznych sprzyjało dość wcześnie powstawaniu idei, zniekształcających Ewangelię, jak np. idei gnostycznych Kerintosa. Odrzucał on pisma św. Pawła, a przede wszystkim św. Jana,

Ostatniej Wieczerzy w świetle dokumentów z nad Morza Martwego w RBL 1958, 5 str. 404—417.

¹³ Por. I Kor 11, 19.

który zwalczał błędną naukę Keryntosa. Przy tych gnostyczno-doketycznych poglądach heretyckich chodziło nie tyle o poszczególne dogmaty, lecz raczej o całą naukę chrześcijaństwa, którego pozytywny i historyczny charakter poddawany był w wątpliwość przez naturalistyczny i synkretystyczny subiektywizm. Ruch gnostyczny, który przypuszczalnie powstał w Syrii i Palestynie, równocześnie z rozszerzaniem się chrześcijaństwa, objął swym zasięgiem także rejony i poza Palestyną. Apostołowie zatem skierowali baczną uwagę na zło, tkwiące w tej błędnej nauce i stanowczo wystąpili przeciw tendencjom gnostycznym.

Ewangelia Janowa postawiła sobie za cel i zadanie nie tylko zwalczanie żydostwa, lecz także odrzucenie heretyckich poglądów, skierowanych przeciw prawdziwemu człowieczeństwu Syna Bożego i przy tym negujących jednocześnie Jego bóstwo i Jego śmierć na krzyżu. W czasie pobytu św. Jana w Efezie, gdzie pisał swoją Ewangelię, Apostoł stykał się wielokrotnie ze zwolennikami Keryntosa, przeciw któremu właściwie była skierowana jego Ewangelia. Na gnostyczne momenty w Ewangelii św. Jana zwrócił uwagę również Norden¹⁴ w swoich badaniach odnoszących się do historii formy mowy religijnej. Św. Jan dostrzegał niebezpieczeństwo, zagrażające Kościołowi, zwłaszcza, że większa część heretyków nie różniła się zewnętrznie od wyznawców prawdziwej nauki Kościoła, uchodziła raczej za wierzących, pozostawała we wspólnocie kościelnej oraz chciała uczestniczyć w życiu kościelnym i świętowaniu Eucharystii, przeciw której nigdy nie wysuwała zarzutu¹⁵.

Apostoł Jan, pisząc skutecznie wytykał heretykom ich błędy.

W takim stanie rzeczy św. Jan nie miał żadnego bezpośredniego powodu, by w piśmie skierowanym przeciw odszczerpieńcom jeszcze raz zdawać sprawozdanie z Ostatniej Wieczerzy o ustanowieniu Eucharystii św., której oni nigdy nie kwestionowali.

3. Dalej trzeba również pamiętać, że synoptycy w wystarczający sposób przekazali relację z ustanowienia na Ostatniej Wieczerzy razem ze słowami przeistoczenia postaci. I właśnie dlatego św. Jan ma prawo przypuszczać, iż ci, którzy czytali jego Ewangelię, znali również trzech pierwszych synoptyków.

4. Do religijnych poglądów Kościoła i do praktyki liturgicznej w pierwszym stuleciu chrześcijaństwa, jak wyżej wykazałem, nie przedostało się nic z heretyckich nauk o Eucharystii św., co by wymagało jeszcze jednego autentycznego potwierdzenia naocznych świadków. Kościół pierwotny i Ojcowie Kościoła byli tak przekonani o rzeczywistej obecności Chrystusa Pana w Eucharystii, iż raczej wykorzystali tę powszechnie uznaną naukę do wyświeślenia lub obrony innych prawd wiary, które heretycy podawali w wątpliwość, jak np. prawdziwe człowieczeństwo Jezusa Chrystusa i Jego bóstwo¹⁶.

¹⁴ Por. E. Norden, *Agnostos Theos*, Lipsk—Berlin 1913, str. 298—301.

¹⁵ Por. J. Kirsch, *Kirchengeschichte*, tom I Fryburg 1930 str. 170 n.

¹⁶ Por. M. i. Ignatius, *Ep. ad Smyrn.* c. 7, M. 5, 713, dalej Justyn Męczennik, *Apol.* I. 66. M. 6, 428, Ireneusz i wiele innych.

5. W Ewangelii św. Jana jako jedynej spośród 4 Ewangelii znajduje się zapowiedź Eucharystii św. na długo przed jej ustanowieniem¹⁷. Początek tego wykładu zawiera relację o cudownym rozmnożeniu chleba i nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi. Zakończenie zaś mówi o zgorszeniu niektórych uczniów w związku z nauką Jezusa w synagodze w Kafarnaum. Ta druga relacja dzieli się na dwie części: w pierwszej jest mowa o chlebie ziemskim, a w drugiej o chlebie niebiańskim przyszłości — Sarks Jezusa¹⁸.

Interpretacja egzegetów katolickich przyjmuje powszechnie ten chleb jako chleb eucharystyczny¹⁹. Kontrowersyjne jest tylko to, czy ta druga część rozpoczyna się wierszem 48 albo 53 względnie 51. Tej zapowiedzi Eucharystii u trzech synoptyków nie ma.

Ponadto znajdują się u św. Jana jeszcze inne reminiscencje o Eucharystii św., jak np. w Apokalipsie, w obydwu listach do gmin w Efezie i Pergamonie.

Jan mówi: *Kto ma ucho, niechaj słucha, co Duch mówi kościołom: Zwycięzcy dam pożywać z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego*²⁰.

*...Zwycięzcy dam mannę ukrytą i dam mu kamyk biały, a na kamyku napisane imię nowe, którego nie zna nikt, jeno ten, co je otrzymuje*²¹.

To, co Apostoł Jan tu wypowiada, zgadza się zupełnie z nastrojem Ostatniej Wieczerzy u synoptyków²².

Św. Jan mógł więc pominąć sprawozdanie o ustanowieniu Sakramentu Ołtarza, chociaż w swoich słowach zapowiedzi podał tylko treść względnie raczej ideę Eucharystii świętej.

6. Nie byłoby rzeczą niemożliwą wytłumaczyć braku słów przeistoczenia w Ewangelii św. Jana w związku z *disciplina arcani*, obowiązującą w Pierwotnym Kościele, a zrodzoną na gruncie krwawych prześladowań chrześcijan na przełomie I i II wieku, choć J. Drozd takową hipotezę odrzuca z wskazaniem na obietnicę Eucharystii w rozdziale 6.

Disciplina arcani oparta jest, jak to wykazał Harnack, na słowach Chrystusa: *Nie dawajcie psom tego, co święte, ani też nie rzucajcie pereł waszych przed wieprze, by ich snadź nie podeptały nogami swymi i obrócisz się, nie rozszarpały was*²³. Nakazywała ona wiernym uczniom Chrystusa mówić o tajemnicy Eucharystii w sposób ostrożny, zwłaszcza przed niewtajemniczonymi²⁴.

¹⁷ Por. J 6, 26—63.

¹⁸ Por. B. Bartmann, *Lehrbuch der Dogmatik*, Fryburg 1928 t. 2 str. 296 n.

¹⁹ Por. Schmitt, *Die Verheissung der Eucharistie bei den Vätern* t. I i II Würzburg 1900/03.

²⁰ Por. Apok. 2, 7.

²¹ Por. Apok. 2, 17.

²² Por. Th. Specht, *Lehrbuch der Dogmatik*, t. 2 Regensburg 1925 str. 253.

²³ Por. Mt 7, 6.

²⁴ Por. O. Casel, *De philosoph. graec. silentio mystico*, Giessen 1919

Apostoł Jan w tekście opisu obietnicy Eucharystii nie podaje żadnych szczegółów, a raczej tylko — jak w odcinku Nr 5 wykazałem — ideę Eucharystii św. Zresztą jest faktem znanym, że nakaz milczenia obejmował zarówno rytuały, formuły liturgiczne, symbol chrztu, Ojciec nasz, jak i elementy eucharystyczne, miejsce i czas wydarzeń itp. Dlatego św. Jan mógł być prawdopodobnie pod wpływem tych starochrześcijańskich obyczajów, zachowując milczenie o pewnych kultowych wydarzeniach. W każdym razie wiarygodnych świadków tej *disciplina arcani* spotykamy dopiero na początku III wieku (Tertulian, Hipolyt i inni).

7. Można by z powodzeniem przytoczyć jeszcze następujące uwagi, wyjaśniające to zagadnienie.

W Efezie natknął się Apostoł Jan na kwitnącą gminę chrześcijańską, do której wkradły się, zwłaszcza pod koniec I wieku pewne herezje propagowane zarówno przez krańcowy judaizm, jak i przez gnostycyzm, zmierzający do tego, by nasycić naukę i życie Kościoła pogańską teozofią i praktykami misteriów. Apostoł Jan kierował kazania przeciw nim, pisząc listy i Ewangelię, przy czym pisma jego nie miały zamiaru dawać syntezy systemu teologicznego w I stuleciu chrześcijaństwa. Mimo to jednak św. Jan skierował ostrze w swoich trzech listach, jak również w kilku miejscach Apokalipsy i Ewangelii przeciw zwolennikom aleksandryjskiej szkoły filozoficzno-religijnej Keryntosa, który miał zwolenników w wielu miastach Małej Azji. Ci wprawdzie nie odrzucali nauki i świętowania Eucharystii, musieli jednak w konsekwencji swojej dualistycznej błędnej nauki o stworzeniu świata dojść do tego, by odrzucić historyczną postać Chrystusa, a zwłaszcza wcielenie. Dlatego św. Ireneusz — jak to w odcinku Nr III, 1 opisałem — polecał im, zmienić swój pogląd albo powstrzymać się od świętowania Eucharystii św. Wobec tego św. Apostoł Jan nie chciał zastrzacać jeszcze polemiki, przeciwieństw i walk wewnątrz gmin chrześcijańskich w czasie już przeżywanym przezeń krwawych prześladowań, a przede wszystkim w przede dniu nowych ciężkich prześladowań chrześcijan za panowania cesarza Trajana (98—117). Nie odpowiadało to też „Apostołowi Miłości”, który, jak wiemy, jeszcze w późnej starości, zamiast kazania miał zwyczaj mówić do ludu tylko te słowa: Dzieciatki, miłujcie się nawzajem, bo jeżeli się nawzajem miłować będziecie, to wypełnicie całe prawo.

Reasumując na zakończenie można powiedzieć:

Tradycja jest starsza od pisma. Chrystus rozesłał apostołów, by nauczali wszystkie narody i zachęcał je do przestrzegania tego wszystkiego, co im polecił²⁵. Zbawiciel bowiem nie pragnął stworzyć żadnych ugrupowań religijnych, żadnych szkół, tylko jeden dla wszystkich Kościoł. Drogą ustną rozwijała się nauka Kościoła we wszystkich stronach świata

albo I. Döllinger, *Die Lehre von der Eucharistie in den ersten drei Jahrhunderten*, Mainz 1824 str. 12 n., także *Realenzyklopedie Krausa*, t. I, str. 74 n., tamże dalsza literatura dot. tego problemu.

²⁵ Por. Mt 28, 19—20.

w sposób bardziej rozumiały, ugruntowywała się wszechstronniej i kształtowała dokładniej. Różne jednostronne naświetlenia, które występowały w herezjach, znajdowały sprostowanie w kazaniach kościelnych. Na mocnych podstawach oparta była w Kościele Pierwotnym za czasów apostołskich Reguła Wiary, bazująca na nauce apostołów i wiernie przekazywana w poszczególnych gminach chrześcijańskich przez uczniów apostołów. Ta reguła Wiary odpierała skutecznie ataki herezji, chroniła przed fałszerstwami Depositum Fidei, które było tak mocno i niewzruszenie ustalone, że nie zachodziła potrzeba, by św. Jan zdawał jeszcze raz relację z uroczystości Ostatniej Wieczerzy wraz ze słowami przeistoczenia, o czym wcześniej referowali synoptycy.

Świadomość kościelna coraz bardziej rozwijała się w walce z atakami z zewnątrz, żaden dogmat nie mógł już więcej przepaść, żadne twierdzenie występujące przeciw depositum nie mogło uzyskać wartości dogmatu. Jedność liturgiczna — unitas liturgica — i Przenajświętszy Sakrament tworzą centralny punkt wiary chrześcijańskiej, nabożeństwa chrześcijańskiego, całego życia chrześcijańskiego. Uczestnictwo w świętej wieczerzy Chrystusa oznaczało zupełne zrośnięcie się z Mistycznym Ciałem Chrystusa, oznaczało jak najsilniejsze od nowa związanie się w Chrystusie ze współbraćmi jako członkami Mistycznego Ciała Chrystusowego w celu stworzenia wspólnoty życia i miłości.

Sakrament Ołtarza był dla pierwszych chrześcijan źródłem życia i punktem centralnym w życiu każdego chrześcijanina, był źródłem siły i punktem centralnym Królestwa Bożego na ziemi. Silnie i niewzruszenie trwało Pierwotne Chrześcijaństwo, opierając się na prawdzie Eucharystii świętej. Obroniło tę prawdę z taką samą ofiarną odwagą, z jaką została obroniona przeciw wszystkim atakom herezji jedność Ciała Mistycznego Chrystusa, jak również i rzeczywiste Jego Ciało w Eucharystii świętej. Już w jednym z najstarszych pism chrześcijaństwa w Didache czytamy następujące słowa o Świętej Eucharystii: *Tak jak ten Chleb rozdrobiony był niegdyś, po górach rozprószony, a następnie w całość złączony, tak i Twój, o Boże, Kościół będzie kiedyś złączony w Twoje Królestwo od krańca ziemi do krańca.*

Bytom

Ks. JAN SOSSALLA

Ks. Władysław Smereka, Kraków

NAJSTARSZA LEGENDA O MATCE BOSKIEJ

(Protoewangelia Jakuba)

Najstarsze opowiadanie o niektórych szczegółach narodzin i życia N. P. Marii zawiera apokryf pod tytułem *Protewangelia św. Jakuba*¹.

Wszelkie późniejsze legendy o Matce Bożej, które w średniowieczu znalazły się w *Złotej Legendzie Jakuba a Voragine*, są pełnymi fantazjami uzupełnieniami tego, co znajduje się w Protewangelii. Ikonograficzne sceny narodzin, ofiarowania, Zwiastowania Matki Zbawiciela biorą swe natchnienie z tego apokryfu i jego łacińskich przeróbek (*Pseudo-Matthaeus i De Nativitate Mariae*).

Protewangelia jest jednym z najstarszych dokumentów czci oddawanej w pierwotnym Kościele Matce Zbawiciela i wiary chrześcijan w Jej Dziewictwo oraz boskie pochodzenie Jezusa².

Apokryf ten napisany z poetycką prostotą, opowiadaniem swym sięga prawie apostołskiej tradycji, z której autor mógł wiele zaczerpnąć historycznych szczegółów.

Protewangelia informuje nas, jakie imiona (Joachim i Anna) mieli rodzice N. P. Marii i wspomina o synach z pierwszego małżeństwa św. Józefa („bracia Chrystusa”).

Opis zamarłej w noc wigilijną przyrody należy do najpiękniejszych ustępów apokryfu — jest to unikat w literaturze światowej³.

Na język polski legenda nie była zdaje się tłumaczona, choć jej motywy spotykamy w najstarszych naszych zabytkach sztuki i języka.

Przekładu z języka oryginalnego dokonałem w 1938 roku na podstawie tekstu greckiego wydanego przez Tischendorfa zamieszczonego przez J. Rauschena w *Florilegium Patristicum* (Bonn 1914) i w *Évangiles Apokryphes* opracowanych przez Ch. Michela i P. Peetersa (Paris 1924).

Pierwszy przekład Protewangelii na język polski z tekstu francuskiego ukazał się w 1955 r. w Londynie (wyd. „Veritas”) w pracy pt. *Apokryfy Nowego Testamentu* (Amiot — Rops). Tłumaczenia dokonała Zofia Romanowiczowa. Przekład polski ostatniego, 25 rozdziału Protewangelii podał ks. W. Knapiński w Encyklopedii Kościelnej. Tenże rozdział zamieścił także I. Radliński w czasopiśmie *Wisła* 1902 (s. 593 i n.).

¹ Uwagi wprowadzające podaliśmy w RBL XVI (1963) s. 29—36.

² O znaczeniu dogmatycznym naszego apokryfu por. przede wszystkim Amann E. *Le Protévangile de Jacques et ses Rema niements Latins* (Paris 1910) s. 9—45 i M. Schmaus, *Katholische Dogmatik t. V. Mariologie* wyd. 2 München 1961 s. 55—58.

³ Klawek A. Motyw bezruchu w *Protevangeliem Jacobi Coll. Theol.* 17 (1936) s. 327—337.

I.

1. W dziejach dwunastu pokoleń Izraela znajduje się wzmianka o Joachimie, człowieku niezmiernie bogatym, który składał podwójne ofiary od siebie, mówiąc w ten sposób: „Niechaj to, co ofiaruję nadobowiązkowo, będzie za cały naród, dar zaś przepisany przez prawo, jako za doścućzynienie za grzechy, niech wyjedna zmiłowanie Pańskie dla mnie samego”.
2. Nadszedł wielki dzień Pański i synowie Izraela przynosili w ofierze swe dary. Wtedy Ruben zastąpił mu drogę mówiąc: „Nie możesz składać darów pierwszy, ponieważ nie spłodziłeś potomka w narodzie Izraelskim”.
3. Ciężki smutek owładnął duszę Joachima, udał się więc do ksiąg genealogicznych dwunastu pokoleń myśląc: „Przejrzę księgi dwunastu pokoleń, by się dowiedzieć, czy tylko ja jeden nie wydałem potomka w Izraelu, Badając je, przekonał się, że wszyscy sprawiedliwi mieli potomstwo w narodzie izraelskim i przypomniał sobie patriarchę Abrahama, któremu u schyłku życia Bóg dał syna Izaaka.
4. Zdjęty smutkiem nie wrócił do żony, lecz udał się w bezludne okolice, rozbił tam namiot i pościł przez 40 dni i 40 nocy, mówiąc sam do siebie: „Nie odejdę stąd ani dla pokarmu, ani dla napoju, dopóki Pan Bóg mój nie wejrzy na mnie, a pokarmem i napojem będzie mi modlitwa.

II.

1. Tymczasem żona jego Anna podwójną udreką ściśnięta, podwójną wylewała skargę: „Będę oplakiwała osamotnienie (wdowieństwo) swoje i na bezpłodność swoją użalać się będę”.
2. Ale gdy nastał wielki dzień Pana, służąca jej, Judyta rzekła: „dokąd będziesz poddawać się przygnębieniu. Oto mamy wielki dzień Pana i nie wypada, abyś się smuciła. Weź tę opaskę; dała mi ją pani, u której pracowałam, lecz mnie nie wolno wkładać jej na głowę, bo jestem służącą, ta opaska zaś podobna jest do tych, jakie noszą królowe”.
3. Odpowiedziała jej Anna: „Odejdź od mnie. Już i tak Bóg poniżył mnie dotkliwie, choć tego nie uczyniłam. Może Iotr jakiś dał ci to, ty zaś przyszłaś, żeby uczynić mnie współniczką swego grzechu”. Rzekła jej Judyta: „Jakiej klątwy mogłabym życzyć ci jeszcze, skoro Bóg zamknął twe łono, aby nie dało ci potomka w narodzie izraelskim”.
4. Zgnębiona Anna zdjęła żałobne szaty, umyła głowę, włożyła swoją suknię weselną i około 9 godziny wyszła na przechadzkę do ogrodu. Zobaczywszy drzewo wawrzynowe usiadła pod nim i jęła błagać Pana: „Boże mych ojców, pobłogosław mnie i wysłuchaj mej prośby, tak jak pobłogosławiłeś łono Sary i dałeś jej syna Izaaka”.

III.

1. A podniósłszy oczy ku niebu, ujrzała gniazdo wróbli na wawrzynie i poczęła użalać się w duszy:

„O ja nieszczęśliwa,
 Kto mnie zrodził,
 Jaka matka wydała mnie na świat,
 Że stałam się wyklęta wobec synów Izraela.
 I zelżono mnie
 I wygnano ze świątyni Pańskiej.
 Biada mi, do kogoś stałam się podobna?
 Nie upodobiłam się do ptaków niebieskich,
 Bo i ptaki niebieskie płodne są przed Tobą Panie.

Biada mi, do kogóż stałam się podobna?
 Nie upodobniłam się do zwierząt ziemi,
 Bo i zwierzęta ziemi płodne są przed Tobą Panie.
 Biada mi, do kogóż stałam się podobna?
 Nie stałam się podobna do tych oto wód,
 Albowiem te oto wody są również płodne przed Tobą Panie.
 Biada mi, do kogóż stałam się podobna?
 Nie stałam się podobna do tej oto ziemi,
 Albowiem ta oto ziemia również wydaje owoce w czasie swoim
 I wielbi Ciebie Panie.

IV.

1. Wtem anioł Pański stanął przed nią, mówiąc, „Anno, Anno, Pan wysłuchał prośbę twoją, poczniesz i porodzisz dziecię i będzie ono wysławiane po całej ziemi”.
 Rzeka Anna: „Przysięgam na Pana Boga żywego, że czy porodzę chłopię, czy dziewczątko, oddam je w ofierze Panu Bogu mojemu i będzie w Jego służbie przez wszystkie dni swojego życia”.
2. W tej chwili przybyli dwaj posłańcy i oznajmili jej: „Mąż twój Joachim nadchodzi z trzodami swoimi, anioł Pański bowiem zstąpił do niego i powiedział mu: Joachimie, Joachimie, Pan Bóg wysłuchał twej prośby. Powróć stąd do domu, bo żona twoja pocznie dziecię”.
3. Wrócił więc Joachim, wezwał swych pasterzy i polecił im: „Przypędźcie mi tutaj 10 jagniąt bez skazy na ofiarę dla Pana Boga mojego i przyprowadźcie 12 młodych byczków, a podaruję je kapłanom i radzie starszych, wreszcie 100 koźląt dla całego ludu”.
4. I rzeczywiście zaraz nadciągnął Joachim ze swymi trzodami, Anna zaś stała w drzwiach i widziała, jak się zbliżał. Podbiegłszy zawisła mu na szyi, wołając:
 „Teraz przekonałam się, że wiele ubłogosławił mnie Pan Bóg mój. Ja, która do niedawna żyłam jak wdowa, pocznę dziecię”.
 I spoczął Joachim pierwszego dnia w domu swoim.

V.

1. A nazajutrz przyniósł dary, tak mówiąc do siebie: „Jeżeli Pan Bóg przywrócił mi swoją łaskę, ujawni mi to złoty krąg na czole kapłana”. Złożywszy dary wpatrywał się bacznie w złotą ozdobę kapłana wstępującego przed ołtarz Pański, a nie dostrzegłszy w sobie grzechu, powiedział: „Teraz wiem, że Pan Bóg dał się przebłagać i odpuścił mi wszystkie grzechy”.
 I wyszedł z świątyni Pańskiej w poczuciu usprawiedliwienia i wrócił do domu.
2. W dziewiątym miesiącu, gdy dopełniła się liczba dni, Anna porodziła dziecię. I zapytała niewiastę położną: „Kogo urodziłam?”
 Ta zaś odrzekła: „Dziewczynkę”.
 Wtedy Anna zawołała: „Wywyższona zostałam w dniu dzisiejszym”.
 Następnie złożyła dziecię na posłaniu. Po upływie przepisanej liczby dni poddała się obrzędowi oczyszczenia, dała córce pokarm z piersi i nadała jej imię Maria.

VI.

1. Dziewczynka nabywała sił z dnia na dzień. Gdy już miała sześć miesięcy postawiła ją matka na ziemi, aby przekonać, czy potrafi stać prosto. Dziecko uszło siedem kroków i padło w jej objęcia. Uniósłszy je do góry matka zawołała: Jak żyje Bóg mój, przyrzekam, że nie bę-

dziesz chodzić po ziemi, dopóki nie odniosę cię do świątyni Pańskiej”. Urządziła więc w jej pokoiku mały przybytek, nie pozwalając, żeby coś podłego lub skalanego miało do niej dostęp i sprosiła niewinne córki izraelskie, aby ją zabawiały.

2. Gdy dziewczynka ukończyła pierwszy rok życia, wydał Joachim wielką ucztę i zaprosił kapłanów, uczonych w piśmie, starszyznę, a także cały lud izraelski. I przyprowadził dziewczynkę do kapłanów, a oni błogosławili ją mówiąc: „Boże ojców naszych, pobłogosław tę dziewczeczkę i daj jej imię sławne na wieki pośród innych narodów”. Cały zaś lud odrzekł: „Tak niech się stanie, tak niech się stanie. Amen”.

Następnie przywiedli ją do arcykapłanów, a oni też błogosławili ją mówiąc: „Boże z wysokości, wejrzyj na tę dziewczeczkę i daj jej swoje najwyższe błogosławieństwo, ponad które nie ma większego”.

3. Potem matka zabrała ją do jej świętego pokoiku i tam karmiła ją mlekiem piersi, śpiewając Bogu taką pieśń:

„Będę nucić hymn Panu Bogu mojemu,
Ponieważ wejrzał na mnie i odparł obelgi nieprzyjaciół moich.
Dał mi Pan owoc swej sprawiedliwości,
Co przed obliczem jego w jednym swym istnieniu rozliczne
przedstawia bogactwa.
Któż oznajmi synom Rubena,
Że Anna karmi mlekiem swej piersi?
Posłuchajcie, posłuchajcie wy, dwanaście pokoleń Izraela,
Anna karmi mlekiem swej piersi”.

I ułożyła ją na posłaniu w jej małej świątyni i wysłała, aby służyć gościom. Gdy zaś uczta dobiegła końca, zaproszeni odeszli, ciesząc się i wychwalając Boga Izraela.

VII.

1. Tymczasem dziewczeczce przybywały miesiące życia. Kiedy już miała dwa lata, rzekł Joachim: „Zaprowadźmy ją do świątyni Pańskiej, aby spełnić obietnicę, którą złożyliśmy. Może bowiem Pan upomnieć się o to, cośmy mu przyrzekli. I stanie się dar nasz godny odrzucenia”. Anna zaś odrzekła: „Poczekajmy do trzeciego roku, aby dziecko nie tęskniło za ojcem i matką”. „Dobrze, poczekajmy” — zgodził się Joachim.
2. Kiedy więc skończyła dziewczeczka trzy lata, Joachim wydał polecenie: „Zwołajcie niewinne córki hebrajskie, niechaj wezmą pochodnie, a te niech będą zapalone, aby nie obejrzała się dziewczeczka za siebie i by jej serce nie uwięzło z dala od świątyni Pańskiej”. I postąpiły jak nakazał, dopóki nie weszły do świątyni Pana. Tam przyjął je kapłan, a ucałowawszy pobłogosławił i powiedział: „Pan wywyższył twoje imię wśród wszystkich pokoleń, przez ciebie objawi się u kresu dni odkupienie swoje synom Izraela”.
3. Następnie posadził ją na trzecim stopniu ołtarza, a wtedy Pan Bóg złał na nią łaskę i nóżki jej wykonały taniec i umiłował ją cały dom Izraela.

VIII.

1. A potem rodzice jej wrócili do domu dziwiąc się i wielbiąc Boga za to, że nie oglądnęła się dziewczeczka za siebie. Maria zaś mieszkała w świątyni Pańskiej jak gołębica, otrzymując pokarm z ręki anioła.
2. Gdy ukończyła dwanaście lat, zebrali się kapłani na naradę, mówiąc:

„Oto Maria ma już 12 lat, cóż z nią poczniemy, aby nie dopuścić do skalania świętej własności Boga”.

I rzekli do najwyższego kapłana: „Ty, który stajesz przed ołtarzem Pańskim, wejdź do przybytku i módl się za nią, a cokolwiek objawi ci Pan, to uczynimy”.

3. Arcykapłan przywdziawszy szatę ozdobioną dwunastu dzwonekami wszedł do Świętego Świętych i modlił się w jej intencji. Wtem anioł Pański przystąpił do niego mówiąc: „Zachariaszu, Zachariaszu wyjdź i zwołaj wszystkich wdowców w narodzie, niech każdy z nich przyniesie laskę, a któremu Pan da znak, tego żoną zostanie”. Rozeszli się więc posłańcy po wszystkich okolicach Judei i zabrzmiała trąba Pańska i pospieszyli wszyscy na jej głos.

IX.

1. Józef także porzucił siekiere i wyszedł im na spotkanie. Złączywszy się wzięli laski i udali się razem do arcykapłana. On zaś wziął laski wszystkich i wszedłszy do świątyni modlił się. Po modlitwie wyszedł i oddał im laski. I nie było na nich znaku. Ostatnią laskę otrzymał Józef. I oto wyfrunęła z niej gołębica i zawisła w locie nad jego głową. Rzekł tedy kapłan do Józefa: „Ciebie wyznaczył los, abyś wziął pod opiekę dziewicę Pańską.
2. Lecz Józef zaczął wymawiać: „Jestem starym człowiekiem, mam synów, ona zaś jest młodziczka. Mogę stać się pośmiewiskiem dla synów Izraela”.
Odpowiedział mu kapłan: „Lękaj się Pana Boga twojego i przypomnij sobie, jak straszną karę wymierzył Bóg Danatowi, Abironowi i Korremu, jak ziemia rozstała się i pochłonięła ich z powodu ich oporu. Lękaj się więc Józefie, aby nie przydarzyło się to w twoim domu”.
3. Józef tedy zdjęty trwogą przyjął Marię pod opiekę i tak do niej powiedział: „Wziąłem cię z świątyni Pańskiej, teraz jednak zostawiam cię w domu moim i idę do mych zajęć ciesielskich, potem zaś wrócę do ciebie. Pan będzie czuwał nad tobą”.

X.

1. Tymczasem na naradzie kapłanów postanowiono sprawić zasłonę do świątyni Pańskiej. I rzekł kapłan: „Przywołajcie do mnie nieskalane dziewice z rodu Dawidowego”.
Rozbiegli się słudzy i wyszukali 7 dziewic. Kapłan zaś przypomniał sobie, że dziewczeczka Maria pochodziła z rodu Dawida i że była nieskalana przed Bogiem. Poszli więc służebnicy i przyprowadzili ją.
2. Wprowadzono je do świątyni Pańskiej, a kapłan tak do nich przemówił: „Wylosujcie między sobą, która tkac będzie ze złota, a która z nici śnieżnobiałych, która z lnu, a która z jedwabiu, która z fioletu, która z szkarłatów i prawdziwej purpury”. Marii przypadła losiem prawdziwa purpura i szkarłat. Wziąwszy przedziwo wróciła do domu.
W tym właśnie czasie Zachariasz stracił mowę i zastąpił go Samuel, aż do chwili, gdy Zachariasz będzie mógł mówić. Maria zaś zaczęła tkac szkarłatną tkaninę z otrzymanego przedziwa.

XI.

1. I wyszła z dzbanem, by zaczerpnąć wody, gdy nagle usłyszała głos mówiący do niej: „Bądź pozdrowiona, laski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”.
Rozejrzała się na prawo i lewo chcąc się dowiedzieć, od kogo pochodzi

ten głos i przerażona wróciła do domu. Postawiwszy dzban wzięła purpurę, usiadła na stołku i tkala dalej.

2. A oto anioł Pański stanął przed nią, mówiąc: „Nie bój się Mario, bo znalazłaś łaskę u Pana wszechświata i poczniesz na słowo Jego”. Ona zaś słysząc to zastanawiała się: „Czy pocnę z woli Boga żywego i porodzę tak, jak rodzi każda kobieta?”.
3. Rzekł jej anioł Pański: „Nie w ten sposób Mario; Ocieni Cię bowiem moc Pańska. Dlatego też ten święty płód Twój będzie nazwany synem Bożym. I dasz mu imię Jezus, On bowiem wybawi lud swój z grzechów”. Odrzekła Maria: „Oto ja służebnica Pana przed obliczem Jego, niech mi się stanie tak, jak zapowiedziałeś”.

XII.

1. A gdy ukończyła tkaninę z purpury i szkarłat, zniosła ją kapłanowi. Ten zaś pobłogosławił ją i powiedział: „Pan Bóg wywyższył imię Twoje Mario. I będziesz błogosławiona wśród wszystkich narodów ziemi”.
2. Rozradowana Maria pospieszyła do swej krewnej Elżbiety i zapukała do drzwi. Elżbieta słysząc pukanie, rzuciła szkarłat, pobiegła do drzwi, otworzyła je, a widząc Marię zaczęła ją błogosławić wołając: „Skąd mi ta łaska, że matka Pana mego przychodzi do mnie. Oto bowiem dziecię w łonie moim poruszyło się radośnie na znak uwielbienia”. Wtedy Maria, kryjąc tajemnicę, którą objawił jej Archanioł Gabriel, spojrzała w niebo mówiąc: „Kim jestem Panie, że wszystkie narody ziemi mają mnie błogosławić”.
3. I została u Elżbiety przez trzy miesiące. Widząc jednak, że łono jej powiększa się z dnia na dzień, zdjeta trwogą wróciła do domu i ukrywała się przed synami Izraela. Liczyła zaś lat szesnaście, kiedy dokończyła się te święte tajemnice.

XIII.

1. I nastał dla niej szósty miesiąc. Pewnego dnia Józef wróciwszy po pracy do domu zauważył, że jest brzemienna. Zaczął więc bić się w czoło i padłszy na ziemię na wór włosienny płakał gorzko wołając: „Jakim obliczem spojrzę na Pana mojego, czym poszczycę się w sprawie tej dziewczeczki. Otrzymałem ją z świątyni Pańskiej jako dziewicę i nie ustrzegłem jej. Któż to podszedł mnie, kto popełnił ten straszny czyn w moim domu hańbiąc dziewicę? Czy nie powtórzyła się na mnie historia Adama? Gdy był najbardziej szczęśliwy, przypelznął wąż, a zastawszy Ewę samotną, zwiódł ją. Mnie także spotkało to nieszczęście”.
2. Potem powstał z włosiennicy, przywołał Marię i rzekł do niej: „Umilowana przez Boga dziewczeczko, dlaczego to uczyniłaś? Czy zapomniałaś o Panu Bogu swoim? Czemu poniżyłaś duszę swoją, ty któraś wychowała się w pobliżu Świętego Świętych i przyjmowałaś pokarm z ręki anioła?”.
3. Ona zaś płacząc gorzko powiedziała: „Jestem czysta i męża nie znam”. „Skądże więc? — spytał Józef — pochodzi dziecię, które nosisz w łonie?” „Przysięgam na Pana Boga mego, że nie wiem, jak się to stało? — odrzekła.

XIV.

1. Na to trwoga ogarnęła Józefa. Odosobnił się od Marii i rozważał, co z nią począć.

„Jeśli — mówił do siebie — zataję jej winę, wyjdę na człowieka, który sprzeciwi się prawu pańskiemu. Z drugiej zaś strony obawiam się, że zdradzając ją przed synami Izraela, ściągnę wyrok śmierci na krew niewinną, ponieważ dziecię, które nosi w sobie może być pochodzenia anielskiego.

Coż więc mam z nią uczynić? Potajemnie odprawię ją od siebie. Wśród tych myśli zastała go noc.

2. I oto anioł Pański jawi mu się we śnie mówiąc: „Nie bój się tej dziewczeczki, gdyż dziecię, które jest w niej, pochodzi od Ducha Świętego. Porodzi zaś syna i dasz mu imię Jezus, On bowiem wybawi lud swój z grzechów”.

Wstał Józef ze snu wielbiąc Boga Izraelowego za tak wielką łaskę i roztoczył nad nią opiekę.

XV.

1. Przyszedł jednak do niego Annasz, uczony w Piśmie pytając: „Dlaczego nie byłeś obecny na naszym zebraniu?”

„Ponieważ byłem zmęczony po podróży — odpowiedział Józef — i odpoczywałem następnego dnia”.

Tamten obejrawszy się spostrzegł, że Maria jest brzemienna.

2. Pobiegł więc co tchu do kapłana i powiedział: „Józef, któremu ufasz, dopuścił się ciężkiego występku”.

„Co się stało?” — spytał kapłan.

„Zbeshczecił dziewicę — odrzekł tamten — którą otrzymał z świątyni Pańskiej. Połączył się z nią ukradkiem i nie wyjawił tego przed synami Izraela”.

Na to kapłan zawołał: „Czyż to możliwe, żeby Józef tak postąpił?” „Poślij służących — rzekł biegły w Piśmie — a przekonasz się, że dziewica jest brzemienna”.

Poszli słudzy i zastali wszystko tak, jak powiedział. Przyprowadzili więc ją i Józefa przed sąd.

3. Wtedy kapłan zaczął ją pytać: „Mario, dlaczego to uczyniłaś, dlaczego poniżyłaś swą duszę, zapominając o Panu Bogu swoim? Ty, która wychowałaś się w pobliżu Świętego Świętych, przyjmowałaś pokarm z ręki anioła, słuchałaś hymnów i tańczyłaś przed obliczem Pańskim! Dlaczego to uczyniłaś?”

Ona zaś płacząc gorzko powiedziała: „Jak żyję Pan Bóg mój, tak czysta jestem wobec Niego i nie łączyłam się z mężczyzną”.

4. Zwrócił się wtedy kapłan do Józefa: „Dlaczegoś to uczynił?” „Przysięgam na Boga żywego — zawołał Józef — że czysty jestem wobec niej”.

Rzekł mu kapłan: „Nie zeznawaj (przysięgaj) fałszywie, lecz mów prawdę. Potajemnie złączyłeś się z nią nie wyjawiając tego synom Izraela i nie skłoniłeś głowy przed potężną ręką Pańską, żeby błogosławieństwo spoczęło na potomstwie twoim”. I zamilkł Józef.

XVI.

1. „Oddaj dziewicę, którą otrzymałaś ze świątyni Pańskiej” — powiedział kapłan.

Na to Józef rozplakał się rzewnie. Wtedy kapłan oświadczył: „Dam wam do picia wodę próby Pańskiej i wyjdą na jaw grzechy wasze”.

2. I wzięwszy wodę dał do picia Józefowi, a potem wyprawił go w góry, ten jednak wrócił stamtąd cały i zdrowy. Dał również pić Marii i tak samo posłał ją w góry. I ona także wróciła cała i zdrowa. Zdumiał się cały lud, że nie ujawniła się w nich wina.

3. Wtedy kapłan powiedział: „Skoro Bóg nie odsłonił waszych grzechów, to i ja nie będę was sędzić”. I uwolnił ich. Józef wzięwszy Marię odszedł do domu rozradowany, wielbiąc Boga Izraela.

XVII.

1. I wyszedł rozkaz od cesarza Augusta, żeby spisano mieszkańców Betleem Judzkiego. Powiedział więc Józef: „Wpiszę swych synów, ale jak postąpię z tą dziewczką? Jak ją zapiszę? Jako swoją małżonkę? Wstydę się. Więc jako córkę? Ale wszyscy synowie Izraela wiedzą, że nie jest moją córką. Sam dzień Pański rozstrzygnie, jaka jest wola Pana”.
2. Osiedlał oślicę i usadowił Marię. Syn jego prowadził (zwierzę), Józef szedł obok. Gdy przeszli tak około trzy mile, Józef zwrócił wzrok na Marię i spostrzegł, że jest smutna. Pomyślał więc: „Widocznie dziecię, które ma w sobie dolega jej”. Spojrzawszy jednak znowu, zobaczył ją uśmiechniętą: „Jaki jest powód Mario — zapytał — że raz oglądam uśmiech na twojej twarzy, to znowu smutek”.
- A Maria odparła: „Ponieważ widzę oczami dwa narody. Jeden płaczący i jęczący żałością, drugi weselący się i pokrzykujący radośnie”.
3. W połowie drogi Maria powiedziała do niego: „Zdejmij mnie z oślicy, ponieważ dziecię, które jest we mnie, daje mi odczuć, że chce się wydostać”.
- Zesadził ją więc z oślicy i rzekł do niej: „Dokąd cię zaprowadzę i jak ochronię twoją wstydlivość w miejscu tak bezludnym”.

XVIII.

1. Wyszukał więc grootę i wprowadził ją do niej i postawił przy niej synów swoich, sam zaś wyszedł na poszukiwanie niewiasty położnej w okolicy Betleem.
2. „Otóż ja, Józef, niby szedłem, a właściwie nie posuwałem się naprzód. Spojrzałem więc na otaczające powietrze i zobaczyłem, że obezwładniła je trwoga. Spojrzałem na sklepienie niebieskie i zobaczyłem je zastygłe bez ruchu i ptaki niebieskie tkwiące w miejscu. Spuściłem wzrok na ziemię i zobaczyłem misę stojącą i robotników leżących wkoło niej, a ręce ich w misie. Oni zaś niby jedząc właściwie nie jedli i biorąc z misy wcale nie brali, a niosąc do ust wcale nie nieśli, lecz twarze wszystkich zwrócone były w górę. Zobaczyłem też owce, które niby szły, a właściwie nie poruszały się z miejsca, pasterz zaś podniósł rękę, by je uderzyć kijem, lecz ręka znieruchomiła w górze. Potem spojrzałem w dół na rwący nurt strumienia i zobaczyłem pyski kozłat schylone nad wodą, lecz nie pijące jej. I ujrzałem, jak wszystko, co się poruszało, zostało w tym momencie wstrzymane w ruchu.
- Aż naraz wszystko wróciło do swego zwykłego ruchu”.

XIX.

1. „A oto kobieta schodząca z góry zagadnęła mnie: dokąd idziesz człowieku?
- Szukam hebrajskiej niewiasty położnej — odpowiedziałem.
- Czy jesteś Izraelitą? — spytała.
- Tak — odrzekłem. A ona na to:
- Kim jest ta niewiasta, która rodzi w grocie?
- Moją narzeczoną — odparłem.

— Nie jest ona twą żoną?

— To jest Maria — odpowiedziałem — którą wychowano w świątyni Pańskiej, losem przeznaczona mi na żonę. Nie jest jednak moją żoną, lecz poczęła z Ducha Świętego.

— Czy to prawda? — zawołała położna.

— „Przyjdź i zobacz” — powiedział Józef.

I poszła z nim.

2. Gdy przybyli na miejsce, w którym była grotta, jasny obłok przysłonił ją.

„Wielkiego zaszczytu doznała dziś dusza moja — rzekła położna — ponieważ oczy moje ujrzały przedziwne sprawy, zbawienie, które nastąpiło dla Izraela”.

„Wtem obłok odplynął od grotty i rozbłysnęła w niej tak wielka jasność, że oczy nasze nie mogły jej znieść. Po krótkiej chwili, gdy światło zaczęło przygasać, ukazało się niemowlę przyjmujące pokarm z piersi Marii, swej matki”.

— „Wielki dziś dzień dla mnie — wykrzyknęła położna — ponieważ ujrzałam to niezwykłe zjawisko”.

3. Kiedy położna wyszła z grotty spotkała się z Salome. — „Opowiem ci o niezwykłym zjawisku — rzekła do niej. — Dziewica porodziła wbrew swej dziewiczej naturze”.

— Odpowiedziała jej Salome: „Jak żyje Pan Bóg mój, nie uwierzę w macierzyństwo dziewicy, jeżeli nie włożę palca mego i nie zbadam jej ciała.

XX.

1. Weszła więc niewiasta położna i rzekła do Marii: „Połóż się z Twoją bowiem osobą wiąże się spór wielkiej wagi”. Gdy Salome włożyła palec w jej ciało, wydała jęk wołając: — „Biada mi z powodu mej bezbożności i niewiary, że kusiłam Boga żywego, bo oto ręka moja odpada płonąca ogniem”.

2. I padając na kolana przed Panem wołała: „Boże ojców moich, wspomnij, że jestem z rodu Abrahama, Izaaka i Jakuba. Nie wydawaj mnie na hańbę wobec synów Izraela, lecz spraw, bym mogła wrócić do ubogich. Wierz bowiem Panie, że w Twoim imieniu pełniłam posługi i od Ciebie otrzymałem nagrodę”.

3. W tej chwili anioł Pański stanął przy niej i przemówił: „Salome, Salome, wysłuchał cię Pan. Wyciągnij rękę do dzieciątka i popiastuj je, a spłynie na ciebie łaska i zbawienie”.

Zbliżyła się Salome i wzięła dziecię na ręce mówiąc: „Oddam mu korny hołd, bo wielki król narodził się w Izraelu”.

W tej samej chwili została uzdrowiona i wyszła z grotty usprawiedliwiona przez Boga.

A oto dał się słyszeć głos: „Salome, Salome, nie rozgłaszaaj cudów, które widziałaś, dopóki dziecię nie wejdzie do Jerozolimy”.

XXI.

1. I przygotował się Józef w drogę do Judei. Tymczasem jednak wielkie poruszenie powstało w Betleem Judzkim, ponieważ przyjechali Magowie, pytając: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? — Widzieliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy, aby oddać mu hołd”.

2. Kiedy Herod usłyszał to, popadł w trwogę i posłał sługi swoje do magów. Równocześnie przywołał najwyższych kapłanów i zapytał ich: „Co podają Pisma o Mesjaszu? gdzie jest miejsce jego narodzenia?” — W Betleem Judzkim — odpowiedzieli — tak jest napisane”.

Odprowadził ich i zaczął badać magów: „Jaki widzieliście znak, oznajmujący narodziny króla?”

— Widzieliśmy ogromną gwiazdę — odpowiedzieli — jaśniejącą wśród zwykłych gwiazd, która przyćmiewała je tak, że nie było ich widać. W ten sposób dowiedzieliśmy się, że narodził się Król Izraelowi i przyjechaliśmy złożyć mu hołd”.

I rzekł Herod: „Idźcie i szukajcie, a jeśli znajdziecie, donieście mi o tym, abym i ja mógł pójść i pokłonić się jemu”.

3. I odeszli magowie. A oto gwiazda, którą przedtem widzieli na wschodzie, wiodła ich, aż weszli do grotty i zatrzymała się nad nią. I zobaczyli dzieciątka z Matką Jego Marią i wyłożyli z sakwy złoto, kadzidło i mirrę.
4. Ponieważ zaś anioł ostrzegł ich w widzeniu, aby nie wstępowali do Judei, powrócili do swego kraju inną drogą.

XXII.

1. Kiedy Herod poznał, że magowie zwiedli go, rozgniewał się i posłał siepaczy, rozkazując im: „Pozabijajcie niemowlęta w wieku dwu lat i poniżej.
2. Kiedy Maria usłyszała o rzezi niemowląt, przerażona wzięła dziecko i owinawszy w pieluszki schowała w żłobie wołów.
3. Elżbieta zaś, skoro dowiedziała się, że szukają Jana, zabrała go ze sobą i uszła w góry, rozglądając się za miejscem, gdzie mogłaby go ukryć. Ale nie było nigdzie kryjówki. Jęknąwszy więc wołała głośno: „Góro Boża przyjmij matkę wraz z dziećciem”. Natychmiast góra rozwarła się i dała jej schronienie. I ukazała się im jasność, ponieważ anioł Pański był z nimi strzegąc ich.

XXIII.

1. Tymczasem Herod szukając Jana, posłał sługi do Zachariasza z pytaniem: „Gdzie ukryłeś swego syna?”
— Odpowiedział Zachariasz: „Będąc kapłanem służę Bogu i strzegę świątyni Pańskiej, nie wiem więc, gdzie jest mój syn”.
2. Odeszli słudzy i opowiedzieli wszystko Herodowi. Ten zawrzał gniewem i zawołał: „Jego syn ma królować nad Izraelem”. I powtórnie wysłał do niego rozkaz: „Wyznaj prawdę, gdzie jest twój syn? Wiesz przecież, że krew twoja jest w mojej ręce”.
3. Odpowiedział Zachariasz: „Jeżeli przelejesz mą krew, będę męczennikiem Bożym, Pan zaś przyjmie duszę moją, ponieważ przelejesz krew niewinną w przedsionku świątyni Pańskiej”.
I został zabity Zachariasz o świcie, ale synowie Izraela nie wiedzieli, że zginął.

XXIV.

1. Gdy kapłani udali się na godzinę porannej modlitwy, nie wyszedł Zachariasz na przeciw nich z błogosławieństwem, jak to zwykle bywało. Stali więc oczekując Zachariasza, aby powitać go w modlitwie i oddać cześć Najwyższemu.
2. Lecz, gdy on nie ukazywał się zbyt długo, zdjął strach wszystkich. Jeden z nich zebrałszy się na odwagę wszedł. Ujrzał niedaleko ołtarza zakrzepłą krew i usłyszał głos: „Zachariasz padł zamordowany i nie zostanie zmyta krew jego, dopóki nie przyjdzie jego mściciel”. Usłyszawszy tę wieść przeląkł się, wybiegł i oznajmił ją kapłanom.
3. Wtedy oni także odważyli się wejść i zobaczyli, co się stało, a orzeźbione stropy świątyni odbiły echem ich jęki. Oni zaś rozdarli szaty od góry

do dołu. A nie znaleźli ciała jego, lecz tylko krew skrzepłą jak kamień. Pełni trwogi wyszli i obwieścili całemu narodowi, że Zachariasz został zabity. I posłyszały wieść ową wszystkie pokolenia narodu i opłakiwały go bijąc się w piersi żałobnie przez trzy dni i trzy noce.

4. Po trzech dniach zebrali się kapłani na naradę, kogo by wybrać na jego miejsce i padł los na Symeona, on bowiem otrzymał od Ducha Świętego tę łaskę, że nie miał ujrzeć śmierci, dopóki nie zobaczy Chrystusa w ciele ludzkim.

XXV.

1. Ja zaś Jakub, który spisałem te dzieje uszedłem na pustynię w czasie rozruchów po śmierci Heroda i przebywałem tam dotąd, aż w Jerozolimie uciszyło się to wrzenie, chwalać Boga wszechmocnego, który dał mi natchnienie i mądrość do napisania niniejszej opowieści.
2. Niech łaska będzie z tymi, którzy się boją Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu chwała na wieki wieków amen.

Kraków

Ks. WŁADYSŁAW SMEREKA

Ks. Wacław Świerzawski, Kraków—Warszawa

WIERNOŚĆ RUBRYKOM A OSOBISTA INICJATYWA LITURGICZNA

Zagadnienie zbieżności czynnika niezmiennego ze zmiennym występuje w Kościele na wielu odcinkach. Występuje także na odcinku liturgii.

W liturgii pod osłoną znaków sakramentalnych i obrzędów ponawia się nieustannie *Mysterium Paschae* — zawsze dostępne — by ci którzy zechcą mogli ofiarować Chrystusa na chwałę Ojca i czerpać zeń łaski. Wszystkie inne objawy życia nadprzyrodzonego, łaski mistyczne i różnego rodzaju charyzmaty są podporządkowane temu jednemu wydarzeniu (Wcieleniu) oraz Instytucji (Kościołowi), która je niejako przedłuża w czasie — one przyczyniają się tylko do pogłębienia życia sakramentalnego i liturgicznego.

Rubryki, które dotyczą „widzialnej strony” charakteru instytucjonalnego Kościoła i jego liturgii, mają za zadanie jedynie podkreślić prymat Misterium. Idąc po linii ich wymogów można dopiero dotknąć owego zbawczego „Wydarzenia” w autentycznej liturgii: Inicjatywy wyłamujące się z pod tych reguł przestają być kościelnymi i tracą wartość istotną. Można powiedzieć, że właśnie rubryki są nieodzownym warunkiem obecności wśród nas tajemnicy zbawienia (oczywiście to odnosi się do rubryk obowiązujących — *praeceptiva*, a nie kierujących — *directiva*)¹.

Ale również autorytatywne podporządkowanie „Wydarzenia” stabilnym normom jest stałym zagrożeniem, zwłaszcza na tak podatnym gruncie,

¹ J. Gaillard, OSB, *Rubrique et contemplation*, Evangeliser 70 (1958) 320—321. Por. M. Noirot, *La „rationabilitas” des usages contraires aux lois liturgiques depuis la promulgation du Code de droit canonique*, art. w *Anne canonique* 1 (1952) 129—140.

jak liturgia. Historia liturgii nazywając okres jaki panował od Soboru Trydenckiego do czasów Piusa X „okresem rubrycystów” — rejestruje wiele wypadków zagrożenia właśnie takim mechanicznym rytualizmem, który czasem nawet stał na granicy magii. Wystarczy tylko przypomnieć do dziś jeszcze pokutujący w mentalności wielu wierzących zwyczaj mierzenia od jakiego momentu liczy się „ważność” Mszy św. i jakże często w ich życiu, eucharystia pozbawiona kontekstu Słowa Bożego jest właśnie „subtelną magią”.

A więc z jednej strony niebezpieczeństwo zagrożenia stabilnością, ale i z drugiej strony nie mniejsze niebezpieczeństwo. Oczywiście, jeśli mówi się o twórczej inicjatywie, to każdy zdaje sobie doskonale sprawę, że źródłem takich inspiracji jest najczęściej słuszne pragnienie stworzenia liturgii żywej i podkreślenia charakteru wychowawczego — liturgii, w której wierni mogliby naprawdę czynnie uczestniczyć, zgodnie z duchem tradycji chrześcijańskiej. A jednak pomimo tego — troska o odnowę, odmłodzenie, spopularyzowanie, odbudowanie, ukazanie w nowej szacie może także okazać się niebezpieczne. Ponieważ — to także spostrzeżenia z życia — czasami można spotkać wypowiedzi, świadczące o tym, że ich autorzy zapominają o autorytecie Kościoła lub wykazują niedokładną znajomość pewnych pojęć z zakresu kanonicznego prawa zwyczajowego, lub co ważniejsze — ducha liturgii. Przestrzegał przed takimi inicjatywami Pius XII w encyklice *Mediator Dei et Hominum*².

Na przestrzeni ostatnich lat widać także wiele owocnych prób, wiele twórczych inicjatyw, które trzymając się ortodoksyjnej linii ustawodawstwa, wychodzą naprzeciw człowiekowi XX wieku — i w tym idą po myśli Stolicy Apostolskiej, która według sformułowania tej samej encykliki: *nie wahała się nigdy nie naruszając istoty Mszy i sakramentów, zmieniać to, co uznawała za już nieodpowiednie, a wprowadzając to, co skuteczniej mogło się przyczynić do większej chwały Jezusa Chrystusa, Trójcy Przenajświętszej lub do pouczenia i zbawiennej zachęty ludu chrześcijańskiego*. (MDH 49). Te twórcze inicjatywy poparte uprzednimi studiami torowały drogę Soborowi Watykańskiemu II, który będzie mógł przeprowadzić na pewno więcej reform liturgicznych aniżeli Sobór Trydencki, który musiał zadowolić się zniesieniem nadużyć i ujednoczeniem różnorodności, ponieważ klimat i dorobek hierarchii nie był w tym okresie jeszcze przystosowany do większych reform.

Zanim wyprowadzimy praktyczne konkluzje w związku z relacją, jaka zachodzi pomiędzy inicjatywą liturgiczną a normatywną rolą Kościoła w tej dziedzinie, przedłożymy istotne założenia ustawodawstwa liturgicznego.

² „Należy dobrze odróżnić zuchwałę usiłowania tych, którzy z rozmysłem wprowadzają nowe zwyczaje liturgiczne lub też żądają wskrzeszenia obrzędów przeżytych, niezgodnych z obowiązującymi dziś przepisami i rubrykami” (MDH 52).

A. PODSTAWOWE NORMY USTAWODAWSTWA LITURGICZNEGO.

Sprawy liturgii w Kościele regulowane zawsze na podstawie pewnych przepisów, były od początku bardzo ściśle sprecyzowane, jeśli chodzi o obrzędy tak wielkiej wagi jak eucharystia i inne sakramenty, których zasadnicze elementy (symbole i rzeczywistość, jaka się za nimi kryje) pochodzą od Chrystusa i Apostołów, natomiast były dużo bardziej elastyczne w odniesieniu do obrzędów drugorzędnych. Przez wiele wieków zostawiano celebransom dowolność interpretacji pewnych przepisów nawet w dość szerokim zakresie podporządkowując je jednak stałej kontroli biskupów, stojących na straży tradycji. Kontrola ta z biegiem czasu stawała się coraz bardziej wnikliwa w oparciu o dokładniejsze dyrektywy. Na zachodzie sprawy te normowano, wzorując się coraz bardziej na praktykach Rzymu, uznanych powszechnie za model przeznaczony do naśladowania wszędzie, oczywiście w zastosowaniu do potrzeb i zwyczajów miejscowych. Jeśli chodzi o ustawodawstwo liturgiczne okresu średniowiecza, to szczególnie rzuca się w oczy wspomniana wyżej „elastyczność”, której wyrazem jest zdumiewająca wprost różnorodność zwyczajów dopuszczalna oczywiście tylko w odniesieniu do elementów nieistotnych, ale widoczna nawet przy obrzędach, związanych z odprawianiem Mszy św. — natomiast zasadnicze wytyczne dotyczące obrzędów liturgicznych pozostały od tego czasu nie zmienione.

Sobór Trydencki w XVI w. próbował zaradzić nadmiernej swobodzie interpretacji w tej dziedzinie i ujednolicił przepisy liturgiczne powołując się na rytuał rzymski. Począwszy od Piusa V papieżę podjęli wydawanie oficjalnych ksiąg liturgicznych zaopatrzonych w rubryki, które miały moc prawną we wszystkich patriarchatach zachodu oraz na podległych im terenach misyjnych³. Oficjalną instytucją czuwającą nad przestrzeganiem zasad prawodawstwa liturgicznego i nad właściwą interpretacją przepisów liturgicznych była, powołana do bytu w 1588 r. *Św. Kongregacja Obrzędów*, zreformowana przez Piusa X. Pius XII wcielił do niej *Pontifica Commissio pro generali Liturgica instauratione constituta*.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. za kult publiczny uznaje jedynie kult poświęcony Bogu (jak również świętym i błogosławionym), który składany jest w imieniu Kościoła i to wyłącznie przez osoby systematycznie przez Kościół do tych celów powoływane. Wyrazem kultu są specjalne obrzędy ustanowione przez Kościół (cn 1256). Na mocy tego samego Kodeksu (cn 1257) organizacja świętej liturgii oraz zatwierdzanie ksiąg liturgicznych należy wyłącznie do Stolicy Apostolskiej.

Autorytet ten, zatwierdzony przez Kodeks Prawa Kanonicznego (cn 1257) został formalnie potwierdzony przez encyklikę *Mediator Dei et Hominum: Porządek liturgii świętej zależy jedynie od postanowień i zarządzeń Stolicy Apostolskiej*. Oficjalnym wyrazem tego autorytetu są rubryki ksiąg liturgicznych oraz dekrety *Św. Kongregacji Rytów*, które są komen-

³ Por. J. Gaillard, OSB, *Rubrique et contemplation*, art. cyt., 317.

towane według ogólnie przyjętych zasad dla interpretacji przepisów prawnych; jednakże najlepszy nawet komentarz nie może posiadać nigdy mocy prawnej⁴.

Centralizacja w dziedzinie kultu dotyczy spraw istotnych. Ordynariusze mają prawo i obowiązek pilnego czuwania, by przepisy kanonów świętych, dotyczące się kultu Bożego były ściśle przestrzegane, (cn 1261, cn 336, *Mediator Dei*, 52), aby nie wkradła się do nich nic *a fide alienum vel ab ecclesiastica traditione absonum* (cn 1261 § 1).

Poza tym biskupi powinni interweniować w interpretacji prawa powszechnego i jego przystosowania na własnym terenie. Encykliki *Mediator Dei et Hominum* oraz *Musicae Sacrae* obarczają biskupów odpowiedzialnością za uregulowanie uczestnictwa wiernych w liturgii, za piękno rzeczy świętych i za rozwój muzyki świętej. Dopomagać mają w tym biskupom Komisje Diecezjalne: Komisja liturgiczna, Komisja do spraw Muzyki świętej i Śpiewu i Komisja Sztuki Kościelnej. Poza tym biskupi mogą wydawać diecezjalne Directoria, podręczniki i formularze diecezjalne.

Pewne prerogatywy i facultates nadają biskupom same księgi liturgiczne — np. prawo stanowienia imperaty, czy pozwalanie na odprawianie niektórych Mszy św. wotywnych II klasy. Codex Rubricarum z 1960 r. pozwala na organizowanie Litanií mniejszych i większych, a także na zmianę kolorów w krajach misyjnych (konferencje episkopatu NRC n. 80—90), czy wreszcie na rytuał dwujęzyczny (NRC n. 117).

Do biskupów należy też cała domena paraliturgii tzw. *pia exercitia*, z wyjątkiem litanii, które są rezerwatem Stolicy Apostolskiej (cn 1259, § 2). Wreszcie do biskupów należy prośba za indultem wniesiona do St. Ap. o zniesienie jakiegoś prawa liturgicznego ze względu na potrzebę czy sytuację Kościoła lokalnego, czy przeciwnie, wniesienie supliki o pewną modyfikację. Pouczania Biskupów są normalną drogą reformy liturgicznej⁵.

Po omówieniu tego działu odnajdujemy w tej linii, idącej niejako od góry, zasygnalizowany na początku charakter instytucjonalny. Te wszystkie fundamentalne zasady ustawodawstwa liturgicznego opierają się na teologicznych podstawach, których tu nie trzeba uzasadniać. Każdy akt kultu, który jest uczestnictwem w bogactwie kapłaństwa Chrystusa musi być spełniony wiernie w imię Kościoła i według reguł przez niego ustalonych. W jaki więc sposób element ludzki w liturgii, który według określenia encykliki *Mediator Dei*: *może, według potrzeb czasu, okoliczności i dusz, ulegać przemianom, które zatwierdza hierarchia?* To pytanie wskazuje na spotkanie „wydarzenia” z instytucją. — Czy są możliwości

⁴ Por. *Les Initiatives Liturgiques, Note de la Commission Episcopale de Pastorale et de Liturgie, Paroisse et Mission* 1 (1956) 45—49.

⁵ A. G. Martimort, *Structures et lois de la celebration liturgique*, art. cyt., 81.

prawidłowego „nowatorstwa”, ogólnej inicjatywy i jaki jest schemat tych poczynañ?

Te pytania na pozór proste po wyłuszczeniach powyżej podkreśleniach kompetencji na terenie prawodawstwa liturgicznego nie są tak proste, zwłaszcza, że komplikuje je jeszcze jeden przepis prawa powszechnego dotyczący ustalania prawa zwyczajowego. Mianowicie znana teza kanonu 29 zaczerpnięta z Digestów Justynina *consuetudo est optima legis inter pres* — nie ma zastosowania w ustawodawstwie liturgicznym. Na podstawie prerogatyw, jakie przysługują prawodawcy, może on nie dopuścić do wytwarzania się zwyczaju jakiegokolwiek — *juxta, praeter* czy *contra legem* — na zasadzie *reprobata quavis contraria consuetudine*.

Otóż cn 818 nie dopuszcza żadnego zwyczaju do prawa liturgicznego. Ale czy to kryterium negatywne wystarczy?

O. L. Beauduin, który u progu powstającego pisma *La Maison Dieu* napisał właśnie artykuł na temat twórczej inicjatywy Ośrodka Duszpasterstwa Liturgicznego, zwrócił na tę sprawę uwagę. I między innymi powiedział: *Posłuszeństwo jest najpierw cnotą społeczną; zanim stanie się instrumentem ascezy dla poszczególnego człowieka, musi mieć na uwadze dobro wspólnoty. Jeżeli posłuszeństwo szkodzi dobru wspólnemu, to dlatego, że przekroczyło granice dyskrekcji i roztropności — wtedy powinno koniecznie odnaleźć swój złoty środek; „lepsze” jest często wrogiem dobrego.* W rezultacie duszpasterze mają być nie drobiazgowymi rubrycykami, ale tylko i wyłącznie prawdziwymi apostołami pobożności Kościoła⁶.

Sugestie, jakie wysuwa L. Beauduin, można streścić w trzech punktach:

Po pierwsze autor jest zdania, że nie w każdym przypadku trzeba przedstawiać wątpliwości do rozstrzygnięcia Stolicy Apostolskiej, wierność nie domaga się nieustannych rekursów — tak zresztą było w historii.

Po wtóre sama Stolica Apostolska zachęca do badań historycznych nad genezą i ewolucją obrzędów. Tym samym w jakiś sposób wypowiada się o dalszym ciągu ewolucji — przygotowuje pole, formując mentalność. Dlatego jest ważną rzeczą, aby w cierpliwości pracować i popierać tę inicjatywę; przygotowywać duchowo naszych wiernych na przyjęcie zmian, tworzyć popularyzację naukowego dorobku, informować wyczerpująco.

Po trzecie — nie tylko działać w ścisłym porozumieniu z hierarchią, ale także zyskiwać ich sympatię do spraw odnowy liturgicznej. Na podstawie tych sugestii można starać się, mając na uwadze nasze rodzime zapotrzebowania i wytyczne, wypracować praktyczne wnioski *accomodatae renovationis*⁷.

⁶ L. Beauduin, OSB, *Normes pratiques pour les reformes liturgiques*, LMD 1 (1945) 9—22.

B. WARUNKI UPRAWOMOCNIENIA PEWNYCH ZWYCZAJOWYCH OBRZĘDÓW LITURGICZNYCH.

Pewne praktyki nie posiadające mocy prawnej, mogą zostać oficjalnie uprawomocnione, jeśli spełniają trzy następujące warunki:⁸

a) jeżeli są wykonywane przez zespół ludzi, stanowiących z punktu widzenia prawnego tzw. osobę prawną. Wówczas zespół taki, jako podmiot prawa, może liczyć na to, że pewne jego praktyki zwyczajowe mogą mieć szanse uprawomocnienia. Społecznością taką może być np. Kościół powszechny, naród, diecezja, kapituła parafia...

Żadna inowacja, wypływająca z inicjatywy osób prywatnych lub jakichkolwiek innych ugrupowań, nie może uzyskać mocy prawnej. Dlatego np. w parafii praktyki, o których mowa muszą być wykonywane przez całą społeczność parafialną, a nie przez poszczególnych jej członków (np. przez księży).

b) Jeżeli są praktykowane przez 40 lat bez przerwy dla przypadków zwyczajnych, a przez 100 lat lub od niepamiętnych czasów, kiedy prawo unieważnione przez tak długotrwały obyczaj zawiera klauzulę, zabraniającą wszelkich niezgodnych z nim obrzędów.

Powyższy warunek dotyczy realizacji tych przypadków, których ani Stolica Apostolska, ani biskup ordynariusz nie sprzeciwiali się wprowadzeniu w życie pewnych zwyczajowych obrzędów, przez wyżej wymagany przeciąg czasu.

c) Jeżeli są słuszne bez żadnych zastrzeżeń, tzn. nie były nigdy przedmiotem jakiegokolwiek nagany, ze strony Rzymu (np. nagana w związku z kanonem 818, dotycząca kapłana odprawiającego Mszę św.) i ze wszech miar godne pochwały.

Jeżeli chodzi o praktyczną ocenę momentu „słuszności” zwyczajowych obrzędów liturgicznych istniejących od dawna, lub dopiero wprowadzanych na terenie danej diecezji, to należy ona do Ordynariusza miejscowego, który ma obowiązek czuwać nad przestrzeganiem przepisów prawa kanonicznego w zakresie wykonywania kultu (cn 1261).

Nie naruszając oczywiście najwyższego autorytetu Stolicy Apostolskiej, Ordynariusze miejscowi mogą sami w pewnych wypadkach zabronić, lub przeciwnie — zgodzić się, a nawet zachęcić do wykonywania pewnych

⁷ Por. Wstęp Arcbp B. Kominka w *Directorium sakramentalnym: Stolica Apostolska, która zazwyczaj bardzo ostrożnie podchodzi do wszelkich innowacji w Kościele, obecnie nie tylko pozostawia dużo swobody inicjatywie i inwencji duszpasterskiej, ale wręcz zachęca do eksperymentowania. Papież Pius XII dawał w tym względzie klasyczny przykład, kiedy w przemówieniach swoich do proboszczów rzymskich i przy innych okazjach nawoływał księży do szukania nowych metod i dróg, odpowiadających bardziej współczesnym warunkom życia.*

⁸ Cytowane poniżej wytyczne są zaczerpnięte z *Directorium Komisji Duszpasterskiej i Liturgicznej Episkopatu Francuskiego*, wydrukowanych w *Paroisse et Mission* 1 (1956) 45—49.

praktyk, dzięki czemu nowe obrzędy będą mogły powoli zyskać sobie prawo obywatelstwa. Ta aprobata z ich strony może być wyrażona w sposób formalny, bądź też może mieć charakter cichej zgody (tzn. wiedząc o istnieniu tych praktyk nie sprzeciwiają się im).

Obok ceremonii liturgicznych, praktykowanych, uznawanych i ściśle zdefiniowanych przez Kościół, są pewne *ćwiczenia pobożne nieliturgiczne*, które Kościół bardzo zaleca duchownym i zakonnikom i nie chce, by lud wierny odstręczał się od tych ćwiczeń, one to bowiem, karmiąc życie duchowe wiernych, wiodą ich do pełniejszego uczestnictwa w kulcie publicznym i chronią od niebezpieczeństwa, aby modlitwy liturgiczne nie spadły do poziomu czczych obrzędów (MDH 93—94). Te nabożeństwa nazywa się powszechnie paraliturgią. Mogą one zostać prawnie zatwierdzone, jeżeli mieszczą się w granicach następujących norm:

a) Należy zawsze pamiętać o wyższości prawdziwej liturgii nad paraliturgią.

b) Paraliturgia nie może nigdy zastępować liturgii; jedynym jej celem jest służyć liturgii.

c) Należy zawsze umieć odróżnić praktyki paraliturgiczne od „czynności liturgicznych” (*actiones liturgicae*) w ścisłym tego słowa znaczeniu⁹ — te ostatnie wykonywane są zawsze zgodnie z przepisami, zawartymi w księgach liturgicznych (np. posypywanie popiołu winno być wedle rubryk).

d) Tym bardziej nie należy nigdy mieszać ze sobą tych dwóch rodzajów czynności — nie wolno więc wprowadzać elementów paraliturgicznych do czynności czysto liturgicznych, gdyż to zmieniałoby ich strukturę oficjalną. Np. nieszpory liturgiczne muszą być wedle rubryki; jeśli są kombinowane przestają być modlitwą liturgiczną.

e) Układ i wykonywanie czynności paraliturgicznych muszą cechować staranność, oględność, pewne walory artystyczne oraz nawiązanie do liturgii — a więc cały zespół momentów, których nie da się zrealizować wszędzie i w każdym środowisku.

f) Te zagadnienia należy powierzyć szczególnej pieczy ordynariuszy miejscowych (cn 1261), którzy wrażliwi na potrzeby wiernego ludu, wysłuchają zawsze wypowiedzi kapłanów, mających kontakt z wiernymi. *Wszystko więc należy czynić w stałym porozumieniu z hierarchią Kościelną* (MDH 55)¹⁰.

⁹ Por. Dyrektywy Episkopatu Polski w związku z Instrukcją Św. Kongregacji Obrzędów o Muzyce sakralnej Liturgii, z 15. IX. 1962, n. 5—10.

¹⁰ W związku z tym ostatnim stwierdzeniem dotyczącym hierarchii, warto znać wypowiedź kard. S u h a r d a: *nie wprowadzajmy żadnych praktyk bez porozumienia z władzami diecezjalnymi... Księża popełnialiby zasadniczy błąd sądząc, że sprawią przysługę Kościołowi, wprowadzając rozmaite inowacje liturgiczne, nie mające podstaw prawnych.* Inną ciekawą odpowiedź otrzymał kard. G a s p a r r i od św. Piusa XI, kiedy mówił, że nowa formacja Instytutów świeckich nie mieści się w Kodeksie. *To nie — odpowiedział Papież — ale mieści się w Kościele.* To powiedze-

Przy końcu tych rozważań, które odeszły nieco od tematu, wróciliśmy z powrotem do bazy wyjściowej. Nie ulega wątpliwości, że centralnym punktem wszystkich problemów, dotyczących apostołstwa, jest problem osobistej świętości kapłana, która z kolei zależy od ducha, w jakim wykonuje on wszystkie święte czynności, za pośrednictwem których Chrystus udzielił mu swego pełnomocnictwa i obdarzył łaską Pośrednika. Mając kontakt z ludem, któremu służy, wysunie wobec biskupa sugestie i postulaty, które według jego zdania wyrobionego w świetle łaski, rozropne, mądre i oparte na trwałych podstawach przyczynią się do większej świadomości uczestniczących.

Sam zaś posłusznie podda się rubrykom, co umożliwi mu nie tylko głębiej wniknąć w istotny sens spełnianych funkcji, ale wpłynie na cały zespół wartości tworzących jego życie wewnętrzne i predestynujących go do spełnienia powierzonych mu zadań, oraz nada im prawdziwie kapłański charakter. Wówczas całe życie kapłana stanie się świadectwem tego jedyne go pośrednictwa; poza Jezusem Chrystusem i jego hierarchicznym Kościołem nie ma innej drogi, na której ludzie mogliby dojść do Ojca.

Redukując do minimum, a nawet wręcz hamując wszelką inicjatywę osobistą kapłana, rubryki nieustannie przypominają kapłanowi, że jest on reprezentantem całego zgromadzenia wiernych, że jest niejako żywym sakramentem Chrystusa, w konsekwencji czego jego osobista pobożność winna całkowicie zatopić się w modlitwie Chrystusa. Rubryki skłaniają go więc w pewnym sensie do tego, by całą duszą oddał się swej modlitwie kapłańskiej, by w swojej adoracji uwielbił Człowieka-Boga, by wizja uszczęśliwiająca zmartwychwstałego Chrystusa Pana odbijała się w jego aktach wiary i by miłość wiekuistego Syna przebóstwiła niejako jego pokorną i ufą miłość.

Skrupulatne wypełnianie przepisów liturgicznych jest więc wspaniałym środkiem, który otwiera duszę kapłana na najwyższe łaski. Istnieje jakieś tajemnicze powiązanie pomiędzy tym posłuszeństwem rubrykom a podporządkowaniem się natchnieniom Ducha św. i całkowitym oddaniem się Bogu. Kapłan posiadający taką świadomość i żyjący na miarę takiego światła to naprawdę *sacerdos mysteriis edoctus*.

Kraków

Ks. WACŁAW ŚWIERZAWSKI

nie można śmiało przetransponować do dziedziny liturgii w związku z powyższymi wyjaśnieniami. Podporządkowanie autorytetowi nie hamuje wcale słusznych tendencji rozwojowych, ale je tylko weryfikuje, by dostosowując się do potrzeb współczesnego człowieka, nie naruszyły ortodoksji depozytu.

Ks. Kazimierz Roszko, Gliwice

UROCZYSTA LITURGIA ORMIAŃSKA

(Rys historyczny i jej sprawowanie)

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że na łamach *Ruchu biblijno-liturgicznego* (1959 nr 6, str. 493—510) opracował dość szczegółowo, nie wyczerpując wszystkich materiałów ks. Lesław Jeżowski artykuł pt. *O Ormianach i liturgii ormiańskiej*.

Nie chcąc się powtarzać, omówię pokrótce rozwój historyczny uroczystej liturgii ormiańskiej oraz jej sprawowanie w tłumaczeniu, teksty Mszy św. śpiewane przez celebransa, części chóralne, introity i hymny zmienne na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.

Liturgia mszalna ormiańska sięga swym początkiem piątego wieku. Wydał ją złoty okres literatury ormiańskiej w r. 409. Armenia przyjęła chrześcijaństwo z końcem trzeciego wieku z rąk swego Apostoła św. Grzegorza Illuminatora za panowania króla armeńskiego Tyrdata III. Z przeniknięciem chrześcijaństwa do Armenii z zachodu z kościołów Pontu i Kapadocji, a od południa ze Syrii, prawie jednocześnie z językiem greckim i syryjskim przenikają tam także dwa nurty liturgiczne.

Przy końcu trzeciego wieku ustanawiając hierarchię kościelną w Armenii św. Grzegorz Illuminator w zależności od kościoła w Cezarei w Kapadocji dawał pierwszeństwo tradycjom kapadockim, i to dlatego także że przez arcybiskupa z Cezarei został konsekrowany na biskupa.

Dlatego też stara liturgia św. Bazylego była w użyciu u Ormian już od czwartego wieku i utrzymywała się mniej lub więcej w swej dawnej czystości aż do piątego wieku. Urywek z liturgii św. Bazylego przytacza Faustos Biuzantaci w swej *Historia Armenii*¹ oraz za nim H. Katyrdżjan i Daszjan². Doszły do nas w rękopisach dwa kanony, chociaż drugorzędne, przypisywane św. Grzegorzowi Illuminatorowi i św. Sahakowi Wielkiemu, są kanonami prabizantyjskimi św. Bazylego.

Dzięki wynalezieniu nowego alfabetu ormiańskiego przez św. Mesropa Masztoca w r. 406 wziął początek język liturgiczny ormiański. W tym czasie przetłumaczono poza Pismem św., Pismami Ojców Kościoła, modlitwami brewiarzowymi, także kanony mszalne będące wtedy w użyciu św. Bazylego, św. Sahaka Wielkiego, jak widzieliśmy wyżej, św. Cyryla Aleksandryjskiego, św. Grzegorza z Nazjanu i św. Atanazego Aleksandryjskiego. Liturgia, zwana św. Atanazego, jest liturgią św. Grzegorza z Nazjanu, którą znał i komentował Chosrow Ancewaci i św. Nerses Lampronaci, a która zachowała się aż do naszych czasów, przyjmując z biegiem czasu zmiany w dodatkowych modlitwach, antyfonach, ekteniach i hymnach, zwłaszcza we Mszy św. śpiewanej.

¹ *Wypisy z literatury ormiańskiej*, T. Tornian t. II, Wiedeń, 1910 (j. orm. str. 343—345).

² Katyrdżjan i Daszjan. *Ormiańskie formularze mszalne*. Wiedeń 1897, str. 97 (w j. orm.).

Wedle H a c u n i e g o³, który przytacza U c h t a n e s a autora z X w., który pisze na wstępie do swej historii do Ananiasza, ojca Narega, że przyszliśmy razem i siedliśmy na brzegu rzeki, która nazywa się Achurian i odmówiliśmy liturgię (anaforę), którą zważ Atanazego, która jest dotąd w użyciu. U c h t a n e s wspominając imię autora kanonu, przypuszczał że istniały inne liturgie, jak zaświadcza jemu współczesny Chosrow A n c e w a c i mówiąc *Wiele jest różnych kanonów mszalnych ektenii, modlitw, które nie mogą wszystkie zbadać*⁴. Wedle św. Nersesa Lampronaci już w XII w. nie używano liturgii św. Jana Chryzostoma, wedle Mikołaja pisarza bratanka katolikossa Konstantyna II były w użyciu trzy liturgie mszalne św. Jana Chryzostoma, Bazylego i Presantificatorum.

Chosrow A n c e w a c i (r. 952) w swoim komentarzu liturgii mszalnej ormiańskiej zaczyna wyjaśnienie modlitw, począwszy od modlitwy po Credo „O Panie nasz”... Ta anafora nosi tytuł *Badarakamaduje Sprawowanie Ofiary*. Dwieście lat później św. Nerses L a m p r o n a c i, biskup Tarsu (1177—1198) podaje cały tekst Mszy św. w swym komentarzu do Tajemnicy Ofiary.

Jan Ardżiszeci z XIII w. sporządził streszczenie obu komentarzy mszalnych Chosrowa i św. Nersesa⁴.

Obecnie pozwolę sobie wymienić kodeksy liturgiczne (rękopiśmienne), na które się będę powoływał w dalszym rozważaniu o odprawianiu uroczystej Mszy św.

1. Watykański napisany za czasów Jakuba Katolikosa (1268—1286) (1284 r.) Katyrdżjan str. 503, Hacuni str. 9.

2. Mikołaja bratanka Konstantyna Katolikosa.

3. Lioński napisany przez Mikołaja kapłana r. 1314 w Anazarbie.

4. Napisany 1332 r. w dolinie Kajlicor Vajoc.

5. 1408 r. do Podniesienia wyłącznie.

6. 1465 r. napisany w prow. Kaczeperuniac.

7. 1474 r. (cylicyjski) napisany na pustyni Dyzanc.

8. 1516 r. napisany w Sanahinie.

9. 1556 r. napisany w Czardach.

10. 1581 r. (miejsce napisania nieznane).

11. 1599 r. napisany w klasztorze Aleru.

12. 1609 r. w Kamieńcu Podolskim.

13. 1632 r.

14. 1641 r.

15. 1730 r.

Na te kodeksy liturgiczne będę się powoływał w odsyłaczu. Te kodeksy przytaczają autorzy prac Katyrdżjan 3 Daszjan oraz H a c u n i.

³ *Badarakamaduje* (anafora w j. orm.) V. H a c u n i, Wenecja str. 6.

⁴ H a c u n i, tamże str. 6.

MSZA ŚWIĘTA
PRZYGOTOWANIE I MSZA ŚW. KATECHUMENÓW⁵

Podczas gdy chór wykonuje hymn *Chorhurt chorin*: O głęboka tajemnico, niepojęta bez początku. Przyozdobiłeś niebieskie moce w pełnię niedostępnego światła i chóry anielskie przewyższającą chwałą. Z zadziwiająco mocą stworzyłeś Adama na obraz Twojej suwerenności i przybrałeś go w raju w czarującą chwałę, w miejscu rozkoszy. O Królu niebieski zachowaj Twój Kościół i strzeż go w pokoju uwielbiających Twoje Imię. Celebrans odmawia na przemian z diakonami następujące modlitwy u stopni ołtarza:

Celebrans: Za przyczyną świętej Bogarodzicy racz przyjąć, o Panie modły nasze i umocnij nas.

Diakoni: Święta Bogarodzico i wszystkich Świętych prośmy o wstawiennictwo do Ojca w niebiesiech, by raczył zmiłować się i zbawić lud Swój. Wszechmogący Panie Boże nasz, zmiłuj się i zbaw nas.

Celebrans: Przyjm Panie modły nasze za wstawiennictwem świętej Bogarodzicy, niepokalanej Matki Jednorodzonego Syna Twego i za przyczyną wszystkich świętych Twoich, osobliwie tych, których dziś obchodzimy pamiątkę. Usłysz nas i zmiłuj się, przebac, rozgrzesz, byśmy dziękczyniąc chwalili Cię godnie wraz z Synem i Duchem świętym teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Celebrans: zwrócony do ludu odmawia spowiedź powszechną: Spowiadam się przed Bogiem i świętą Bogarodzą i przed wszystkimi Świętymi i przed wami, ojcowie i bracia, z wszystkich grzechów, które popełniłem, bom zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem. Proszę was przeto, módlcie się za mną do Boga o zmiłowanie.

Najstarszy z kapłanów obecnych odpowiada: Niech się zmiłuje nad tobą Bóg wszechmogący i odpuści wszystkie grzechy dawne i terażniejsze i niech cię zachowa od przyszłych, niech cię utwierdzi we wszystkich dobrych uczynkach i pokój da w życiu wiekuistym.

Celebrans: Niech rozgrzeszy i was Bóg dobrotliwy i odpuści wszystkie wasze winy, a używszy czasu do pokuty i dobrych uczynków, niech kieruje życie wasze łaską Ducha świętego. Jemu chwała na wieki. Amen.

Diakoni: Wspomnij i o nas u stóp Baranka Bożego.

Celebrans: Będziecie wspomniani u stóp Baranka Bożego.

Diakoni: Razem z tym świętym kościołem prosimy Pana, by uwolnił nas od grzechów i zbawił przez łaskę swego miłosierdzia. Wszechmogący Panie Boże nasz zbaw i zmiłuj się.

Celebrans: W tej świątyni i przed tymi boskimi świętymi znakami i w tym świętym miejscu pochyleni, z obawą uwielbiamy i chwalimy Twoje święte przedziwne i zwycięskie Zmartwychwstanie (albo Narodzenie) i ofiarujemy błogosławieństwo i chwałę Ojcu z Duchem Twoim świętym, teraz i zawsze na wieki wieków. Amen.

Celebrans: wstępując po stopniach ołtarza, na przemian z Diakonami odmawia Psalm 42.

Celebrans: Przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją.

Diakoni: Osądź mię Boże i uczynj mię sprawiedliwym w sądzie moim.

⁵ Przy opracowaniu tego formularza Mszy św. korzystałem z: *Liber usualis* do Mszy św. wyd. we Wiedniu 1932 (j. orm.). X. D. Kajetanowicz — *Przenajświętsza Ofiara w obrządku ormiańskim*, Lwów 1938.

Części chórowe przetłumaczyłem z *Liber usualis*, zaś teksty odmawiane przez celebransa zaczerpnąłem z broszury X. D. Kajetanowicza.

Celebrans: Od ludu niezbożnego, od człowieka nieprawego i przewrotnego wybaw mię.

Diakoni: Ty Boże Wspomożycielu moim jesteś, więc dlaczego odzucasz mię, dlaczego smutny wychodzę na spotkanie nieprzyjaciela mego?

Celebrans: Ześlij Panie światło Twoje i prawdę Twoją, aby mię prowadziły i zawiodły na górę świętą i do przybytków Twoich.

Diakoni: Przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją.

Celebrans: Będę Cię wyznawał i wielbił, Boże mój.

Diakoni: Dlaczego więc smutną jesteś duszo moja, dlaczego zasmuczysz mię? Miej nadzieję w Bogu, wyznawaj Go — zbawieniem moim Bóg jest.

Celebrans: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu.

Diakoni: Teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen. Prośmy Pana o pokój. Błogosławmy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który uczynił nas godnymi stanać w miejscu chwały Jego i pieniem uwielbiać Go. Wszzechmogący Panie Boże nasz, zmiłuj się i umocnij nas.

Celebrans: przystępuje do ołtarza śpiewając: W przybytku świętym, w miejscu chwały Bożej, w mieszkaniu Aniołów i ludzkiej ubłagalni, korzmy się u stóp tych boskich i jaśniejących świętych znaków i świętych ołtarzy wielbiąc cudowne i zwycięskie Zmartwychwstanie (albo Narodzenie) Twoje, Chryste, i Tobie składamy w ofierze błogosławieństwo i cześć wraz z Ojcem i Duchem świętym teraz i na wieki. Amen.

Ołtarz zostaje zasłonięty zasłoną czerwoną.

PROSKOMIDIA

Podczas gdy celebrans przygotowuje na kredencji po lewej stronie dary ofiarne, nalewa wino i wodę do kielicha i ofiaruje je Bogu Ojcu, solista śpiewa hymn *Hajs harg*.

W tej świątyni Pana zebrani dla sprawowania tajemnicy wzniosłej ofiary okadzając wonnym kadzidłem śpiewamy u stóp ołtarza.

Ołtarz się odświadcza, celebrans okadza ołtarz i lud, a chór śpiewa drugą część hymnu *Hajs harg-Parechosutiamp*.

Za pośrednictwem Twojej Matki zawsze Dziewicy, przyjm modlitwy Twoich sług o Chryste, który uczyniłeś przez Twą krew świętą Kościół bardziej świetlany i jaśniejący od niebios i który na wzór mocy niebieskich przysposobiłeś w nim chóry Apostołów, Proroków i świętych Doktorów. Dzisiaj tutaj zebrani my kapłani, diakoni i klerycy ofiarujemy w Twojej obecności o Panie kadzidło na podobieństwo tego, co uczynił dawniej Zachariasz. Za pośrednictwem Twoich niebieskich wojsk zachowaj na zawsze i uczynń trwały tron Armenii.

N. B. W Wielką Sobotę i w wigilię Bożego Narodzenia w tym miejscu następuje rozpoczęcie uroczystej Mszy św.

Diakon: (Orhnia Der) — Pobłogosław Panie.

Celebrans: Błogosławione Królestwo Ojca i Syna i Ducha świętego teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Jeden z kleryków śpiewa introit z dnia (*Zamamud*):

Na Wielkanoc: Chrystus zmartwychwstał, swoją śmiercią zwyciężył śmierć, przez swoje zmartwychwstanie udzielił nam życie. Jemu chwała na wieki. Amen.

Na Boże Narodzenie: O Matko Boża, przez wszystkich błogosławiona; poczęłaś Słowo Przedwieczne i porodziłaś nam Boga niepojętego; nosiłaś go w Twoich objęciach tego Niezmiernego, wstaw się za nami u Pana.

Na Niedzielę: O Synu Jednorodzony, Słowo Boga, i Istota nieśmiertelna, która raczyłeś się wcielić w Świętej Bogarodzicy i zawsze Dziewicy. O niezmienny Chryste Boże, stawszy się człowiekiem, zostałeś ukrzyżowanym, Twoją śmiercią zwyciężyłeś śmierć, Ty Jedyny z Trójcy Św. uwielbiony z Ojcem, i Duchem świętym zbaw nas.

Diakoni: Prośmy też Pana o pokój. Przyjm modły i zbaw nas oraz zmiłuj się nad nami.

Celebrans: Błogosławieństwo i chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Pokój wszystkim.

Chór: I Duchowi Twojemu.

Diakoni: Korzmy się przed Bogiem.

Chór: Przed Tobą Panie.

Celebrans: Boże nasz, którego wszechmoc jest niezgłębiona, którego chwała niepojęta, a miłosierdzie bez granic i łaskawość nie zna miary, wejrzyj z miłością na lud Twój i na tę świątynię i okaż miłosierdzie i łaskę nad nami, zanoszącymi do Ciebie modły, boś Ty Pan miłosierny i dobrotliwy i Tobie przynależy chwała, panowanie i cześć teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Chór: śpiewa hymn z dnia:

Na Wielkanoc: Chwał Jeruzalem Pana. Chrystus zmartwychwstał Alleluja. Przyjdźcie narody śpiewajcie Panu. Alleluja. Chwała Ojcu... Zmartwychwstałemu: Alleluja, który oświecił świat. Alleluja.

Na Boże Narodzenie i na Trzech Króli. Uwielbiał duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Wychwalajmy świętą Bożą Rodzicielkę. Anioł zwiastował. Zbawiciel się narodzi z świętej Dziewicy. Chwała Ojcu... Powiedział: Raduj się, o pełna łaski, ponieważ Pan jest z tobą.

Diakoni: (*Orhia Der*) — Pobłogosław Panie.

Celebrans: Albowiem Twoja jest moc i potęga i chwała na wieki. Amen. Następnie Diakon przenosi procesjonalnie księgę Ewangelii.

Diakoni: (*Proschume*) — Uważajmy.

Chór: śpiewa trisagion: *Surp Astwadz*. Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami (trzy razy).

1. Diakon: Prośmy też Pana o pokój.

Chór: (*Der wohormia*) — Panie zmiłuj się.

2. Diakon: Prośmy Pana o pokój dla całego świata i o stałość dla świętego Kościoła.

Chór: (*Der wohormia*), Panie zmiłuj się.

3. Diakon: Prośmy Pana za wszystkimi świętymi prawowiernymi biskupami.

Chór: (*Der wohormia*). — Panie zmiłuj się.

4. Diakon: Prośmy Pana za Papieżem, Ojcem św. N. N. i o zbawienie jego duszy.

Chór: (*Der wohormia*). — Panie zmiłuj się. Wspomnij Panie i zmiłuj się. Panie zmiłuj się. Tobie się polecamy Panie. Panie zmiłuj się (trzy razy).

Diakoni: (*Orhnia Der*). — Pobłogosław Panie.

Celebrans: Boś ty Pan miłosierny i Miłośnik ludzi, o Boże wszechistnienia i Tobie przynależy chwała i cześć i moc teraz i na wieki wieków. Amen.

Lektor czyta Lekcję z dnia z odnośnym wersusem.

Chór lub solista śpiewa Alleluja z wersusem:

Odśpiewanie Ewangelii

Diakoni: Alleluja Orti — Powstańcie).

Celebrans: (*Chahahutjun amenecum*) — Pokój wszystkim.

Chór: I z Duchem Twoim.

Diakon: Z bojaźnią słuchajcie.

Diakon czytający Ewangelię: świętej Ewangelii według Mateusza.

Chór: Chwała Tobie Panie Boże nasz.

Diakoni: Proschume. Uważajcie.

Chór: Mówi Bóg.

Diakon: O Zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa (Ewangelia św. Mateusza XXVIII, 1—20).

Na Boże Narodzenie: Ewangelia św. Mat. I, 18—25.

Chór: Chwała Tobie, Panie Boże nasz.

Diakon śpiewa Credo po stronie Ewangelii zwrócony twarzą do ołtarza i w końcu dodaje: A którzy twierdzą, iż był czas, kiedy nie istniał Syn albo Duch święty, albo z nieistnienia przyszli do bytu, albo powstałi z innej istoty, albo podlegają zmianom, tych wyklucza święty apostołski katolicki Kościół.

Diakoni: Pobołgował Panie.

Celebrans: My zaś wychwalamy istniejącego przed wiekami, korząc się przed świętą Trójcą i jednym Bóstwem Ojca i Syna i Ducha świętego teraz i zawsze i na wieki wieków.

Diakoni: Prośmy też Pana o pokój.

Chór: Panie zmiłuj się.

Diakoni: Prośmy jeszcze z wiarą i błagajmy Pana Boga i Odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa w tej godzinie ofiary i modlitwy.

Chór: Zbaw Panie. Udziel Panie, Panie zmiłuj się. Tobie się polecamy Panie, Panie zmiłuj się (trzy razy).

Diakoni: (Orhnia Der). — Pobołgował Panie.

Celebrans: Byśmy w ten sposób stali się dziękczynnikami chwalić Cię wraz z Ojcem i Duchem świętym teraz i na wieki wieków. Amen. Pokój wszystkim.

Chór: I z Duchem Twoim.

Diakoni: Korzmy się przed Bogiem.

Chór: Przed Tobą Panie.

Celebrans: Zbawicielu nasz Jezu Chryste, umocnij nas Twoim pokojem, który przewyższa wszystkie myśli i słowa i ochroń nas od wszelkiego złego. Przyjm nas do grona prawdziwych czcicieli Twoich, którzy Cię uwielbiają w duchu i prawdzie. Bo Trójcy Przenajświętszej przynależy chwała i moc i cześć teraz i na wieki wieków. Błogosławiony Pan Jezus (nasz) Chrystus.

Diakoni: Pobołgował Panie.

Celebrans: Niech Bóg błogosławi wszystkim.

Chór: Amen.

Diakon: Nikt z katechumenów, nikt z ludzi niedoskonałych we wierze i nikt z pokutujących i nieczystych nie może się przybliżyć do boskiej tajemnicy.

MSZA ŚW. WIERNYCH

Chór: (*Marmin derunagan*) — Ciało Pana i Krew Odkupiciela staną przed nami. Niebieskie moce śpiewają niewidzialnie i z nieustannym głosem wołają: Święty, Święty, Pan mocy.

Diakon: O śpiewacy śpiewajcie przyjemnym głosem psalmy i pnia duchowe naszemu Panu Bogu.

Następuje procesja z darami ofiarnymi z kredencji do ołtarza, diakon je podaje (wręcza) celebransowi, który je pokazuje ludowi, ofiarowuje i okadza, w czasie którego chór śpiewa hymn ofiarowania z dnia:

Na Wielkanoc: *Ov e worbes*:

Solista: Który Bóg jest jak Pan nasz Bóg: On został ukrzyżowany za nas, pogrzebany i zmartwychwstał.

Chór: Prawdziwie żył na ziemi i wszedł chwalebnie do nieba. Przyjdźcie narody śpiewajcie chwałę z Aniołami, mówiąc, Święty, Święty, Święty jesteś Panie, Boże nasz!

Na Boże Narodzenie: *Pazmutiunk*.

Solista: Rzesze aniołów i wojsk niebieskich zeszyły z nieba z Jednorodzonym Królem.

Chór: Śpiewając mówiąc: ten jest Syn Boży. Wszyscy więc wykrzykujmy. Radujcie się niebioso, niech wychwala wszechświat, ponieważ Bóg wieczny okazał się na ziemi i zamieszkał wśród ludzi, by zbawić nasze dusze.

L a v a b o:

Diakon: Prośmy jeszcze Pana o pokój.

Chór: Panie zmiłuj się.

Diakon: Prośmy i z wiarą i świętością módlmy się przed świętym ołtarzem z głęboką bojaźnią Boga i z czystym sumieniem i bez zgorszenia, nie podstępnie albo z przebiegłością, nie z oszustwem lub z nieszczerością, nie z duchem wahającym w w wierze lub wątpliwym.

Chór: Zbaw Panie i zmiłuj się.

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: Przez łaskę i miłość Pana naszego i Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, któremu i Tobie Ojczy i Twemu Duchowi świętemu przynależy się chwała, moc (potęga) i cześć, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen. Pokój wszystkim.

Chór: I z Duchem Twoim.

Diakon: Korzmy się przed Bogiem.

Chór: Przed Tobą Panie.

Pocałunek pokoju.

Diakon: Pozdrowienie wzajemne dajcie sobie w pocałunku świętości, a wy którzy nie możecie brać udziału w Boskich Tajemnicach, wyjdźcie i poza obrębem świątyni módlcie się.

Chór: (*Kristos i mecz*) — Chrystus ukaże się wśród nas, jako Istność Boża tu spocznie. Rozległ się głos pokoju, świętego pozdrowienia rozkaz dany, pierzchła nieprzyjaźń, miłość objęła wszystkich. Więc słudzy podnieście głos, błogosławiąc jednozgodnie Boga, którego chwala serafini.

Prefacja

Diakon: Z bojaźnią Bożą i szacunkiem stańmy i spójrzmy w skupieniu.

Chór: Ku Tobie Panie.

Diakon: Ofiaruje się Chrystus, Baranek Boży.

Chór: Miłosierdzie i pokój i ofiara błogosławiona.

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: Łaska, miłość i uświęcająca moc Ojca i Syna i Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi.

Chór: Amen. I z Duchem Twoim.

Diakon: Trzymajcie drzwi otwarte z wszelką uwagą i ostrożnością, w górę podnieście myśli wasze z bojaźnią Bożą.

Chór: Mamy wzniesione ku Tobie wszechmogący Boże.

Diakon: I podziękujmy Panu całym sercem.

Chór: Rzecz godna i sprawiedliwa.

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: My z Serafinami i Cherubinami łącząc nasze głosy śpiewamy Ci pieśń uwielbienia.

Sanctus

Chór: (*Surp, Surp*) — Święty, Święty, Święty Pan zastępów, Pełne są niebiosa i ziemia Twej chwały, błogosławieństwo na wysokościach, błogosławiony, który przyszedł i przyjdzie w Imię Pańskie, hosanna na wysokościach.

Przeistoczenie

Diakon: Poblógosław Panie.

Celebrans: śpiewa słowa konsekracji: Bierzcie i pożywajcie — To jest Ciało Moje, które za was i za wielu wydaje się na zglądzenie i odpuszczenie grzechów.

Chór: Amen.

Diakon: Poblógosław Panie.

Celebrans: Pijcie z tego wszyscy. To jest Krew Moja Nowego Testamentu, która dla was i wielu wylewa się na zglądzenie i odpuszczenie grzechów.

Chór: Amen. (*Hajr jergnawor*) — Ojczye niebieski, który dałeś Twego Syna na śmierć za nas, jako zadośćuczynienie za nasze winy przez wylanie Jego Krwi prosimy Ciebie, zlituj się nad Twoją owczarnią.

Diakon: Poblógosław Panie.

Celebrans: I Tobie Dar Twój w całości ofiarujemy za wszystkich.

Chór: Od wszystkich błogosławiony jesteś Panie, Ciebie błogosławimy i chwalamy, Tobie dzięki czynimy i błagamy Cię Panie Boże nasz.

Diakon: Poblógosław Panie.

Celebrans: Pokój wszystkim.

Chór: I z Duchem Twoim.

Diakon: Korzmy się przed Panem.

Chór: Przed Tobą Panie. (*Worti Astudzo*) — O synu Boży, który ofiarowałeś się Ojcu dla prześlania i rozdzielasz wśród nas chleb żywota, prosimy Ciebie przez przelanie Twej świętej Krwi zlituj się nad odkupioną owczarnią (za cenę Twej Krwi).

Diakon: Poblógosław Panie.

Celebrans: Aby nam przystępującym wyszło to nie na potępienie, ale na zglądzenie i odpuszczenie grzechów.

Chór: (*Hoki Astudzo*) — O Duchu Boży, który zszedłszy z nieba, sprawujesz przez nasze ręce Sakrament Twego współchwalebne (Jezusa Chrystusa) przez wylanie Jego Krwi prosimy Ciebie daj odpoczynek duszom naszych zmarłych.

Diakon: Poblógosław Panie.

Celebrans: I nas także nawiedź, błagamy Cię dobrotliwy Boże.

Chór: (*Hiszja Der jew wohormia*) Pomnij Panie i zmiłuj się.

Celebrans: Uczcijmy także wspomnieniem w czasie tej Ofiary świętą Bogarodzącę, świętych: Józefa Oblubieńca NMP., Jana Chrzcziciela i Szczepana pierwszego męczennika, świętego Ojca naszego Grzegorza Oświeciciela i wszystkich świętych.

Chór: Pomnij Panie i zmiłuj się.

Diakon: Wspomnijmy też świętych Doktorów, proroków, Apostołów, Męczenników i wszystkich świętych Patriarchów, apostołskich Biskupów, kapłanów i prawowiernych diakonów i wszystkich świętych.

Chór: Pomnij Panie i zmiłuj się.

Diakon: Uwielbiamy błogosławione, przedziwne i chwalebne zmarłychwstanie (narodzenie, objawienie) Chrystusa.

Chór: Chwała zmarłychwstaniu (narodzeniu, objawieniu) Twemu Panie.

Diakon: (w uroczystości świętych) Uczcijmy wspomnieniem i prosimy o wstawiennictwo świętego N., którego dziś obchodzimy pamiątkę.

Chór: Pomnij Panie i zmiłuj się.

Diakon: Wspomnijmy w tej świętej ofierze naszych pierwszych świętych Oświecicieli Apostołów Tadeusza, Bartłomieja i Grzegorza Oświeciciela (Illuminatora).

Chór: Pomnij Panie i zmiłuj się.

Diakon: Wspomnijmy w tej świętej ofierze dusze wszystkich wiernych mężczyzn, niewiast, starców i dzieci, wszelkiego wieku, którzy z wiarą spoczęli w Chrystusie.

Chór: Pomnij Panie i zmiłuj się.

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: A przede wszystkim prosimy Cię o błogosławieństwo dla Ojca św. Papieża naszego N. i Arcypasterza naszego N. Zachowaj ich w długie lata ku pożytkowi dusz.

Chór: Daj to o Panie.

Diakoni: (*Kohutium*) — Dzięki Ci czynimy i chwalimy Panie Boże nasz za tę świętą i nieśmiertelną ofiarę sprawowaną na tym świętym ołtarzu, spraw by była na uświęcenie życia, przez nią udziel nam miłości, stałości i upragnionego pokoju całemu światu, a w szczególniejszy sposób naszemu świętemu Ojcu, Papieżowi naszemu N. i czcigodnemu Arcypasterzowi i kapłanowi, który sprawuje tę ofiarę. Prosimy o moc i zwycięstwo dla rządzących, prosimy i błagamy za duszami w czyściu, a szczególnie za tymi z naszych pasterzy i dobrodziejów tego świętego kościoła i za tymi, którzy spoczywają w jej cieniu. Prosimy o uwolnienie naszych z niewoli grzechu i łaski dla wszystkich obecnych. Daj odpoczynek tym wszystkim, którzy z wiarą świętością ukończyli swe życie w Chrystusie. O tych wszystkich niech będzie pamięć w tej świętej Ofierze.

Chór: We wszystkich i za wszystkich.

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: Miłosierdzie wielkiego Boga i Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkimi.

Chór: Amen. I z Duchem Twoim.

Diakon: Prośmy jeszcze Pana o pokój.

Solista: (*Der wohormia*). — Panie zmiłuj się.

Diakon: Prośmy Pana ze wszystkimi świętymi, których wspominaliśmy.

Solista: Panie zmiłuj się.

Diakon: Prośmy Pana przez tę świętą i boską ofiarę sprawowaną na tym ołtarzu.

Solista: Panie zmiłuj się.

Diakon: Prośmy Pana Boga naszego, by przyjął tę ofiarę w tej świętej, niebieskiej i nieśmiertelnej ubłagalni, ażeby raczył zesłać w zamian łaski i dary Ducha świętego.

Solista: Panie zmiłuj się.

Diakon: Przyjm, zbaw i zmiłuj się i strzeż Panie Twą łaską.

Solista: Panie zmiłuj się.

Diakon: Wspomnijmy przed Panem Najśw. Bożą Rodzicielkę zawsze Dziewicę Maryję i wszystkich świętych.

Solista: Wspomnij Panie i zmiłuj się.

Chór: Panie zmiłuj się. Tobie się polecamy o Panie, Panie zmiłuj się. (trzy razy).

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: I daj nam, byśmy czystymi usty mogli Cię wzywać, Ojciec niebieski, ilekroć do Ciebie mówimy:

Chór: (*Hajr mer*) — Ojciec nasz...

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: Albowiem Twoje jest królestwo i moc i chwała na wieki. Amen. Pokój wszystkim.

Chór: Przed Tobą Panie.
 Solista: I z Duchem Twoim.
 Diakon: Korzmy się przed Bogiem.
 Diakon: Pobłogosław Panie.
 Celebrans: Przez Chrystusa Jezusa Pana naszego, z którym Tobie Duchu święty i Ojcu wszechmocnemu przynależy chwała, moc i cześć teraz i na wieki. Amen.

PODNIESIENIE

Diakon: (Proschume) Skupmy uwagę.
 Celebrans: Na świętość świętych.
 Chór: Jeden święty, jeden Pan Jezus Chrystus w chwale Boga Ojca. Amen.

Diakon: Pobłogosław Panie.
 Celebrans: Błogosławiony Ojciec Święty, Bóg prawdziwy.
 Chór: Amen.

Diakon: Pobłogosław Panie.
 Celebrans: Błogosławiony Syn święty, Bóg prawdziwy.
 Chór: Amen.

Diakon: Pobłogosław Panie.
 Celebrans: Błogosławiony Duch Święty, Bóg prawdziwy.
 Chór: Amen.

Diakon: Pobłogosław Panie.
 Celebrans: Błogosławieństwo i chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu teraz zawsze i na wieki wieków.

Chór: Amen. Ojciec święty, Syn święty, Duch święty. Błogosławieństwo Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu teraz i zawsze... Błogosławieństwo eucharystyczne pod dwoma postaciami.

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: Pozywajmy w świętości święte czcigodne Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, który zstąpiwszy z nieba, rozdziela się pośród nas (obrócony do wiernych błogosławi Hostią i Kielichem): On jest życiem nadzieją, zmartwychwstaniem, zglądzeniem i odpuszczeniem grzechów. Śpiewajcie chwałę Panu Bogu naszemu, śpiewajcie psalmy nieśmiertelnemu Królowi, u którego Tronu służą Cherubini.

Diakon: O śpiewacy śpiewajcie psalmy Panu Bogu naszemu, duchowe pienia przyjemnym głosem, albowiem Jemu się należy, by śpiewano psalmy i błogosławieństwa, alleluja i pienia duchowe. Odmawiajcie psalmy o klerycy wraz z pieśniami i błogosławcie Pana na niebiosach.

Chór: (*Orchnial e Astwadz*) — Błogosławiony jest Bóg. Chrystus ofiarujący się rozdziela się wśród nas. Alleluja. Daje nam na pokarm swoje Ciało i zlewa na nas swoją krew. Alleluja. Przystąpcie do Pana i napełnijcie się światłem, Alleluja. Kosztujcie i patrzcie, jaki jest słodki Pan. Alleluja. Błogosławcie Pana na niebiosach. Alleluja. Błogosławcie na wysokościach. Alleluja. Błogosławcie go wszyscy Aniołowie jego. Alleluja. Błogosławcie wy wszystkie moce Jego. Alleluja.

KOMUNIA ŚW. KAPŁAŃSKA I WIERNYCH

Diakon: Z obawą i wiarą przybliżcie się i komunikujcie się święcie. Mówcie: zgrzeszyłem przeciw Bogu. Wierzę w Ojca świętego, Boga prawdziwego, wierzę w Syna świętego, Boga prawdziwego, wierzę w Ducha świętego, Boga prawdziwego. Wyznam i wierzę, że to jest Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, który gładzi grzechy świata.

Chór: (Zaraz po Komunii św.) Bóg nasz i Pan nasz okazał się nam, błogosławiony Ten, który idzie w imię Pana.

Celebrans: (błogosławi z puszką z komunikantami) Zbaw Panie lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu, rządź nim i wynieś go teraz i na wieki.

Chór: (*Lycak*) — Napełnieni jesteśmy Panie, Twoimi dobrami, nasyceni Twym Ciałem, Twą Krwią. Chwała Tobie na wysokościach, który nas nasyciłeś. Ty, który nas zawsze karmisz, zlej na nas Twoje błogosławieństwo duchowe. Chwała Tobie na wysokościach, który nas nasyciłeś.

Diakon: Prośmy jeszcze Pana o pokój.

Chór: Panie zmiłuj się.

Diakon: Prośmy z wielką wiarą i podziękujmy za (przyjęty) boski, święty, niebieski, nieśmiertelny, niepokalany i najczystszy Sakrament.

Chór: (*Kohanamk*) — Dziękujemy Tobie Panie, że nas nakarmiłeś z Twego stołu nieśmiertelności, rozdzielając Twoje Ciało i Twoją Krew dla zbawienia świata i życia dusz naszych.

Diakon: Pobłogosław Panie.

Celebrans: Boże, który błogosławił uwielbiających Ciebie i prowadzisz do świętości ufających w Ciebie, zbaw lud swój i błogosław dziedzictwu Twojemu. Zachowaj całość Kościoła Twego, o Panie i uświęć korzających się z miłością przed Twym Majestatem. Ty wsław nas Boską potęgą Twoją i nie opuszczaj tych., którzy w Tobie złożyli swą nadzieję. Użyj pokoju Twego całemu światu, kościołom, kapłanom, władcom chrześcijańskim i ich wojskom i całemu temu ludowi. Wszak każde dobro i wszelki dar doskonały przychodzi z wysoka, od Ciebie Ojca światłości, i Tobie przynależy chwała, moc i cześć, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Chór: (*Amen. Jechici*) — Niech będzie błogosławione imię Pańskie od teraz i na wieki (trzy razy).

Celebrans: Spełnieniem zakonu i proroków jesteś Chryste, Zbawicielu nasz, który dokonałeś ojcowskiego dzieła zbawienia. Napełnij i nas Duchem Twoim świętym.

Śpiewana ostatnia Ewangelia

Diakon: *Orti* (Powstańcie).

Celebrans: Pokój wszystkim.

Chór: I z Duchem Twoim.

Diakon: Słuchajcie z bojaźnią.

Celebrans: Ewangelii świętej wedle Jana.

Chór: Chwała Tobie Panie Boże nasz.

Diakon: (*Proschume*) — Uważajmy.

Chór: Mówi Bóg.

Celebrans: Na początku było Słowo... (Jan 1. 1—18).

Diakon: Chwała Tobie Panie Boże nasz. Prośmy Pana, by przez Krzyż święty wybawił nas od grzechów i ożywił łaską miłosierdzia Swego. Wszehmogący Panie Boże nasz, ożyw i zmiłuj się.

Celebrans: Pod osłoną świętego i czcigodnego krzyża zachowaj lud Twój Chryste. Broń od nieprzyjaciół widzialnych i niewidzialnych. Uczyni nas godnymi dziękczynieniem chwalić Cię wraz z Ojcem i Duchem świętym na wieki. Amen.

Chór albo Solista: Wychwalać będę Pana w każdej godzinie w każdej godzinie błogosławieństwo Jego w ustach moich.

Celebrans błogosławi lud: Błogosławieni bądźcie z obfitości łask Ducha świętego, idźcie w pokoju, a Pan niech będzie z wami wszystkimi.

Ks. Aleksy Klawek

GODZINA BIBLIJNA O NAZARECIE

W czasie przeniesienia i złożenia (intronizacji) Ewangelii (mszału) na ołtarzu można śpiewać psalm 112: *Chwalcie, o dziełki lub odpowiednią kołędę.*

1. CZYTANIE TEKSTU PISMA ŚW.

W ewangelii św. Mateusza czytamy:

„I zamieszkał (Józef) w miasteczku, które nazywało się Nazaret, ażeby spełniło się, co było powiedziane przez proroków: *Nazarejczykiem nazywać się będzie*” (2, 23).

A św. Łukasz pisze:

„A (Józef, Maryja i Jezus) wrócili do Galilei, do swego miasta Nazaret. A chłopiec rósł i nabierał sił będąc pełen mądrości a łaska Boża była z nim” (2, 39).

A dalej opisuje św. Łukasz, jak dwunastoletni Jezus w świątyni jerozolimskiej rozmawiał z uczonymi żydowskimi, jak zginął wśród tłumu pielgrzymów i po trzech dniach został odszukany przez Józefa i Maryję (2, 41—50) I dodaje:

„I poszedł z nimi (Jezus) i przybył do Nazaret i był im poddany. A matka jego przechowywała wszystkie te zdarzenia w swym sercu. A Jezusowi przybywało mądrości, lat i łaski u Boga i ludzi” (51—52).

A nieco dalej opisuje ten sam ewangelista wystąpienie 30-letniego już Jezusa w bożnicy nazaretańskiej:

„I przyszedł (Jezus) do Nazaretu, gdzie był wychowany i poszedł zwyczajem swoim w dzień sobotni do synagogi i powstał, by czytać” (4, 16).

I przeczytał przepowiednię mesjańską z proroka Izajasza i zastosował ją do siebie, co słuchaczów ogromnie oburzyło. Zaczęli głośno mówić:

„Skądże to wszystko u niego się bierze? I jakąż to mądrość, którą jest obdarzony? Czy to nie jest cieśla?” (Marek 6, 3). „Czyż to nie jest syn cieśli? Czyż jego matka nie nazywa się Maryja?” (Mat. 13, 55). „I wszyscy w synagodze zapłonęli gniewem i powstali i wyrzucili go z miasta i wyprowadzili na szczyt góry, na której ich miasto było zbudowane, aby go strącić. Ale on przeszedł (spokojnie) pośród nich i oddalił się” (Łuk. 4, 30).

2. ROZWAŻANIE TEKSTU BIBLIJNEGO

W miesiącu styczniu Kościół w liturgii rozważa sceny z okresu lat dziecięcych i młodzieńczych Pana Jezusa. Pierwsza niedziela po Nowym Roku poświęcona jest czci Najświętszej Rodziny, zamieszkałej przez długie lata w Nazaret. W dziejach naszego Zbawienia miejscowość ta ma obok Betleem, Jerozolimy i Kafarnaum szczególne znaczenie. Tutaj odbyła się chwila wielka a tajemnicza, chwila Zwiastowania Anielskiego i poczęcie Zbawiciela świata przez Najśw. Maryję Pannę. Tu zjawił się dla ludzkości pierwszy promień światła nadprzyrodzonego, które niesło odrodzenie całej ludzkości. Dlatego też dość wcześnie zwracały się oczy dawnych chrześcijan do tego przez Boga wybranego miasteczka, tak dawniej nieznacznego a teraz czczonego przez miliony wiernych na równi z miejscem Ukrzyżowania na Golgocie. Za cesarza Konstantyna Wielkiego, w IV wieku, kiedy chrześcijanie zdobyli w państwie rzymskim uznanie dla swej religii, zbudowano w Nazarecie „Kościół Zwiastowania”, którego szczątki jeszcze istnieją i obok których ojcowie Franciszkanie jako stróże i opiekunowie Ziemi św. zbudowali nową świątynię, w której podziemiach mieści się grotą czyli skromne mieszkanko wykute w skale, w którym mieszkała Matka Najświętsza i gdzie Archanioł jej zwiastował, że Duch św. ją uczyni Matką Syna Bożego. Obecnie rozpoczęto budowę większej, wspanialszej bazyliki, aby tajemnicę Wcielenia uczcić godniejszym pomnikiem. Od kilkunastu lat zbierano fundusze na ten cel, a także Polacy przyczynili się hojnymi datkami do przyspieszenia budowy. Z fundacji polskiej zbudowana zostanie jedna z kaplic bocznych.

W Nazaret mieszkał Pan Jezus przez lat 30. Tu wyuczył się rzemiosła od św. Józefa i razem z nim ciężko pracował, by zarobić na utrzymanie rodziny. Miasto to istnieje aż po dzień dzisiejszy i jest celem licznych pielgrzymek, które tu przybywają ze wszystkich stron świata. Dzisiaj jest to miasteczko większe, leżące na terytorium państwa Izrael. Za czasów Pana Jezusa było to raczej małym, ubogim osiedlem, znanym tylko z tego, że się w nim nic nie działo i nic nie dzieje. Dlatego też jeden z pierwszych uczniów Jezusa, kiedy usłyszał, że Jezus-Mesjasz przybywa z Nazaret, zawołał zdziwiony: „Czyż może wyjść coś dobrego z Nazaretu?” (Jan 1, 46).

Nazaret było miściną małą, ale pięknie położoną wśród gór galilejskich w północnej części Palestyny. Ku północy ciągnęły się coraz wyższe pasma gór aż do wiecznym śniegiem okrytego Hermonu, a na południu nęciła oko bujna roślinność szerokiej doliny Ezdrelon, tak bogatej w wspomnienia historyczne. Przez ten tak miły zakątek nie przechodziła żadna droga handlowa, dopiero kilka kilometrów wyżej i niżej szły główne trakty, prowadzące z dalekiej Babilonii do Egiptu, a stale ożywione ruchem karawan kupieckich. Dlatego życie mieszkańców Nazaretu nie było zakłócone krzykami cudzoziemców, nie znało pogoni za pieniądzem. Ludność spokojnie oddawała się swej pracy na roli lub w warsztatach rzemieślniczych a w soboty schodziła się w skromniutkiej bożnicy,

by wspólnie się pomodlić, recytować psalmy Dawidowe i posłuchać słowa Bożego, które odczytywano po hebrajsku a wyjaśniano po aramejsku, to jest w tym języku, jakim wówczas ogólnie mówiono w Palestynie a którym przeważnie posługiwał się i Pan Jezus i Najświętsza rodzina.

Stary Testament nie wspomina o miasteczku Nazaret, ale ono na pewno od kilku wieków tam istniało, nie było jednak widownią żadnych ważniejszych wypadków i dlatego pisarze izraelscy o nim nie wspominają. Dopiero w Nowym Testamencie miało ono nabrać rozgłosu i stać się miastem rodzinnym Chrystusa Pana, odtąd już słynnym po wszystkie wieki. W ostatnich miesiącach ubiegłego roku znaleziono tabliczkę pochodzącą z pierwszego wieku po Chr., która świadczy o tym, że miasteczko było zamieszkałe przez liczne rodziny żydowskie i stanowiło azyl dla pewnej grupy kapłanów, którzy po r. 70, tj. po zburzeniu Jerozolimy, musieli opuścić stolicę. Pokazuje się także w Nazaret ruiny synagogi, do której Pan Jezus uczęszczał jako chłopiec i w której wygłosił znane kazanie o prorocत्वie Izajasza.

Pierwsi chrześcijanie, kierowani żywą wiarą w spełnianie się prorocत्व Starego Testamentu, byli przekonani, że już od wieków Bóg przeznaczył Nazaret na siedzibę Mesjasza. Dlatego pisze św. Mateusz, że według przepowiedni proroków Chrystus obok imienia Emanuel będzie nosił imię „Nazarejczyk”. Nazwa ta bowiem zdaniem uczonych w Piśmie żydów-chrześcijan była tajemniczo zawarta w słowach proroka Izajasza (11, 1), przepowiadającego, że „z różdżki Jesse kwiat zakwita”, jak w kolędzie śpiewamy, to znaczy, że Mesjasz będzie nową gałązką czy nowym pędem z rodu królewskiego, wywodzącego się od Jessego i Dawida. A ponieważ „gałązka, pęd” w języku hebrajskim, w którym pisze prorok, nazywa się „Neser”, słowo to wskazywało niejako na Jezusa, mieszkańca miasteczka „Nazaret”. Nazwa „Nazarejczyk” była więc imieniem zaszczytnym w oczach uczniów Chrystusowych i dlatego chętnie podkreślali, że napis na krzyżu głosił: *Jesus Nazareus, Rex Judaeorum* — Jezus z Nazaretu, Król żydowski.

Jakże chętnie pragnęlibyśmy jak najwięcej szczegółów wiedzieć o życiu Pana Jezusa w Nazaret. Niestety żadnych bliższych wiadomości ewangeliciści nam nie przekazali — oprócz opisu podróży 12-letniego Jezusa do Jerozolimy na święta wielkanocne. W książkach pobożnych z dawnych wieków podaje się nieraz niektóre szczegóły, np. jak maleńki Jezus się bawił z swym kuzynem św. Janem Chrzycielem, jak lepił ptaszki z gliny i im fruwać każe, ale to są legendy zaczerpnięte z ksiąg niehistorycznych, tzw. apokryfów. Są to opowiadania niekiedy bardzo piękne, wzmacniające naszą wiarę w bóstwo Chrystusa, ale wiedząc, że nie są prawdziwe, nie wspominamy o nich ani w kazaniach ani w nauce katechizmowej.

Pewnym i wiarogodnym jest tylko to, co nam ewangeliciści podają, zwłaszcza św. Łukasz, który szczególnie czcił Matkę Najświętszą i starał się zebrać wszelkie fakty dotyczące stosunku Maryi do Jezusa. Polegając

na jej świadectwie zestawili dla potomnych dużo ważnych wiadomości o latach dziecięcych Pana Jezusa, nie uwzględnionych przez innych ewangelistów. Owszem, także św. Mateusz podaje pewne szczegóły: o adoracji Mędrców ze Wschodu, o ucieczce do Egiptu, co na to wskazuje, że ewangelisci chcieli się nawzajem uzupełniać. Co jeden opuścił, drugi dodał, ażeby wszystkie znane szczegóły z życia Pana Jezusa były przekazane w sposób wiarogodny wszystkim ówczesnym gminom chrześcijańskim i wszystkim późniejszym pokoleniom.

Uzupełniając nasze źródła spisane pod natchnieniem Ducha św., tj. nasze Ewangelie, wiadomościami czerpanymi z innych całkiem wiarogodnych dokumentów historycznych, stwierdzamy, że Pan Jezus pomagał w pracy św. Józefowi i od niego wyuczył się rzemiosła. Tak bowiem wówczas zwykle bywało, że syn uczył się u ojca i później po ojcu warsztat obejmował. Słusznie mówimy, że św. Józef był cieślą i że Pan Jezus również był cieślą. Lecz musimy sobie uprzytomnić, że w Palestynie cieśla był równocześnie także murarzem, kamieniarzem i stolarzem. Głównym jego zajęciem było budowanie domków z kamieni lub wyciosywanie izb w zboczu skalistym góry i dobudowywanie dachów z drzewa. Ponieważ zbyt często biedna tamtejsza ludność domów nie stawiała, cieśla wykonywał także roboty stolarskie, stoły, ławy i jarmza dla wołów. A nie mając dość roboty na miejscu, chodzili Pan Jezus i św. Józef po okolicznych wioskach i grodach, by znaleźć odpowiednią dla siebie pracę. Wiadomo, że okolica była górzysta, pełna stromych dróg, a z tego wynika, że Jezus nieraz umęczony i potem zły wracał do domu.

Nie wątpimy o tym, że Pan Jezus także pomagał Matce Najśw. przy robotach domowych. Często prawdopodobnie jej towarzyszył od lat najmłodszych, gdy chodziła do jedynej w Nazarecie studni, by wodę czerpać. Jakież to piękny motyw dla malarza chrześcijańskiego: Maryja czerpie wodę ze studni, stawia dzban z wodą na głowę i niesie go do domu trzymając za rękę małego Jezusa. A źródło to do dnia dzisiejszego w Nazaret istnieje, jeszcze dzisiaj czerpie się z niego wodę smaczną a zimną. Każdy pielgrzym uważa to sobie za wielką radość i za obowiązek, by wypić kubek wody z źródła, które przez długie lata zaspakajało pragnienie Jezusa, Maryi i Józefa i orzeźwiało ich w dniach upalnych, tak bardzo częstych w Ziemi św.

Tu w Nazaret, pod okiem Maryi i Józefa, wychowywał się Jezus jako dziecko, niechcąc się w niczym różnić od innych dzieci. Razem z innymi dziećmi chodził do szkoły (bet-sefer). Wszak z rozkazu kapłanów jerozolimskich istniały przy wszystkich synagogach szkoły, w których hazzan czyli kościelny lub inny nauczyciel uczył dzieci od 6 roku życia. Uczył ich czytać księgi święte, spisane na zwojach pergaminowych lub papierusowych, by dzieci ważniejsze teksty biblijne wyuczyły się na pamięć, zwłaszcza dziesięcioro przykazań, opis wyjścia z Egiptu i pierwszego święta wielkanocnego, niektóre psalmy i ulubioną modlitwę rabinów,

składającą się z 18 próśb. Uwzględniając tylko ludzką naturę u Pana Jezusa, możemy już dobrze zrozumieć, jak to dwunastoletni Jezus potrafił dyskutować z poważnymi rabinami. Przecież przez 6 lat, od 6. do 12. roku, przyswoił sobie wielką ilość tekstów biblijnych, których znajomością w podziw wprawił słuchaczy.

Jakkolwiek w Galilei nie bardzo stosowano się do surowych i drobiazgowych przepisów religijnych, narzuconych pobożnemu ludowi przez faryzeuszów, jednakże Żydzi galilejscy byli głęboko religijni i nawet skłonni do czynów bohaterskich, do fanatyzmu pewnego, gdy chodziło o obronę religii wobec pogańskich Rzymian. Uważali to za swój święty obowiązek, by zachować łączność z świątynią, i z radością odbywali przepisane pielgrzymki do Jerozolimy z okazji trzech wielkich świąt izraelskich. Było to ich ambicją, by każdego roku w święto Paschy na górę syjońskiej spożyć baranka wielkanocnego. Wolno nam śmiało przypuszczać, że Józef i Maryja zabierali małego Jezusa na pielgrzymki, zanim jeszcze stał się pełnoletnim, czyli jak Żydzi mówili, zanim został ogłoszonym „synem Prawa”, tj. młodzieńcem podlegającym wszystkim przepisom prawa mojżeszowego. Pełnoletniość przyznawano między 13 a 15 rokiem życia i odtąd odbycie pielgrzymki obowiązywało w sumieniu. Lecz gorliwość religijna kazała rodzicom zabierać dzieci do Miasta świętego, skoro tylko mieli dość sił, by odbyć daleką podróż do Jerozolimy, chociażby je ojciec jeszcze musiał brać na plecy lub za rączkę trzymać. A podróż z Nazaret do Jerozolimy była bardzo uciążliwa, trzeba było pieszo przebyć 140 km, szło się zwykle z dziećmi 4 dni. Drogi były niewygodne, upały dokuczały pielgrzymom a rzadko spotykali źródła z zimną wodą, by pokrzepić zmęczone ciało. Jednak pielgrzymki te mimo wszystko napełniały serca uczestników wielką radością. Głośno śpiewali w drodze psalmy ułożone dla pielgrzymów, powtarzając za psalmistą: *Uradowałem się, gdy bracia mi rzekli: idziemy do Domu Pańskiego*” (ps. 121). Wzrastała wśród nich miłość wzajemna i ożywiała się wiara w przyjście Mesjasza, który miał objąć tron Dawida w Jerozolimie, by stamtąd zawładnąć całym światem. Wszakże przepowiedział prorok Izajasz: *„Z Syjonu wyjdzie prawo a z Jeruzalem słowo Boże”*. Promieniowała twarz małego Jezusa, gdy oglądał tę żywą wiarę synów swego narodu oczekujących przyjścia Zbawiciela a nie przeczuwających, że „Zbawiciel świata” kroczy tuż obok nich.

Tu w Nazaret szukał Jezus — tak samo, jak później w czasie swej pracy misjonarskiej — nieraz miejsca zacisznego wśród gór okalających miasteczko, by w samotności rozmawiać z Bogiem-Ojcem, by modlitwą krzepić swą duszę człowieczą i wymodlić ludowi swemu łaskę nawrócenia. Tu w Nazaret on poznał z bliska dolę i niedolę szarego człowieka, tu w pocie czoła, jak o tym wspomina księga Genes (3, 19), zarabiał na chleb codzienny, tu przeżył śmierć swego opiekuna, św. Józefa, po której on sam objął opiekę nad Matką swoją, zapewniając jej swą pracą ciesielską skromne utrzymanie. A Maryja także

ze swej strony pomagała Synowi, przygotowując dlań codzienne posiłki, mieląc każdego ranka już przed świtem jęczmień lub pszenicę na domowych żarnach i zarabiając od czasu do czasu kilka denarów za przędzenie lnu lub tkanie materiałów wełnianych czy płóciennych.

W czasie głoszenia ewangelii Pan Jezus nigdy nie wspomina o swym zawadzie, czynią to tylko inni, gdy chcą na niego ściągnąć pogardę, zarzucając mu, że czyni się Mesjaszem a jest zwykłym tylko cieślą. Jednakże wczuwając się w niektóre teksty ewangeliczne i wsłuchując się w niektóre powiedzenia Pana Jezusa, stwierdzamy, że On po cichu nawiązuje do prac, jakie wykonywał w Nazaret. Ze słów dobieganych przez Jezusa w niektórych przemówieniach wynika, że znał się dobrze na budowaniu domów, że był cieślą-fachowcem. Kiedy Pan Jezus mówił do Piotra: „*Tyś jest Piotr-Opoka i na tej Opoce zbuduję kościół mój*” (Mat. 16. 18), niewątpliwie w jego pamięci odżył obraz, jak sam lub razem ze św. Józefem stawiali domki na skałach nazaretańskich, dając im fundamenty mocne, by ich nie zniszczyły ani deszcze ulewne ani huragany górskie.

Z czasem opuścił Pan Jezus Nazaret. Gdy zaczął głosić nadejście Królestwa Bożego, przeniósł się do Kafarnaum, nad morzem Genezaret, 40 km na północny zachód od Nazaret. Zaczął nawet unikać tak drogiego mu miasteczka rodzinnego. Bo kiedy pewnego razu w czasie nabożeństwa sobotniego wspomniął swoim rodakom, że jest namaszczoney przez Ducha św., by „*głosić biedakom dobrą nowinę*”, że na nim się spełnia proroctwo Izajasza, zgorszyli się słuchacze i zamierzali go ukarać za bluźnierstwo. Już go mieli strącić ze skały w głęboką przepaść, ale Jezus jednym spojrzeniem ich poskromił i odszedł od nich, zaznaczając tylko, że „*żaden prorok nie jest dobrze widziany w swej ojczyźnie*” (Łuk. 4, 24).

Dzisiaj Nazaret jest większym, ruchliwym miastem, siedzibą arcybiskupa greckiego. Z wielkim nakładem pracy prowadzone są wykopaliska, aby na światło dzienne wydobyć ruiny budowli pamiątkowych dawnych wieków. Kiedy tu w IV wieku po Chr. zaczęli się osiedlać chrześcijanie, dążyli zaraz do tego, by miejsca święte, które wskazywała tradycja, jako uświęcone pobylem Maryi, Jezusa czy Józefa, ozdobić kaplicami lub kościołami. To samo czynili później w średnio-wieczu krzyżowcy, skoro udało im się zdobyć Ziemię św. i założyć królestwo jerozolimskie. Ojcowie Franciszkanie, którzy za przykładem św. Franciszka w celach misyjnych przybyli do Palestyny od r. 1219 strzegli z jednej strony tych pamiątek, których nie zniszczyli mahometanie, a z drugiej budowali i aż do naszych czasów budują kościoły na miejscach wspomnianych w Ewangelii a wyróżnionych pobylem Zbawiciela.

Obok wielkiej bazyliki „Zwiastowania” wybudowali tak zasłużeni dla spraw Ziemi św. synowie św. Franciszka w r. 1914 na ruinach pochodzących z VI wieku kościół ku czci św. Józefa, w którego podziemiach pokazuje się jego warsztat ciesielski a raczej mury tego war-

sztatu. Poza miastem znajduje się skała, z której według tradycji franciszkańskiej miał być Jezus strącony, a w pobliżu tego miejsce jest kaplica „Matki Bożej zatrwożonej”, zbudowana kiedyś ku upamiętnieniu „trwogi”, jaką Maryja przeżyła widząc, jak prowadzi się jej Syna na stracenie. W przeciwnym końcu miasta, na 500 metrów wysokim wzgórzu wznosi się wspaniała bazylika ku czci „Chrystusa młodzieńca”. Wystawili ją Salezjanie przy zakładzie wychowawczym przez nich założonym. Chętnie pielgrzymi i ten kościół zwiedzają, gdyż sprzed kościoła ma się przepiękny widok na cały Nazaret, jego pamiątki i całą okolicę tonącą zwłaszcza na wiosnę w zieleni zboczów górskich i szerokich pól doliny Ezdrelon.

Kiedy rozważamy życie Pana Jezusa w Nazaret, przypominają nam się słowa św. Pawła z listu do Filipian, według których Chrystus Pan się poniżył do ostateczności, przyjął postawę niewolnika, upodobnił się do zwykłych ludzi i z wyglądu był tylko człowiekiem. Poniżył się i stał się posłusznym, i to posłusznym aż do śmierci (2, 9). Tą właśnie postawą czysto-ludzką, tą rezygnacją z wszelkich honorów, tym poddaniem się zwykłym warunkom życia ludzkiego, tym umiłowaniem ciężkiej pracy ludzkiej, zwyciężył duchowo cały świat. Przeciwwstawił się duchowi kultury greckiej i rzymskiej, która gardziła rzemieślnikiem i wszelką pracą fizyczną, co później niestety udzieliło się także w pewnych okresach niektórym kołom chrześcijańskim. Przez powrót do ewangelii, przez powrót do Nazaretu poznajemy właściwą wartość pracy — pracy ofiarowywanej bliźniemu w imię Boże, w imię Jezusa, cieśli z Nazaretu! Świat dziś coraz wyraźniej poznaje, że Chrystus wyższy jest od Sokratesa, warsztat Józefa ważniejszy od gaju Akademos w Atenach.

Przed wszystkim jednak słowo „Nazaret” przypomina rodzinom chrześcijańskim obowiązek naśladowania Najświętszej Rodziny. Żyjemy w innych warunkach niż ona żyła. Nie chodzi nam o naśladowanie form zewnętrznych ich życia, ale o przejęcie się duchem Maryi i Józefa. Winniśmy wieść życie skromne, pracowite i pobożne, czując zawsze przy sobie Chrystusa, który od chrztu św. mieszka w naszej duszy. Nie wolno nam się zniechęcać, gdy nie widzimy Jego doraźnej pomocy. Przecież także dla Józefa i Maryji był Jezus jakoby osobą tajemniczą. Wierzyli i poprostu wiedzieli, że jest „Synem Najwyższego” a trudno im było zrozumieć, dlaczego aż tyle lat czekał, zanim zaczął głosić królestwo Boże, dlaczego im nie zgotował na ziemi życia w dostatku i radości.

Z św. Pawłem musimy zawołać: „*Któż zna myśli Pana?*” A to samo już powiedział dla pouczenia potomnych wielki prorok Izajasz (40, 13 — list do Rzymian 11, 34), z którego piękne to zdanie przejął Apostoł Narodów:

*„Jakże niepojęte są sądy Boga
i niezbadane Jego drogi!
Któż bowiem przejrzał myśl Pana?
Albowiem z Niego i przez Niego wszystko*

*i ku Niemu wszystko (dąży),
Jemu chwała na wieki. Amen"* (Rzym 11, 36).

Na zakończenie naszego rozważania biblijnego zaśpiewamy hymn Maryjny Magnificat, który Matka Najświętsza razem z Panem Jezusem i św. Józefem nieraz odmawiała lub śpiewała w Nazaret.

3. ZAKOŃCZENIE

Śpiew Magnificat — Tantum ergo — Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Kraków

Ks. ALEKSY KLAWEK

Felicja Żurowska

MIŁOSIĘDZIE — NIE OFIARY!

I. TEKST EWANGELII

Potem wyszedł znowu na wybrzeże morskie i wszystek lud schodził się do niego a on nauczał. Przechodząc ujrzał Jezus Lewiego, syna Alfa-usza, siedzącego na ciele, imieniem Mateusz. Rzekł do niego:

— *Pójdź za mną!*

A on wstał i opuściwszy wszystko, poszedł za nim. W swoim domu Lewi wyprawił mu wielką ucztę. Gdy potem siedział Jezus w domu jego przy stole, nadeszli liczni grzesznicy i celnicy i zasiedli do stołu razem z Jezusem i uczniami jego. Bo liczba tych, co się do niego przyłączyła była bardzo wielka. Gdy faryzejscy uczeni w piśmie św. spostrzegli, że jada razem z grzesznikami i celnikami, szemrali i pytali uczniów jego:

— *Dlaczego wasz Mistrz jada i pija z celnikami i grzesznikami? —*

Jezus usłyszawszy to, udzielił im takiej odpowiedzi:

— *Lekarza nie potrzebują zdrowi, lecz chorzy. Idźcie i nauczcie się co to znaczy: „Żądam miłosierdzia — a nie ofiar!” Nie przyszedłem wywalczyć sprawiedliwych, lecz grzeszników, aby zawrócili się do pokuty. —*

II. ANALIZA TEKSTU

1. Typ tekstu. Opis zdarzenia historycznego.
2. Temat. Powołanie św. Mateusza.
3. Tekst. Mt. 9, 9—13. Reportaż z własnego życia. Mk. 2, 13—17. Łk. 5, 27—32.
4. Czas zdarzenia. Pierwszy rok nauczania Pana Jezusa, czerwiec 28 r.

5. Miejsce zdarzenia. Kafarnaum¹. Było to małe miasteczko, leżące nad północno-zachodnim brzegiem jeziora Genezaret (Mapa). Było ono jedną z ważniejszych miejscowości na tym wybrzeżu, gdyż położone było na pograniczu ziem, należących do pokolenia Zabulona i Neftalego, oraz — co ważniejsze — na pograniczu dwóch sąsiadujących ze sobą prowincji palestyńskich, tj. między Galileą, zarządzaną z ramienia Rzymian przez Heroda Antypasa, a Ituręą, zarządzaną przez Filipa — dwóch synów tego króla Heroda, który czyhał na życie Pana Jezusa w jego dzieciństwie. Kafarnaum leżało więc blisko drogi handlowej, wiodącej od Damaszku, położonego na północny wschód od Galilei, do Ptolomei (Akka), miasta portowego nad Morzem Śródziemnym, a tym samym i do Egiptu. To dawało mu znakomite warunki rozwojowe

Mieścił się tu, prócz rzymskiej załogi wojskowej, urząd celny oraz magazyn handlu rybnego, który — z racji sąsiedztwa z jeziorem — był bardzo ożywiony. W Kafarnaum mieszkała ludność przeważnie żydowska, ale było też i dużo cudzoziemców. Domy budowane były z bazaltu. Synagoga odbijała od nich bielą swych murów z wapiennego kamienia. Fasadę i wnętrze miała wspaniale ozdobione różnorodnymi motywami, jak herbowa palma króla Antypasa, sześcioramienna gwiazda Dawida i pięcioramienna Salomona, lwy, liście akantu, winogron, muszle itp. Zdobiło ją też kilka rzędów kolumn. Do zbudowania jej przyczynił się m. in. rzymski żołnierz, zajmujący stanowisko setnika w miejscowej załodze wojskowej, prawdopodobnie prozelita żydowski, którego służbę Chrystus uzdrowił. Miasto pełne było gwaru i zgiełku handlowego, „zapach rzucanych na ziemię rybnich łusek mieszał się z zapachem drzew pomarańczowych i róż”², które kwitły i dojrzewały tu w obfitości. Biło też tu kilka gorących źródeł. Klimat, jak w całej Palestynie, podtropicalny, wskutek sąsiedztwa z jeziorem, nieco malaryczny.

Od samego początku swego życia publicznego był Chrystus dobrze znany w Kafarnaum. Leżało ono wszakże w Galilei, w której Chrystus spędził swe dzieciństwo i młodość, tak że niejednen mieszkaniec Nazaretu, przybywający do Kafarnaum, mógł o nim opowiadać jako o swoim dobrym znajomym. Dotarła tu też pewnie wieść o cudzie dokonany przez Chrystusa w niedalekiej Kanie, a już najżywiej rozprawiali o nim z pewnością rybacy z sąsiedniej Betsaidy, przybywający do Kafarnaum w celach handlowych.

Dał się tu jednak poznać także osobiście, gdyż — zwłaszcza po wyrzuceniu z rodzinnego Nazaretu — miał tu swój stały punkt oparcia w domu Szymona-Piotra i Lewi-Mateusza, gdzie wypowiedział wiele bezcennych

¹ Nazwa grecka. Zwane też według niektórych źródeł Kaparnaum. Etymologicznie Kaphar Nachum, czyli „Wieś Nachuma”, od grobu proroka Nachuma lub jakiegoś ważnego rabina tegoż imienia, lub „Gród Pocieszenia”, bo wedle przepowiedni tam miał działać Pocieszyciel Izraela.

² Daniel Rops: *Dzieje Chrystusa*, tom I. Warszawa, 1950, s. 245.

swoich nauk i przypowieści. Niejednokrotnie występował też w miejscowej synagodze, gdzie nauczał publicznie w dzień szabatu.

Z cudów spełnionych w Kafarnaum, prócz licznych bezimiennych dzieł i indywidualnych opisanych jest szczególnie w ewangelii³. Są to: uzdrowienie syna dworzanina królewskiego⁴ (czego Chrystus dokonał na odległość), człowieka opętanego przez ducha nieczystego⁵, świry św. Piotra⁶, paralytyka⁷ (któremu najpierw Chrystus odpuścił popełnione przezeń grzechy), wspomnianego wyżej sługi setnika⁸, kobiety cierpiącej na krwotok⁹, wskrzeszenie córki przełożonego miejscowej bóżnicy, Jaira¹⁰, uzdrowienie dwóch ślepych¹¹ i opętanego niemowy¹². Nie dziw więc, że — będąc przez dłuższy czas ośrodkiem publicznej działalności Chrystusa — miasto to nazwane zostało jego miastem¹³. Była to więc przybrana rodzina miejscowości Chrystusa. Nigdzie też indziej nie zamaniestował Chrystus tak wielokrotnie swej dobroci i wszechmocy.

Ale Kafarnaum nie okazało się godne tego zaszczytu, gdyż pod wpływem starszyny żydowskiej odwróciło się ono od początkowo entuzjastycznie witanego Chrystusa. To też Pan Jezus przeklął je¹⁴ za okazaną zatwardziałość na jego nauki i cuda. Po zburzeniu świątyni jerozolimskiej w 70 r. stało się Kafarnaum jeszcze na jakiś czas centrem życia umysłowego rabinów. W 3-cim wieku po Chrystusie zbudowano nawet w miejsce starej nową synagogę, ale w 6-tym wieku trzęsienie ziemi zburzyło tę budowlę, jak i powstały w międzyczasie katolicki kościół św. Piotra, zbudowany na miejscu domu pierwszej Głowy Kościoła. Od tego czasu idzie Kafarnaum w długowiekowe zapomnienie i dopiero w 16-tym wieku staje się grób rabina Tanhuma celem pielgrzymek, stąd współczesna nazwa tego miasta — Tell Hum.

6. Uczestnicy zdarzenia. Pan Jezus, celnik Lewi, syn Alfeusza, zwany także Mateuszem, faryzeusze i uczeni w Piśmie św., zaproszeni goście ze środowiska celniczego oraz uczniowie Pana Jezusa.

Lewi-Mateusz był z zawodu celnikiem, Był to zawód bardzo intratny, ale mało chwalebny. Celnikami bywali w Palestynie zamożni Żydzi, którzy dzierżawili od Rzymian urzędy celne z tym, że wpłacali im z góry należne kwoty, ściągając następnie z ludności, na własny już rachunek, opłaty celne za towary i przejazdy drogowe i mostowe. Zatrudniali oni licznych urzędników wyższych i niższych stopni, również Żydów. Celnicy

⁴ Jan 4, 46—54.

⁵ Mt 1, 21—28 i Łk 4, 31—33.

⁶ Mt 1, 29—31. Mk 8, 14—15. Łk 4, 38—37.

⁷ Mt 9, 1—8. Mk 2, 1—12. Łk 5, 11—22.

⁸ Mt 8, 5—13. Łk 4, 1—10.

⁹ Mt 9, 20—22. Mk 5, 24—34. Łk 8, 45—50.

¹⁰ Mt 7, 18—19 i 23—26. Mk 5, 21—23 i 35—42. Łk 8, 42—44 i 51—53.

¹¹ Mt 9, 24—31.

¹² Mt 9, 32—34.

¹³ „Przybył do swego miasta” Mt 9, 1.

¹⁴ Mt 11, 23—24. Łk 10, 15.

byli znenawidzeni przez ludność żydowską, ponieważ do ustawowo nie zupełnie ściśle określonych, a w każdym razie mało powszechnie znanych opłat, doliczali własne zyski, zdzierając z klientów bez miłosierdzia. Uchodzili za złodziei, zdrajców narodu i apostatów religii, gdyż wskutek stałych kontaktów z cudzoziemcami byli rytualnie nieczysti. To też nie wolno im było występować w sądzie w charakterze świadków, ani piastować stanowisk sędziowskich. Mimo to urzędy te, jako bardzo zyskowe, były wielce poszukiwane przez ludzi, którzy wyzbyli się skrupułów narodowych i religijno-rytualnych.

Lewi, syn Alfeusza, był celnikiem w Kafarnaum. Znany on jest także pod drugim imieniem — Mateusza. Posiadanie dwóch imion było w Palestynie często w użyciu, ale zwykle jedno było semickie. Polskie *Mateusz*, greckie *Matthaios*, pochodzą od hebrajskiego *Mattai*, które to imię znaczy tyle co *Dar Boga* lub *Dar z nieba*. Czy to drugie imię — Mateusza — nadał celnikowi sam Pan Jezus (jak to uczynił z Piotrem¹⁵) czy też nosił on je już poprzednio — niewiadomo. Wymienia je tylko sam św. Mateusz w swej ewangelii. Św. Marek i św. Łukasz przemilczeli je może dlatego, że pod tym drugim imieniem był znany jako apostoł, chcieli mu więc prawdopodobnie oszczędzić wzmianki o jego dawniejszym zawodzie.

7. Okoliczności zdarzenia. Galilea była, zwłaszcza w pierwszym roku publicznego życia Chrystusa Pana, głównym terenem jego działalności. Obchodził on kolejno jej miasta i wioski, bądź położone w głębi tej dzielnicy bądź leżące na wybrzeżu jeziora Genezaret. Obsadzone ono było dokoła miasteczkami, z których — poza stołeczną Tyberjadą — Kafarnaum wybijało się na czoło swym znaczeniem gospodarczym. Chrystus przebywał tu bardzo często. Ostatnio dokonał wyżej wspomnianego uzdrowienia paralityka, czym wywołał zgorzenie faryzeuszów i uczonych w Piśmie św., a zdumienie i entuzjazm uwielbiającej go rzeszy.

8. Przebieg zdarzenia. Lecz tego właśnie dnia porzucił zgiełkowe mury, wypełnione handlarskim jazgotem, rozhóworem wschodniego gadulstwa mężczyzn i kobiet, krzykiem dzieci i szczekaniem licznych na Wschodzie, bezdomnych psów. Szedł Chrystus wąską drożyną nadbrzeżną, wyścielaną złotym piaskiem, czarnym żwirem i srebrzystymi muszelkami. Wiła się ona z jednej strony u stóp stromych urwisk bazaltowych, które osłaniały zachodnie wybrzeże jeziora. Z drugiej strony szeroka, piaszczysta plaża spłukiwana była rytmicznie przez fale jeziora, które nazwę swą wzięło od sąsiadującej z nim doliny Genezar. Jezioro o ciemnomodrej barwie ścieliło się u stóp Chrystusa, a w głębinach jego wody przeglądał się z oddali wiecznie śnieżny szczyt Wielkiego Hermonu. Nad głową polatywały białe i różowe pelikany, czarne kormorany i łososiowe flemingi, towarzysząc w wędrówce ku apostołskim celom, swobodna bowiem przestrzeń nad jeziorem ułatwiała gromadzenie się tam rzesz, do których tu mówiło się lepiej i swobodniej niż w ciasnych murach Ka-

farnaum, gdzie śledziły i podsłuchiwały fałszywe oczy i uszy licznych faryzeuszów.

Ostatnia w tych warunkach strażnica miasta — to komora celna. Urzędował w niej właśnie Lewi-Mateusz, syn Alfeusza. Piętrzyły się dokoła niego dokumenty urzędowe, miary, wagi i pieniądze. Tłoczyli się kupcy i służba celna. Tak właśnie pogrążonego w pracy Mateusza dojrzał Chrystus. Podszedł do niego i przerwał mu urzędowanie. Powiedział jedno zdanie: „Pójdź za mną!” To podziało jak grom! Mateusz się nie zawahał. Wstał, rzucił wszystko i poszedł za Jezusem.

Szli teraz we dwóch bezludnym wybrzeżem tam, gdzie Chrystus miał tego dnia nauczać. Czy to wezwanie było nagrodą za zainteresowanie, jakie celnik już okazał Chrystusowi w czasie jego publicznych wystąpień w Kafarnaum, czy też niczym niezасłużonym darem łaski — nie wiadomo. W każdym razie wezwanie to podziało w jednej chwili zniewalająco i było w danym momencie cudownym nawróceniem, będąc dowodem jak wielki urok wywierał Pan Jezus swą postawą i każdym słowem. W jednej chwili zmienił nie lubianego celnika w swego apostoła.

Lewi-Mateusz rzucił wszystko i poszedł za Jezusem. Wyrzeczenie się przez niego piastowanego urzędu i pochodzących stąd dochodów było prawdopodobnie większe, niż przy porzucaniu rybołóstwa przez ubogich rybaków, bowiem miał intratniejsze od nich stanowisko, a poza tym w razie niepowodzenia Chrystusa w jego akcji mesjańskiej nie bardzo mógł prawdopodobnie liczyć na odzyskanie straconej posady, podczas gdy rybacy mogli zawsze wrócić do swego prywatnego zawodu. Mimo to nie zawahał się posłuchać rzuconego mu wezwania.

Lecz Mateusz nie odszedł do nowego życia nie okazawszy w pierw — na swój sposób — wdzięczności Chrystusowi za powołanie go do swojego boku. I Chrystus przyjął ten dowód miłości wykorzystując nadarzącą się sposobność do swoich misyjnych celów. Dom byłego celnika wypełnił się, po raz ostatni zapewne, mnogim rojowiskiem ludzkim, wydał on bowiem wielką ucztę na cześć Chrystusa. Kogo nań zaprosił prócz swego nowego Mistrza i skromnego grona jego najbliższych uczniów? Człowiek bawi się w gronie tych, z którymi współżyje. A z kimże mógł współżyć w owym czasie celnik żydowski, człowiek społecznie napiętnowany przez swych ziomeków, jeśli nie z równymi sobie wyrzutkami społecznymi, choć słowa tego nie należy rozumieć w tym wypadku w sensie biedoty ekonomicznej. Goście Mateusza byli to, jak i on dotychczas, jako celnicy zawodowi raczej ludzie zamożni, ale o wątpliwej etyce w swym zawodzie, skalani stałym kontaktem z pogańskim najeźdźcą, laksyści pod względem religijnym, a co za tym idzie mało pewnie skrupulatni także w zachowywaniu wszelkich przykazań moralnych. Oprócz nich, stowarzyszeni z nimi ludzie podobnego pokroju, których opinia publiczna napiętnowała krótką lecz wymowną nazwą — grzesznicy. Mimo tej zasłużonej pewnie etykiety moralnej, ulegali oni jednak potężnemu czarowi jaki od Chrystusa promieniował. Towarzyszyli mu więc w jego wędrów-

kach i słuchali jego przemówień. Taka postawa było przygotowaniem gruntu dusz pod niejedno, przyszłe całkowite nawrócenie.

Zwyczaj palestyńskie wymagały by przyjaciele i znajomi odwiedzali się wzajemnie z okazji jakiegoś szczęśliwego lub smutnego wydarzenia. Dowiedziawszy się, że Mateusz opuszcza swój urząd w tak niezwykłych okolicznościach, tym skwapliwiej zapewne pośpieszyli by pożegnać go, a zarazem bliżej poznać Jezusa, sprawcę tej przemiany życia. Gdy więc wieść o przyjęciu w domu Mateusza i o rodzaju współbiedników dotarła do faryzeuszów i uczonych w Piśmie św. oburzenie zapanowało w ich gronie. Już przed tym niejednokrotnie gorszyli się zachowaniem Pana Jezusa, nie rozumiejąc zupełnie jego nowej postawy wobec ludzi i zagadnień życiowych. A oto mieli nowy po temu powód. Lecz nienawiść ich do Chrystusa zaczynała dopiero kiełkować, a kilkakrotne, bezpośrednio z nim rozprawy naraziły ich już na porażkę. Woleli więc tym razem uniknąć jawnej utarczki. Łatwiej było szarpać jego sławę z boku, atakując prostą garstkę jego najbliższych zwolenników.

— *Dlaczego wasz Mistrz jada i pija z celnikami i grzesznikami?* — sarkali, a ta ich krytyka opierała się na tym, że celnicy wskutek stałej styczności z poganami byli w stanie trwałej, rytualnej nieczystości, co poza ogólną nienawiścią — było również powodem, że ludność od nich stroniła, wprawdzie nie na mocy obowiązującego prawa, ale ogólnie przyjętego zwyczaju.

Nie łatwo było zapewne początkującym apostołom stanąć w obronie swego Mistrza. Może i oni sami zresztą dziwili się — w myśl swych tradycyjnych przyzwyczajzeń — jego taktyce. Lecz Chrystus wyraża ich w tym zadaniu i sam formułuje swą obronę.

— *Lekarza nie potrzebują zdrowi lecz chorzy* — powiada, posłyszawszy stawiany na uboczu zarzut.

Zwrot ten był znanym ogólnie w Grecji i w ogóle na Wschodzie przysłowiem którego Pan Jezus użył dla zilustrowania swej myśli. Posługując się powszechnie znaną sentencją wygłasza tu Chrystus prawdę o znaczeniu ogólnym i przez nią tłumaczy swe postępowanie w obecnym, konkretnym wypadku, ujawniając przy tym cel swej misji odkupicielskiej. Deklaruje się lekarzem dusz, chorych na skutek stanu grzechowego Postawa faryzeuszów jest odmienna. Oni stwierdzili tylko chorobę, ostrzegli przed nią innych, ale unikając chorych nie usiłowali ich leczyć. Co najwyżej sami — i to czysto zewnątrz — starali się być zdrowymi, Ideałem faryzeuszów było zamykać się względem ludzi — Chrystusa otwierać się względem nich.

— *Idźcie i nauczcie się co to znaczy: „Żądam miłosierdzia — a nie ofiar!”* — powiada dalej Chrystus, a słowa te są cytatem z Pisma św. Starego Testamentu¹⁶.

Bóg już wówczas bowiem nauczał Izraela, że miłosierdzie okazywane bliźniemu jest rzeczą ważniejszą niż wszelkie ofiary, składane ku jego

¹⁵ Mt 16, 18.

czci. A w psalmie 50-tym znajduje się tak zgodna z powyższą zasadą wypowiedź: *Albowiem nie cieszysz się zwykłą ofiarą — i całopalenia, choć bym złożył, nie przyjąłbyś. Ofiara moja, Boże, duch skruszony. Sercem upokorzonym i skruszonym, Boże, nie wzgardzisz. Ale Żydzi tego nie rozumieli, to też Pan Jezus przypomina tę zasadę jeszcze raz i własnym przykładem ją potwierdza.*

— *Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych lecz grzeszników, aby zwrócili się do pokuty.* — Tymi słowami kończy Chrystus swą samoobronę. A ponieważ wszyscy ludzie, jako dzieci Adama i Ewy, są chorymi na duszy, są grzesznikami, więc wszyscy odpowiedzieć powinni na wezwanie Chrystusa — nie wyłączając faryzeuszów. Taki jest sens tych słów Pana Jezusa. Kto się uważa za lepszego od innych — grzeszy pychą. Choć nie wszyscy mają jednakowe wady, a z tych niektóre są bardziej społecznie jawne i przykre dla otoczenia — to jednak każda wada, nawet najbardziej ukryta jest brakiem moralnym, nad którego usunięciem należy pracować z równym staraniem jak w tych wypadkach, w których wina bardziej się ujawnia.

Lecz tego faryzeusza nie chcieli zrozumieć i pozostali nadal głusi na wezwanie Chrystusa, jak i na przykład jego życia. Wynosząc się ponad innych dla swej rzekomej nieskalanością, oceniając wyżej składane przez siebie Bogu ofiary niż miłosierdzie względem bliźnich, zamykali swe umysły i serca na głos boży, który ustami Chrystusa chciał ich sprowadzić z błędnej drogi, na którą zeszli, na ścieżki prawdziwej religijności, której fundamentem i wyrazem nie pycha i pogarda, ale miłość i miłosierdzie.

III. ROZMYŚLANIE

Wyobraź sobie swoiste tętno życia jakie wrzało w Kafarnaum. Życie pełne zgiełku tranzytowego między dwoma ważnymi ośrodkami handlowymi. Ładowanie i wyładowywanie zapasów rybnych, zgiełk handlarzy, dowożących i odbierających ten towar morski. Namiętne spory o pieniądź, który celnicy starali się zedrzeć z kupców i obronę tych ostatnich przed wyzyskiem. Życie, w którym nie brak było przyjęć i hałaśliwych rozrywek, jak zwykle tam gdzie króluje pieniądź.

Wyobraź sobie w tym wirze celnika Lewi-Mateusza, porwanego i zamieszanego w nieczyste sprawy swego zawodu. Cóż wspólnego może on mieć z Tym, który — głosząc nową naukę — gromadzi koło siebie rzesze ludzkie, nad brzegiem tego morza, którego głębiny dostarczają miastu coraz to nową daninę bogactw handlowych? A jednak są widać jeszcze jakieś zakątki w duszy Mateuszowej, których nie zatruł dotąd ostatecznie złoty moloch, jeśli jednego słowa Chrystusowego starczyłyby rzucił całe dotychczasowe życie i poszedł w jego ubogie ślady? Przeżyj z nim to jego nawrócenie i zgłębij ofiarę, jaką złożył ze siebie Bogu. Choć

¹⁶ Oz 6, 6.

¹⁷ Ps 50, 19.

rzucal „marności nad marnościami” wyrzeczenie się dostatku i przyzwyczajęń nie mogło być łatwe. Oceń jego bezwzględne posłuszeństwo dla głosu Bożego.

Wżyj się w jego nową radość życia, ujawniającą się w akcie wdzięczności i hołdu, jaki złożył Chrystusowi, wydaną na jego cześć ucztą. Wyobraź sobie jej dziwny skład. Z jednej strony nieskalany Chrystus, z drugiej grzeszna hołota ludzka, odtrącona i napiętnowana przez władze i całe społeczeństwo. Zastanów się nad tym, jak skomplikowana jest dusza ludzka, w której obok brudu grzechowego tlą się jednak i takie tęsknoty za dobrem, które — bardziej niż obłudna cnota — dają posłuch dobrej nowinie, głoszonej bez odpychającej surowości przez miłosierne, boskie usta. Staraj się sobie odtworzyć nastrój duszy Chrystusowej, który w takim właśnie środowisku rzuca ziarna swej nauki, przeznaczonej właśnie dla grzesznych, a nie dla sprawiedliwych.

Ale wyobraź sobie i ten trzeci świat — świat pychy i pogardy, który stanowili faryzeusze. Stosują rygoryzm bez miłosierdzia w stosunku do innych ludzi, nie widząc własnej, haniebnej zatury ducha. Miast starać się zgłębić i pojąć odmienną od własnej postawę Chrystusa wobec grzeszników, obrzucają go zarzutami i dyskwalifikują krytyką tym podlejszą, że stawianą nie wprost, ale rzucającą z flanki, by trafić w słabe miejsca niewyrobionych jeszcze uczniów Chrystusowych.

Wmyśl się w bezdenną w swej dobroci naukę Chrystusa, który wyżej ceni miłosierdzie dla grzesznych niż składaną sobie ofiarę czci i który zstąpił z nieba by wzywać do siebie dusze zbłąkane na manowcach życia, jak to uczynił z Mateuszem-celnikiem. Podziwiaj odwagę Chrystusa w powołaniu na jednego z dwunastu najbliższych sobie apostołów człowieka grzesznego i społecznie zdyskwalifikowanego, czym wywołał reakcję bezwzględnego oddania się, Mateusz, bowiem nie tylko rzucił swój moralnie wątpliwy zawód, nie tylko wyrzekł się swego majątku, ale zostawszy raz uczniem Chrystusowym stał się też z czasem jego ewangelistą i jako męczennik oddał za niego życie po wielu latach wiernej służby.

IV. ZASTOSOWANIE

1) Ogólne

Grzesznik świadomy swej winy lepiej jest usposobiony do uzyskania łaski odkupienia niż fałszywa, zadufana w sobie pobożność. Czy nasza postawa nie bywa nieraz postawą pychy, wynoszenia się z własnych, rzekomych cnót i potępienia innych za upadki? Czy naśladowujemy postawę Chrystusa, lekarza dusz? Jak należy reagować na głos boży w duszy, wołający do współpracy z nim? Sprawdziany prawdziwego powołania. Obowiązek bezwzględnego oddania się Bogu. Pośrednia — poprzez obowiązki stanu — służba Bogu.

2) Osobiste

Jaka jest moja osobista postawa wobec ludzi, których uważam za grzeszników? Co myślę o własnym poziomie doskonałości w porównaniu z oceną tego poziomu u innych osób? Jaka jest moja wierność dla głosu bożego?

V. POSTANOWIENIA ZBIOROWE I INDYWIDUALNE

Większe uwzględnienie nadprzyrodzonej miłości w stosunkach z bliźnimi nie odpowiadających naszym wymaganiom pod względem etycznym. Pociąganie ich do dobrego — słowem, przykładem. Modlitwa za grzeszników. Umiejętne pozyskiwanie ludzi, mających służyć dobrej sprawie. Posłuszeństwo dla woli bożej.

VI. MODLITWA

Za grzeszników. Za ludzi obłudnych, za powołanych przez Boga do służby apostołskiej. Do św. Mateusza o pomoc w posłuszeństwie dla głosu bożego. Uwielbienie Chrystusa miłosiernego — lekarza dusz.

**DYREKTYWY EPISKOPATU POLSKI
W ZWIĄZKU Z INSTRUKCJĄ ŚW. KONGREGACJI OBRZĘDÓW
O MUZYCE SAKRALNEJ I LITURGII**

Dnia 3 września 1958 r. ogłoszona została przez Stolicę Apostolską Instrukcja o muzyce sakralnej i liturgii według wskazań encykliki papieża Piusa XII *Musicae sacrae disciplina* i *Mediator Dei*.

Instrukcja ta jest skodyfikowanym prawem powszechnym Kościoła Katolickiego w dziedzinie liturgii i muzyki kościelnej, obowiązującym wszystkie obrządki Kościoła Łacińskiego.

Czytając wspomnianą Instrukcję Stolicy Apostolskiej o muzyce i liturgii doznawało się różnych uczuć i wrażeń... podziwu, wdzięczności pewnego lęku...

Dobrze się więc stało, że Episkopat Polski przystąpił do opracowania, a następnie ogłosił swe Dyrektywy w sprawie muzyki sakralnej i liturgii dnia 15 września 1962 r.

Całość tego ważnego dla nas dokumentu podzielona została na dwie części: I. Liturgia; II. Muzyka sakralna

Zaraz na wstępie Biskupi Polscy zastrzegają się, że nie wydają od siebie jakiegos odrębnego dokumentu, uzupełniającego Instrukcję św. Kongregacji Obrzędów, lecz podają jedynie wskazówki, jak w naszych polskich warunkach, wprowadzić w życie postanowienia Instrukcji, oraz włączają do wytycznych treść przywilejów, będących pewnym odchyleniem od niektórych norm ustalonych Instrukcją św. Kongregacji Obrzędów.

I. LITURGIA

1. Czynności liturgiczne i nabożeństwa

Dyrektywy Episkopatu w ślad za Instrukcją Stolicy Apostolskiej różnią czynności liturgiczne (*actiones liturgicae*), które są z ustanowienia Chrystusa Pana lub Kościoła, oraz nabożeństwa (*pia exercitia*), odbywające się tak w kościele jak i poza kościołem.

Czynności liturgiczne wykonują osoby wyznaczone prawem, w imieniu Chrystusa lub Kościoła, zgodnie z rubrykami ksiąg liturgicznych, zawsze w języku łacińskim, chyba że na wyjątek od tego języka pozwalają wyraźnie księgi liturgiczne lub specjalne zezwolenie Stolicy Apostolskiej.

Nabożeństwa (*pia exercitia*) można odprawiać w języku używanym przez wiernych, w obecności lub pod przewodnictwem kapłana według przyjętych zwyczajów i ustalonej miejscowej tradycji. Muszą być one jednak zatwierdzone przez Ordynariusza. Nie wolno bowiem bez tego zezwolenia wprowadzać żadnego nabożeństwa ani samowolnie zmian do już zatwierdzonych nabożeństw.

Na szczególną uwagę zasługuje przepis Instrukcji zabraniający mieszania czynności liturgicznych z nabożeństwami, np. łączenie Mszy św. z odprawianiem nabożeństwa majowego, odmawianiem Różańca św. lub nabożeństwem do Serca Jezusowego. Odprawianie nabożeństw winno poprzedzać czynności liturgiczne lub po nich następować.

Dyrektywy Episkopatu Polski zwracają uwagę, że w Polsce mamy bardzo dużo nabożeństw, które należy troskliwie utrzymywać i ożywiać. I tak np. „Gorzkie Żale” należy odprawiać we wszystkie niedziele Wielkiego Postu i w Wielki Piątek, w godzinach popołudniowych, wobec wystawionego Najśw. Sarkamentu, z kazaniem o Męce Chrystusowej, śpiew dostosowany być winien do melodii zatwierdzonej przez Episkopat.

Znajdujemy tu też wyliczenie nabożeństw, które winny być odprawiane we wszystkich kościołach, a mianowicie: Droga Krzyżowa, nabożeństwa majowe i różańcowe, nabożeństwa do Serca Jezusowego w czerwcu i pierwsze piątki miesiąca, nowenny i tridua: św. Stanisława Bpa, św. Stanisława Kostki, św. Jacka, św. Jana Kantego, św. Jadwigi, i innych świętych czczonych w danej miejscowości lub parafii... Zaleca się też z racji Wielkiej Nowenny urządzenie nabożeństw w każdą sobotę ku czci Królowej Polski. Biskupi jak najbardziej pochwalają też i polecają utrzymać śpiewanie Godzinek do Matki Bożej oraz Różańca św. w niedziele i święta w naszych kościołach.

2. Język polski w czynnościach liturgicznych i we Mszy św.

Jak już zostało powiedziane wyżej nabożeństwa można odprawiać w języku polskim, natomiast czynności liturgiczne winny być odprawiane w języku łacińskim. U nas na mocy pozwolenia św. Kongregacji Obrzędów z dnia 7 lipca 1961 r. można śpiewać po polsku: *Gloria, Credo, Sanctus* wraz z *Benedictus* i *Agnus Dei*, podczas Mszy św. śpiewanych, ale tylko w przekładzie zatwierdzonym przez Episkopat.

W tym samym piśmie z 7 lipca 1961 r. Stolica Apostolska zezwoliła by w Mszach św. uroczystych, diakon i subdiakon odczytali Lekcję i Ewangelię w języku polskim.

Powyższy przywilej dotyczy także celebransa, który w czasie Mszy św. śpiewanej może odczytać po polsku Lekcję i Ewangelię, zaraz po przeczytaniu Lekcji i Ewangelii. Nie dotyczy to jednak komentatora, który może odczytać Lekcję i Ewangelię tylko we Mszy św. czytanej. Teksty te muszą być zatwierdzone przez Episkopat do czytania na ambonie.

3. Procesje kościelne

Procesje winny być urządzone jak najokazalej. Trzeba też wyjaśnić wiernym pochodzenie i cel procesji, oraz zachęcać ich do udziału w nich. Procesje przepisane przez księgi liturgiczne należy odprawiać w przepisany tam języku, w innych natomiast procesjach można używać języka polskiego. Ze szczególną uroczystością i okazałością należy urządzać procesje eucharystyczne z racji Bożego Ciała i to nie tylko *ipsa die*, ale także w czasie oktawy i to tak przed Mszą św. jak i po Nieszporach.

4. Msza św.

Jest to czynność najświętsza w liturgii Kościoła katolickiego. Stąd usilna zachęta do należytego i właściwego uczestnictwa wiernych do wewnętrznego i zewnętrznego, a zarazem czynnego uczestnictwa w Nie-krwawej Ofierze.

Instrukcja św. Kongregacji Obrzędów rozróżnia dwa rodzaje Mszy

św.: śpiewaną i czytaną. Msza św. śpiewana odprawiana jest z udziałem diakona i subdiakona i nazywa się Mszą św. uroczystą.

Instrukcja postanawia, że podczas Mszy św. śpiewanych należy używać języka łacińskiego i dotyczy to nie tylko celebransa, asysty, ale także chóru i wiernych. Zezwolenie na śpiewanie w języku polskim *Gloria*, *Credo*, *Sanctus* — *Benedictus*, *Agnus Dei*, udzielone przez Stolicę Apost. dnia 7 lipca 1961 r. dotyczy tylko Mszy św. śpiewanych.

Poza tym po odśpiewaniu tekstów liturgicznych można śpiewać, jeżeli czas na to pozwala, w czasie Mszy św. śpiewanych polskie pieśni.

5. Uczestnictwo wiernych we Mszy św.

Obowiązkiem duszpasterzy jest pilne pouczenie wiernych o tym, jakimi mają być ich czynny udział we Mszy św., zarówno uroczystej, śpiewanej, jak i czytanej stosownie do zaleceń i postanowień św. Kongregacji Obrzędów. Dostarczenie wiernym odpowiednich tekstów mszalnych, nut, zwłaszcza zaopatrzenie w mszaliki umożliwi im czynne uczestnictwo i otworzy bogactwo liturgicznych modlitw mszalnych. Należy tu zwrócić szczególną uwagę na dzieci i młodzież, która chętnie korzysta z tych pomocy.

Instrukcja św. Kongregacji Obrzędów przewiduje różne stopnie czynnego udziału i to w zależności od rodzaju Mszy św.

W Mszy św. uroczystej wskazuje Stolica Apostolska na udział *trójstopniowy*. Pierwszy polega na tym, że wierni odpowiadają zbiorowo na wezwanie celebransa, a mianowicie: *Amen, Et cum spiritu tuo, Gloria Tibi, Domine, Habemus ad Dominum, Dignum et iustum est, Sed libera nos a malo, Deo gratias*.

Poza Instrukcją Biskupi Polscy zalecają by we wszystkich kościołach wierni zostali przeszkoleni w należytych i poprawnym śpiewaniu tych odpowiedzi, by je odtąd śpiewali.

Drugi stopień polega na śpiewaniu we Mszy św. uroczystej części stałych, mianowicie: *Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus* — *Benedictus, Agnus Dei*. Dyrektywy Episkopatu usilnie zachęcają duchowieństwo do wyuczenia wiernych w śpiewaniu tych części Mszy św. przynajmniej według jednej melodii.

Trzeci stopień polega na śpiewaniu także części zmiennych i winien być praktykowany w seminariach i domach zakonnych.

To co powiedziano powyżej o uczestnictwie wiernych we Mszy św. uroczystej odnosi się także do Mszy św. śpiewanej.

Stolica Apostolska troszczy się by wierni także w Mszach św. czytanych brali czynny udział przez zwracanie uwagi na poszczególne części Mszy św. najlepiej z mszalikiem w rękę.

Drugi sposób udziału w takiej Mszy św. to wspólne odmawianie modlitw i wspólny śpiew wiernych, odpowiednio dobrany do poszczególnych części Mszy św.

Trzeci sposób to odpowiedzi wiernych, przy czym Instrukcja przewiduje trzy stopnie tego uczestnictwa: Pierwszy, obejmuje najprostsze odpowiedzi: *Amen, Et cum spiritu tuo, Deo gratias, Gloria Tibi, Domine, Laus Tibi, Christe, Habemus ad Dominum, Dignum et iustum est, Sed libera nos a malo*. Drugi stopień wierni mówią to, co mówi ministrant, następnie trzy razy: *Domine non sum dignus* przed Komunią św. Trzeci stopień udziału wiernych we Mszy św. czytanej ma miejsce, gdy wierni odmawiają z kapłanem stałe części Mszy św.: *Gloria, Credo, Sanctus* — *Benedictus, Agnus Dei*. Wreszcie czwarty stopień obejmuje odmawianie z celebransem części zmiennych: *Introitu, Graduału, Ofertorium, Comunio*. Mogą też wierni w takiej Mszy św. (czytanej) odmawiać razem z kapłanem *Pater noster*, ale tylko po łacinie.

Instrukcja przypomina również, że w niedziele i święta Msza parafialna lub główna powinna być śpiewana. Wieczorne Msze św. mają być odprawiane zawsze przy użyciu formularza na bieżący dzień wyznaczonego, nawet w przypadku, gdy następny dzień ma własne nieszpory. (SRC 20. II. 1962).

6. Udzielanie Komunii św.

Św. Kongregacja Obrzędów indultem z dnia 19 sierpnia 1961 r. zezwoliła na udzielanie Komunii św. we wszystkich diecezjach polskich, w czasie Mszy św., poza celebrazem, także przez innych kapłanów, nawet poza czasem ściśle przeznaczonym na Komunię św. jeżeli zachodzi tego potrzeba.

Z wyjaśnienia św. Oficjum (21. X. 1961) wynika, że można udzielać Komunii św. w godzinach popołudniowych chorym, którzy nie znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci i nie leżą, ale nie mogą wychodzić z domu i taki stan trwa już od tygodnia, a nie mogą przyjąć Komunii św. rano. Należy tu zachować przepisy co do postu eucharystycznego, a proboszcz czy inny kapłan, określi czas i częstotliwość przyjmowania Komunii św.

Na podstawie innego pozwolenia św. Oficjum z 5 czerwca 1959 r. można udzielać Komunii św. w ciągu jednej godziny od ukończenia Mszy św. wieczornej, zaś dekretem z dnia 21 marca 1960 r. Kongregacja św. Oficjum pozwoliła na udzielanie Komunii św. w godzinach popołudniowych, nawet bez Mszy św. a tylko w łączności z jakąś świętą czynnością określoną przez Ordynariusza.

7. Błogosławieństwo eucharystyczne

Błogosławieństwo eucharystyczne jest czynnością liturgiczną i dlatego winno odbywać się według przepisów Rytuału Rzymskiego. Stąd zawsze przed błogosławieństwem ma być śpiewany hymn „Tantum ergo” z werselem „Panem de coelo” i oracją. Nie wolno śpiewać innej pieśni eucharystycznej zamiast Tantum ergo, które śpiewa się po łacinie, lub na mocy przywileju u nas po polsku.

8. Przewodnictwo liturgiczne

Instrukcja św. Kongregacji Obrzędów zaleca przewodnictwo liturgiczne podczas Mszy św. i innych czynności liturgicznych jak np.: święcenia, konsekracja kościoła, ołtarza, dzwonów, ceremonie Wielkiego Tygodnia.

Najlepiej jest jeżeli komentatorem może być kapłan lub alumn. Niewiasty nie mogą prowadzić przewodnictwa liturgicznego, ale w razie konieczności mogą kierować śpiewem lub modlitwami wiernych.

Wyjaśnienia i wskazówki komentatorów winny być przygotowane na piśmie, uwzględniając aspekt teologiczny, liturgiczny i historyczny. Przewodnictwo winno być opracowane jasno, zwięźle, podane umiarkowanym głosem. Nie można przeszkadzać celebrazowi, zakłócać ani opóźniać jego czynności. Nigdy nie wolno podawać wyjaśnień w czasie odmawiania przez celebrazę tekstów liturgicznych.

Biskupi Polscy gorąco zachęcają duchowieństwo do przestrzegania Instrukcji św. Kongregacji Obrzędów o muzyce sakralnej i liturgii, do wyjaśniania jej przepisów wiernym, do wprowadzenia tych nakazów Kościoła w życie.

II. MUZYKA SAKRALNA (W OGÓLNOŚCI)

Muzykę sakralną powinny cechować: świętość, piękno i powszechność. Cechami tymi odznaczają się w pierwszym rzędzie utwory gregoriańskie i polifonia klasyczna.

1. Rodzaje muzyki sakralnej

Śpiew gregoriański jest śpiewem urzędowym Kościoła. Pielęgnowanie śpiewu gregoriańskiego w Polsce i wykonanie go obowiązuje nadal czy to w Mszach śpiewanych czy podczas innych nabożeństw. Wykonywać go powinni nie tylko kapłani, lecz zespoły chóralne i wierni, jeżeli są dobrze wyuczeni.

2. Polifonia klasyczna i muzyka wielogłosowa

Przez polifonię klasyczną należy rozumieć ten styl wielogłosowej muzyki, który przekazała nam Szkoła Rzymska w 16 w., z Palestryną na czele. Śpiewy te są dopuszczalne do czynności liturgicznych i nabożeństw obok śpiewu gregoriańskiego.

Przez muzykę nowoczesną należy rozumieć taką treść muzyczną, w której zastosowano nowoczesne środki muzyczne: zabarwienie półtonowe, różne skale oraz nowoczesną harmonię. Muzyka nowoczesna może być stosowana w obrzędach liturgicznych byleby posiadała przymioty muzyki sakralnej — świętość, piękno, powszechność i nie przedłużała akcji liturgicznej. Wszystkie solowe produkcje nowoczesnej muzyki sakralnej są zabronione. Wyjątek stanowią partie solowe, kompozycji śpiewanej przez chór (SRC 10. VII. 1959 r.).

3. Religijny śpiew ludowy

Do obowiązku każdego duszpasterza należy uczyć dziatwę i starszych śpiewać poprawnie pieśni ludowe.

Należy dołożyć starań by organiści dobierali pieśni odpowiadające treścią poszczególnym częściom Mszy św.

W soboty, niedziele i święta zaleca się przed Prymarią *Godzinki*, a przed sumą śpiew Różańca.

Należy również zachęcić wiernych by *Godzinki* i inne pieśni religijne śpiewali także w domach rodzinnych, przy pracy na polu, oraz zachowali piękny zwyczaj śpiewania w majową wieczory pieśni maryjnych przy figurach, krzyżach i kapliczkach.

4. Śpiew sakralny w Sanktuariach maryjnych

Rządcy Sanktuariów maryjnych, które gromadzą liczne pielgrzymki, winni otoczyć śpiew liturgiczny i pozaliturgiczny szczególną opieką.

Przed głównymi uroczystościami odpustowymi należy ułożyć odpowiedni program pieśni liturgicznych i pozaliturgicznych. Z programem winny być zapoznane okoliczne parafie by miejscowi duszpasterze wyuczyli wiernych pielgrzymów zaplanowanych pieśni.

Program liturgiczno-muzyczny na doroczne uroczystości odpustowe na Jasnej Górze najlepiej by było zamieścić w katolickiej prasie (np. *Przewodnik Katolicki*, *Gość niedzielny*).

Po przybyciu pielgrzymów wspólna próba śpiewu. Kapłan kierując śpiewem może równocześnie spełniać rolę liturgicznego kierownika-komentatora.

5. Język łaciński

Kościół Rzymsko-Katolicki przez całe wieki uważał język łaciński za najdogodniejszy środek do przekazywania nauki katolickiej wszystkim narodom. Język ten znalazł zastosowanie w liturgii łacińskiej — jednoczył przez wieki wszystkie narody w jednakowym odprawianiu Mszy św. i odmawianiu brewiarza, a tym samym podkreśla powszechność i niezmienność prawdy, którą wszystkie narody otrzymują w jednakowym brzmieniu.

Na prośbę episkopatu Polski św. Kongregacja Obrzędów zezwoliła dnia 7 lipca 1961 r. na śpiewanie części stałych Mszy św. w języku polskim. Teksty te przełożone na język polski muszą być zatwierdzone przez Episkopat. Ponad to Rytuał Rzymski dla Polski zawiera obok śpiewów łacińskich, liturgiczne śpiewy w języku polskim.

Podczas Mszy św. śpiewanej, nie tylko chór, ale wszyscy wierni mają obowiązek wykonywać w języku łacińskim wszystkie aklamacje: *Amen, Et cum spiritu tuo, Gloria Tibi, Domine, Habemus ad Dominum, Dignum et iustum est, Sed libera nos a malo, Deo gratias.*

6. Chóry kościelne

Przy każdym kościele, zwłaszcza przy kościołach parafialnych, powinien istnieć zespół śpiewaczy — zwany tradycyjnie chórem kościelnym, który nie ma charakteru organizacji. Pozostają one pod opieką rządców kościołów. Dyrygentem chóru jest zazwyczaj miejscowy organista. Chór kościelny powinien poprawnie wykonywać śpiewy gregoriańskie, polifonię klasyczną oraz śpiewać jednogłosowo pieśni ludowe jako wzór dla wiernych. Katechizacja dzieci i młodzieży winna być przeplatana śpiewem (aklamacje mszalne i części stałe Mszy św.). Każdy chór kościelny powinien posiadać bibliotekę muzyczną.

7. Organy i instrumenty muzyczne

Organy powinny znajdować się w każdej świątyni w Polsce. Nowe organy można nabywać tylko za zgodą Kurii Diecezjalnej. Bez takiego pozwolenia nie wolno zamawiać organów, ani dawnych naprawiać.

8. Instrumenty muzyczne

Udział orkiestry jest dopuszczalny. W kościelne może grać orkiestra złożona z kwintetu smyczkowego i z instrumentów dętych, byleby utwory miały charakter kościelny.

Nie wolno używać fortepianu, pianina oraz instrumentów hałaśliwych, stosowanych w orkiestrach rozrywkowych.

9. Godziny muzyki sakralnej

Rządcy kościołów winni zatroszczyć się o to, by uroczystość św. Cecylii połączyć z Mszą św., kazaniem o muzyce sakralnej, dodatkowym śpiewem i grą na organach. Podobne uroczystości mogą się odbywać dnia 3 września (św. Piusa X), 12 marca (św. Grzegorza), z racji poświęcenia organów itp.

10. Organisci i dyrygenci

Osoby nieposiadające dyplomu stwierdzającego wykształcenie muzyczne nie mogą pełnić obowiązków organisty na stałe.

Obowiązki organisty mogą objąć również siostry zakonne i inne niewiasty posiadające odpowiednie przygotowanie zawodowe, za zgodą Kurii

Diecezjalnej. W funkcjach liturgicznych winien jednak uczestniczyć mężczyzna.

W kościołach katedralnych i bazylikach urząd stałego organisty może spełniać tylko mężczyzna. Organiści mają obowiązek co trzy lata odprawić rekolekcje zamknięte. Bezpośrednim przełożonym organisty jest rządcą kościoła. Władzą nadrzędną jest Kuria Diecezjalna.

Kończąc powyższe uwagi nie potrzeba chyba dowodzić, że rozporządzenia powyższe są rozumne i słuszne; wynikają z dobrze pojętej istoty liturgii, jej ducha i zadań.

Instrukcja i Dyrektywy w niektórych miejscach wydają się zbyt twarde zwłaszcza gdy idzie o język łaciński, śpiew gregoriański. A jednak to właśnie stanowisko jest jedynie uzasadnione. Gdyby nie ten pozorny rygor, gdyby ogólne dać nie dość określone zezwolenia na różne nowości w liturgii ujrzelibyśmy wnet w liturgii zachwaszczenie obrzędów. I tak mimo wszystko organista gra zwykle przez całą Mszę św. nie uwzględniając okresów liturgicznych ani Mszy żałobnych.

Dobór pieśni na poszczególne okresy liturgiczne i na odpowiednie części Mszy św. bywa dowolny, niekiedy rozumny i trafny.

Organiści nawet zdolni, zawodowo wyszkoleni, pełni dobrej woli, i szlachetni — potrzebują opieki, rady, kierownictwa ze strony kapłana.

Trudno też sobie wyobrazić postęp w życiu liturgicznym w parafii bez specjalnego zespołu śpiewaczego, czyli chóru. Da się go stworzyć przy dobrej woli nawet w małej parafii, choćby tylko z młodzieży szkolnej. Usługi jego będą wielkie — zwłaszcza w większe uroczystości albo przy nabożeństwach trudniejszych np. w Wielki Tydzień. Przy pomocy nawet małego chóru można łatwiej wciągnąć do śpiewu ogół wiernych.

Pracę duszpastersko-liturgiczną wypada zacząć od rzeczy najprostszych. Otóż stosunkowo dość łatwo będzie zaprawiać wiernych do czynnego udziału we Mszach św. czytanych. Instrukcja, jak pamiętamy, podaje dokładne i sprecyzowane sposoby udziału. Wszystkie bardzo proste i możliwe do przeprowadzenia. Duże usługi może dać też na tym polu przewodnictwo liturgiczne w czasie Mszy św. odpowiednio potraktowane i przeprowadzone.

Kraków—Częstochowa

Ks. TADEUSZ SZWAGRZYK

Ks. Edward Lipiński, Louvain

XV LOWAŃSKIE DNI BIBLIJNE

W dniach od 26 do 28 sierpnia odbyła się w Louvain, w *Collège du Pape*, XV sesja Lowańskich Dni Biblijnych poświęcona wspólnym problemom egzegezy i krytyki starotestamentalnej. Przewodniczącym sesji był ks. kanonik Ch. Hauret, profesor Uniwersytetu w Strasburgu, który przedstawił problem od dawna rozważany w egzegezie psalmów, mianowicie zagadnienie *nieprzyjaciół-czarowników*. Mówca bronił hipotezy, według której nieprzyjaciele, o których wspominają pewne „psalmy chorych”, byli pojmowani przez psalmistów jako ludzie obdarzeni jakąś mocą złowrogą. Stosownie do mentalności epoki i starożytnego pojęcia skuteczności słowa uważano, że ich złorzeczenia stanowią pewną moc skuteczną, przyczynę chorób, na które cierpieli psalmiści. Nieprzyjaciele, o których mówią te psalmy, zasługują więc na miano

czarowników, z zastrzeżeniem jednak, że nie są to czarownicy zawodowi, jacy istnieli w Asyrii i Babilonii.

Drugim prelegentem był o. D. Barthélemy, O. P., profesor na Uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim. Mówił o tradycyjnej roli, jaką zajmuje w Kościele Septuaginta, używana przez większość natchnionych autorów Nowego Testamentu. Septuaginta, podkreślił mówca, reprezentowała Stary Testament dla 9/10 Kościoła aż do początku V wieku. Ten stan rzeczy nie pozwala uważać jej jedynie za jakieś tłumaczenie niezbyt wierne, które powinno ustąpić przed oryginałem hebrajskim. Prelegent podał racje, które według niego wydają się przemawiać na korzyść punktu widzenia, wedle którego Septuaginta zasługuje na pierwszoplanowe miejsce we współczesnej egzegezie biblijnej, będąc ponad wszelkie prawdopodobieństwo natchnionym tłumaczeniem Biblii hebrajskiej.

Po południu uczestnicy zjazdu wysłuchali trzech prelegentów. Ks. A. Schors, z Louvain, przedstawił wnioski obszerniejszego studium na temat eschatologii Deutero-Izajasza. Przez eschatologię rozumie się powszechnie zespół pojęć odnoszących się do czasów ostatecznych. Eschatologia zakłada przerwanie historii wszechświata, suponuje przewrót dotychczasowego porządku rzeczy i nastanie świata nowego. Prelegent dokonał przeglądu różnorodnych motywów i tematów literackich prorockiego orędzia Deutero-Izajasza i wykazał, że zwiastując nowe czasy, nowy raj i nowy Exodus, prorok nie kładł nacisku na nowość swego orędzia, lecz, przeciwnie, akcentował podobieństwo przyszłości przepowiadanej z minionymi wydarzeniami historii zbawienia. Prorok usiłował wykazać, że „nowe”, które oznajmiał, powtarza jedynie „stare”; słowem, że nie zmieniły się plany zbawcze Boga i że Bóg pozostał wiernym wybraniu Izraela i przymierzu, które zawarł ze swoim ludem. Dzieło Deutero-Izajasza, zakończył prelegent, jest więc rzeczywiście „Księgą Pocieszenia”, napisaną w drugiej połowie VI wieku przed Chr. dla wygnańców w Babilonii.

Z kolei głos zabrał ks. H. Gross, profesor Wydziału Teologicznego w Trewirze. Prelegent poddał ocenie krytycznej współczesne poglądy egzegety niemieckiego H. Grafa von Reventlow dotyczące rzekomo instytucjonalnego charakteru urzędu prorockiego w Izraelu. Ks. Gross przyznał, że posłannictwo proroka opiera się na tradycyjnej linii objawienia starotestamentalnego. Zauważył jednak, że osobiste powołanie rozpoczyna działalność proroków takich jak Amos i Ezechiel, na których powołuje się właśnie von Reventlow celem ugruntowania swojej hipotezy. Funkcja wielkich proroków-pisarzy izraelskich nie jest więc w swej istocie instytucjonalną, ale charyzmatyczną.

Trzecim prelegentem tego popołudnia był ks. prałat J. Coppens, profesor Uniwersytetu w Louvain. Mówił o *premesjanizmie*. Zdaniem ks. Coppensa, mesjanizm starotestamentalny w ścisłym tego słowa znaczeniu jest mesjanizmem królewskim. Mesjasz, to idealny król przyszłości, względnie ostatni z królów, czyli król czasów eschatologicznych, powołany do założenia i rządzenia królestwem Bożym jako ziemski namiestnik Jahwy. Ten mesjanizm królewski wywodzi się z przepowiedni, którą prorok Natan skierował do Dawida, przyrzekając potomkom króla tron wieczny. U źródła tak pojętego mesjanizmu należy się dopatrywać wiary w zbawczą interwencję Jahwy w dziejach świata. Wierzenia, które przygotowały teren pod wyłonienie się mesjanizmu, zasługują na miano „premesjanizmu”. Podobne przekonania istniały faktycznie w Izraelu i możemy je odnaleźć w tekstach biblijnych. Zdaniem prelegenta wchodzi tu w rachubę przepowiednie Balaama, tekst deuteronomiczny o przyszłym proroku, błogosławieństwa patriarchów i słynne przekleństwo weźwa w Księdze Genesis III, 14. Ten ostatni tekst jest chyba najpewniejszym świadectwem premesjanizmu, lecz należałoby go umieścić w jakimś szer-

szym kontekście, a tu napotyka się na szereg trudności. Jeśli chodzi o ogólne ramy premesjanizmu, to ks. prałat Coppens sądzi, że należy ich szukać w wierze w Boga-Zbawiciela. Wiara ta wywodzi się, być może, z pewnych odmitologizowanych tradycji mitycznych ludów starożytnego Wschodu, które wywarły wpływ na rozwój kulturalny Izraela. Oczywiście są to domysły, które trudno uzasadnić, ale których nie można a priori odrzucić jako hipotezę roboczą.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się wykładem ks. M. C. Brekelmansa, profesora Uniwersytetu Katolickiego w Nijmegen (Holandia). Prelegent omawiał zagadnienie natury i pochodzenia elementów rzekomo „deuteronomistycznych” w Pentateuchu, ściślej Tetrateuchu, gdyż wchodzi tu tylko w rachubę Księgi Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska i Liczb. Elementy te, zwane „deuteronomistycznymi”, wykazywał ks. Brekelmans, nie zależąc od tradycji deuteronomistycznej, późniejszej niż dokumenty jahwistyczny i elohistyczny Pięcioksięgu. Odzwierciedlają one terminologię kultową, reprezentując stadium przygotowawcze, jakiś pierwszy zarys teologii i zaczątki stylu deuteronomistycznego. Należą one prawdopodobnie do tradycji elohistycznej. Można by je zakwalifikować jako „predeuteronomistyczne”.

Następnie o. A. M. Dubarle, OP, profesor Kolegium Teologicznego w Saulchoir (Francja), mówił o różnych tendencjach dostrzeganych we współczesnej egzegezie Pieśni nad Pieśniami. Trzy kierunki tej egzegezy można zilustrować za pomocą najnowszych publikacji (interpretacja „dramatyczna” po J. Guittou nie znajduje już zwolenników). 1. Egzegeza „mityczno-rytualna”, reprezentowana przez orientalistę H. Schmökela i prof. H. Ringgrena. Według Schmökela kompozycje mitologiczne opiewające miłość jakiegoś boga i bogini zostałyby dostosowane do pojęć o miłości Jahwy do Izraela. 2. Egzegeza „naturalna” występuje w komentarzu G. Gerlemana. Według niego Pieśń nad Pieśniami wyraża w sposób liryczny miłość dwojga młodych ludzi, narzeczonych lub niedawno poślubionych. W ten sposób poemat uzupełnia ogólny pogląd Starego Testamentu na małżeństwo jako funkcję prokreacji potomstwa. Za interpretacją „naturalną”, to znaczy narzucającą się spontanicznie przy czytaniu tekstu, opowiadają się również o. J. Winandy, OSB, o. M. A. van den Oudenrijn, OP, o. J. P. Audet, OP, o. R. Murphy, OCD, o. L. Krietzky, OSB, prof. S. Mowinckel, prof. W. Rudolph, a Karl Barth wnosi interesujące refleksje w swojej *Dogmatyce*. 3. Egzegeza alegoryczna, której głównym zwolennikiem był zmarły ks. A. Robert, PSS. Za opinią tą opowiadają się dziś o. R. Tournay, OP i ks. A. Feuillet, PSS. Według nich Pieśń nad Pieśniami została skomponowana, aby opiewać językiem przenośni miłość Jahwy względem Izraela w różnych etapach jego dziejów. Egzegeza „paraboliczna” jest złagodzoną formą interpretacji „allegorycznej”. Prelegent dał ocenę tych różnych orientacji we współczesnej egzegezie Pieśni nad Pieśniami, opowiadając się za interpretacją „naturalną”.

Trzecim prelegentem był ks. prałat R. De Langhe, profesor języków semickich na Uniwersytecie w Louvain, który przedstawił historię wykopalisk w Ras Shamra-Ugarit od 1945 r. Wykopaliska powojenne pozwoliły dokładnie określić osiągnięcia przedwojennych ekspedycji archeologicznych. Niestety jedynie sporadyczne informacje mówią nam o stanie prac i osiągniętych wynikach w kolejnych wyprawach.

W godzinach popołudniowych dwóch prelegentów omawiała problematykę dekalogu. O. A. T. Patrick, OFM Conv., ze Stanów Zjednoczonych, przedstawił wyniki obszerniejszej pracy na temat formacji historycznej i literackiej dekalogu. Wiadomo bowiem, że dekalog jest przytoczony z różnymi wariantami w Księgach Wyjścia i Powtórzonego Prawa.

Różnice występują zwłaszcza w przykazaniach odnoszących się do zachowywania Szabatu, obowiązków względem rodziców i pożądaniami cudzoziemca. Forma przykazań w Księdze Wyjścia, zdaniem prelegenta, jest najstarsza mimo, że nie odzwierciedla pierwotnego dekalogu. O. Patrick podał wyniki swoich badań, które doprowadziły go do zrekonstruowania hipotetycznie najstarszej formy dekalogu zawierającej jedynie zwięzłe sformułowane zakazy. Następnie prelegent wyjaśnił sens przepisów, które przedstawiają większą trudność w interpretacji. W końcu usiłował określić kontekst literacki dekalogu i sytuację życiową, której odpowiadałoby odmawianie dziesięciu przykazań w dawnym Izraelu. Umieszczenie dekalogu w obecnym kontekście Księgi Wyjścia jest dziełem kręgów prorockich lub kapłańskich dokonanych najprawdopodobniej w VIII wieku przed Chr. Środowiskiem zaś, w którym powstał dekalog, byłaby katecheza religijna, moralna i społeczna praktykowana w ramach uroczystego święcenia przymierza synajskiego.

Prof. Th. Vriezen, z Uniwersytetu w Utrechcie, podał nowe rozwiązanie problemu, jaki następcza egzegetom introdukcja do dekalogu (Wj 20, 22). Czy jest to formuła wprowadzenia do kodeksu prawa lub przeciwnie wstęp do traktatu przymierza? Idąc za uczonym amerykańskim G. Mendenhall, wielu egzegetów utrzymuje dzisiaj, że dekalog jest kartą przymierza między Jahwe a narodem izraelskim. Ci egzegeci opierają się na pewnym podobieństwie formy między traktatami królów hebrajskich z ich wasalami a opowiadaniem biblijnym o zawarciu przymierza na Synaju, które zawiera właśnie ogłoszenie dziesięciu przykazań. Prof. Vriezen powątpiewa o słuszności takiego zestawiania. Sądzi, że formuła introdukcji do dekalogu jest bardziej podobna do prologu kodeksu mezopotamskiego Lipit-Isztara i słynnego kodeksu Hammurabiego. Dwaj prawodawcy naprzód wymieniają swe nazwiska, podają swoje tytuły, dalej sławią dobrodziejstwa i swe przywiązanie do narodu, następnie ogłaszają prawo. Ten sam schemat znajdujemy w introdukcji do dekalogu: Jahwe nazywa sam siebie: *Jam jest Jahwe*. Powołuje się na swój majestat i autorytet *wasz Bóg*. Przypomina swoje zbawcze dzieło wobec Izraela: *który was wyprowadził z ziemi egipskiej*. Po tym prologu Jahwe ogłasza swoje prawo, tj. dziesięć przykazań. Prelegent wysunął wniosek, że dekalog przedstawia się jako mały kodeks prawa, a nie jako wykaz klauzul dołączonych do traktatu przymierza. Prof. Vriezen zauważył także, że wyrażenie *Jam jest Jahwe* nie jest zwykłym przedstawieniem się Jahwy. Tej samej bowiem formuły można użyć w różnych okolicznościach i w różnym znaczeniu. Prelegent usiłował więc wykazać, że w danym wypadku chodzi o pewne twierdzenie jakościowe, mianowicie wyrażenie majestatu Boga, który za chwilę ogłosi swoje prawo: „Jahwe jestem!” Słowem dekalog nie jest jakimś tekstem typowo kultowym, czyli kartą przymierza obchodzonego w liturgii, jak chciałby egzegeta norweski S. Mowinckel, lecz jest kodeksem prawa.

Z kolei głos zabrał o. G. Minette de Tillesse, z opactwa Trapistów w Orval (Belgia). Wyłożył on metodę, którą posłużył się prof. M. North, z Bonn, w swoim studium na temat powstania ksiąg historycznych Biblii od Jozuego do Królów. M. North twierdził, że wszystkie te księgi historyczne są dziełem jednego autora, który wcielił do swego dzieła liczne utwory już istniejące, ujmując je w szerokie ramy redakcyjne. Ramy te przedstawiają się przede wszystkim jako mowy przypisywane najważniejszym postaciom historycznym. W mowach tych podany jest bilans okresu historycznego, który się kończy, i zapowiedziany jest okres, który się otwiera. Ideą przewodnią całego dzieła jest wyjaśnić katastrofę niewoli babilońskiej. W tej perspektywie autor odczytuje dzieje narodu izraelskiego doszukując się tam przyczyn obecnych nieszczęść. M. North twierdzi, że

twórca tej syntezy historyczno-teologicznej włączył te źródła w ich pierwotnej postaci, dorzucając nadto introdukcję i krótkie zakończenie. Introdukcję stanowią rozdz. I—III Księgi Powtórzonego Prawa. Rozdz. XXXI—XXXIV tejsze księgi należą także do ram redakcyjnych tej wielkiej historii zwanej „deuteronomistyczną”. Wiadomo bowiem, że prawo „deuteronomiczne” (Deut 4, 44—30, 20) posłużyło autorowi za regułę wedle której wydał swój sąd o historii Izraela. Ten właśnie kodeks deuteronomiczny autor wcielił do swego dzieła. Zasadniczy zrab Deuteronomium 4, 44—30, 20 jest jednak i sam złożony: zawiera niespodziewanie sekcje paraneptyczne w liczbie pojedynczej obok sekcji historycznych w liczbie mnogiej. Według o. Minette de Tillesse sekcje w liczbie mnogiej należą również do ram wielkiej historii „deuteronomistycznej”. To rozwiązanie wyjaśnia dobrze tak zagmatwaną kompozycję obecnej Księgi Powtórzonego Prawa.

W trzecim dniu uczestnicy zjazdu wysłuchali dwóch exposé: Ks. P. Grelot, profesor Instytutu Katolickiego w Paryżu, odczytał w miejsce niemogącego przybyć osobiście Ks. prof. H. Cazelles referat na temat rozdz. 31 Księgi Genesis. Szczegółowe studium nad Pięcioksięgiem wymaga niezwykle wnikliwej krytyki literackiej. Ks. Cazelles wybrał w tym celu bardzo konkretny przykład. Jakub ogłasza swoim małżonkom Lei i Racheli: *Wasz ojciec zmienił dziesięć razy moje wynagrodzenie*. Wyrażenie to wyjaśnia się jako aluzję do poprzednich opowiadań źródła elohistycznego, z którego ostateczny kompilator Pięcioksięgu zachował tylko część. Na podstawie dokładnej analizy prelegent wykazał, co musiały zawierać w sobie oba opowiadania, jahwistyczne i elohistyczne, odnośnie do stosunków między Jakubem a jego teściem.

Następnie wysłuchano prelekcji o. J. van der Ploeg, OP., profesora Uniwersytetu Katolickiego w Nijmegen, znawcy problematyki qumrańskiej. Mówił on o tekstach z 11 groty z Qumran odkrytych na wybrzeżu Morza Martwego w roku 1956. Obecnie razem z prof. A. S. van der Woude, z Groningen (Holandia), przygotowuje częściową publikację tych tekstów. Prelegent wspominał, że wkrótce będzie opublikowany przez prof. J. Sandersa manuskrypt psalterza, który zawiera jeszcze 33 psalmy, z czego 7 niekanonicznych. Psalmi kanoniczne nie są podane w kolejności Biblii masoreckiej. O. van der Ploeg i prof. van der Woude pracują między innymi nad dużym fragmentem targumu Joba. Manuskrypt odkryty w Qumran datuje się na koniec okresu Heroda, około 50 roku po narodzeniu Chrystusa, podczas gdy oryginał musi sięgać początkowych lat I wieku przed Chr. Ten targum suponuje tekst hebrajski premasorecki, analogiczny zatem do tekstu zawartego w naszej Biblii. Charakterystyczną jego cechą jest bardzo słaby rozwój parafrazy i wierność tekstowi hebrajskiemu, zwłaszcza gdy przytacza słowa Jahwy. Być może, jest to targum Joba, o którym wspomina Talmud i którego używał Gamaliel, nauczyciel św. Pawła. W każdym razie mamy do czynienia z najstarszym targumem, jaki posiadamy dotąd, a to dowodzi istnienia takich pism w epoce, w której żył i pracował Chrystus. Prelegent wyliczył następnie inne fragmenty tekstów z groty 11, których publikację powierzono jemu i prof. van der Woude.

Na zakończenie XV Lowańskich Dni Biblijnych przewodniczący sesji, ks. kan. Ch. Haurét, podkreślił znaczenie, jakie mają tego rodzaju zebrania. Przede wszystkim ułatwiają one kontakty osobiste między egzegetami, poszerzają niewątpliwie i horyzonty myślowe, stwarzają między uczestnikami jakiś prad wzajemnej sympatii. Ks. Haurét wypuklił zwłaszcza rolę kół dyskusyjnych, które pozwalają na swobodną i przyjacielską wymianę poglądów.

Sesja zakończyła się hołdem złożonym osobie i dziełu ks. prałata Gon-

zagi Ryckmansa, laureata przyznawanej co dziesięć lat nagrody w dziedzinie filologii orientalnej i klasycznej (1950—1959). Uroczystość zaszczylił swą obecnością Jego Eminencja Ks. Kardynał Bernard Alfrink, arcybiskup Utrechtu, niegdyś profesor Starego Testamentu na Uniwersytecie w Nijmegen.

Louvain

Ks. EDWARD LIPIŃSKI

Ks. Tadeusz Szwagrzyk, Kraków Częstochowa

Ś. P.

KS. BP DR ZDZISŁAW GOLIŃSKI

W dwanaście lat zaledwie po zgonie Ks. bpa dra Teodora Kubiny ubył z episkopatu Polskiego drugi z kolei Ordynariusz Diecezji Częstochowskiej, śp. ks. bp Zdzisław Goliński. Już od dłuższego czasu wyglądał na przemęczonego, ale pracował normalnie, nie oszczędzając się do końca. W sobotę dnia 6 lipca 1963 roku zakończył swe życie.

Stosunkowo niedługie, ale wypełnione intensywną pracą, było życie Zmarłego. Urodził się ks. bp. Goliński dnia 23 grudnia 1908 roku w Urzędowie, pow. Kraśnik, woj. lubelskie. Początkowe nauki pobierał w domu rodzinnym, a następnie uczył się w Państwowym Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Zamościu, gdzie też w 1926 roku uzyskał świadectwo dojrzałości.

Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Seminarium Duchownym w Lublinie w latach 1926—1930. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 czerwca 1931 r. w katedrze lubelskiej. Studia specjalistyczne odbywał na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, specjalizując się w dziedzinie teologii moralnej. Tu też uzyskał stopień doktora teologii w czerwcu 1933 r. Dalsze studia odbył w Rzymie na „Gregorianum” i „Angelicum” w latach 1933/34. Od września 1934 r. pracował jako ojciec duchowny w Gimnazjum Biskupim w Lublinie, pełniąc równocześnie obowiązki starszego asystenta na Wydziale Teologicznym KUL. W roku akademickim 1933/38 objął na tejże uczelni jako zastępca profesora wykłady teologii moralnej.

9 listopada 1939 r. aresztowany i uwięziony na Zamku Lubelskim przez Niemców, przebywa tam do 23 marca 1940. Następnie pełnił funkcje prokuratora i profesora w Lubelskim Seminarium Duchownym.

W październiku 1943 biskup lubelski M. Fulman mianował go kanonikiem gremialnym kapituły lubelskiej. Od listopada 1944 wykładał teologię moralną na Wydziale Teologicznym KUL.

Habilitował się na KULu z teologii moralnej w dniu 22 VI 1945 r. W latach 1945—1951 pełnił funkcje prezesa Samopomocy Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej.

28 marca 1947 r. Stolica Apostolska mianowała ks. prof. Z. Golińskiego biskupem pomocniczym w Lublinie. Sakrę biskupią otrzymał 3 sierpnia tegoż roku w katedrze lubelskiej z rąk ówczesnego Ordynariusza lubelskiego ks. biskupa Dr Stefana Wyszyńskiego. W tym samym roku objął ks. bp Goliński stanowisko dziekana kapituły lubelskiej i przewodniczącego Wydziału Duszpasterstwa Kurii Diecezjalnej. Pełnił też obowiązki rządcy parafii katedralnej.

29 maja 1951 r. Stolica Apostolska mianowała go ordynariuszem diecezji częstochowskiej, a 17 czerwca tegoż roku ks. bp Zdzisław Goliński objął rządę diecezji.

Program swej pracy przedstawił w ingresowym liście, skierowanym do duchowieństwa i wiernych powierzonej mu diecezji.

Patrząc na całość prac i dzieło drugiego z kolei biskupa częstochowskiego, należy podkreślić także, to co uczynił na gruncie odnowy życia liturgicznego w diecezji. Wystarczy tu wspomnieć choćby liczne kursy i wykłady specjalistyczne z tej dziedziny, nie tylko zresztą dla duchowieństwa. Zmarły był wielkim zwolennikiem i propagatorem muzyki sakralnej i śpiewu gregoriańskiego. W tym też celu powołuje do istnienia Komisję Liturgiczną i żywo interesuje się jej pracami.

SP. Ks. Biskup Goliński, któremu nigdy nie brakowało czasu, by zając się sprawami liturgii był również przyjacielem naszego pisma. Kiedy Redakcja Ruchu Biblijnego i Liturgicznego, kilka lat temu, znalazła się w kłopotach lokalowych, wówczas mimo ciasnoty naszego domu znalazło się jeszcze miejsce, w gmachu Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i dla redakcji. Z lokalu tego redakcja i administracja R.B.L. korzysta do dnia dzisiejszego.

Przy swych zdolnościach, wielkiej pilności i sumienności, jaką się ks. biskup Zdzisław Goliński odznaczał, mógłby zdziałać znacznie więcej. Śmierć zaskoczyła Go nagle, jednak już i te prace stawiają Zmarłego wśród zasłużonych działaczy życia liturgicznego okresu powojennego.

Kraków

Ks. TADEUSZ SZWAGRZYK

O. Robert Świętochowski OP, Kraków

W dziesiątą rocznicę śmierci o. Efrema Glińskiego OP. (1953—1963).

Dominikanie polscy nie mają szczęścia do biblistów. W roku 1943 cegła, spadająca z dachu we Lwowie, zabiła o. Atanazego Fica, a 10 lat później, tj. 31 X 1953 r. zmarł tragicznie o. Efrema Gliński. W czasie leczniczego zabiegu elektryzacji został porażony prądem.

O. Efrema Gliński urodził się 4 XII 1910 r. w Żółkwi. Na chrzcie otrzymał imiona Kazimierz Felicjan. Był synem Ludwika, komisarza starostwa żółkiewskiego i Antoniny z Pozorinich, z pochodzenia Włoszki. Mając 5 lat zapadł na ospę, której pozostałością była utrata lewego oka. W dwunastym roku życia umarł mu ojciec, wobec czego matka była zmuszona przyjąć posadę urzędniczką w Dyrekcji Skarbowej, aby wyżywić troje dzieci. W gimnazjum im. hetm. Stanisława Żółkiewskiego wybił się na najlepszego ucznia i dnia 23 V 1929 r. zdał maturę w przeciągu 15 minut. Jeszcze tego samego dnia wniósł podanie do Zakonu Kaznodziej-skiego z prośbą o przyjęcie do nowicjatu. Habit dominikański przywdział 21 VIII 1929 r. u grobu św. Jacka w Krakowie i otrzymał nowe imię Efrema - Maria. Nowicjat odbywał pod kierunkiem magistra o. Cyryla Markiewicza. Złożywszy śluby zakonne 22 VIII 1930 r., udał się na studia filozoficzne do Kolegium swego zakonu we Lwowie. Ukończył je po trzech latach z wynikiem ogólnym „eminenter”. Na teologię wystąpił go przełożeni do Kolegium *Angelicum* w Rzymie, gdzie jego nauczycielem był m. in. o. J. Vosté. Dnia 7 VII 1935 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Do Polski powrócił w lipcu 1937 r. ze stopniem leccenjata i lektora teo-

logii. We wrześniu tegoż r. objął wykłady egzegezy St. i N. Testamentu w Warszawie na Służewie, dokąd zakon przeniósł swoje studium ze Lwowa. W sierpniu 1939 r. przeniósł się do Krakowa, aby tu w warunkach, jakie dawał Uniwersytet Jagielloński, przygotowywać się do doktoratu. Podczas okupacji wykładał egzegezę (1940), język grecki 1941/42, hebrajski, patrologię i historię Kościoła 1942/43, nad to przedmioty biblijne Salwatorianom i w Seminarium Duchownym Częstochowskim, 1943/44.

Z chwilą uruchomienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadził od lutego 1945 r., na razie jako asystent wolontariusz, potem jako st. asystent wykłady jęz. hebrajskiego na Wydziale Teologicznym. Po 2 latach na żądanie swoich przełożonych zrezygnował z tego stanowiska. Przed rezygnacją doktoryzował się na podstawie pracy: *Terminologia bojaźni bożej w St. Testamencie*, u prof. dra A. Klawka (3 VII 1946). „Dorobek naukowy niniejszego studium polegał na ścisłym przeprowadzeniu statystyki i na sprostowaniu rozmaitych twierdzeń leksykografów biblijnych” (Klawek). Pracy wobec fatalnych warunków powojennych nie drukował. Zresztą należał do ludzi, którzy nigdy nie są zadowoleni z owoców swojego pióra. Ustawicznie je poprawiał i uzupełniał, nie mówiąc już o tym, że i drukarnie w Polsce nie miały czcionek do tego rodzaju wydawnictwa. Był współpracownikiem pism: *Ruch biblijny i liturgiczny* (1948—49), *Ate-neum Kapłańskie* (1948—50); zamieszczał artykuły w *Homo Dei* (1949) i popularnej *Róży Duchowej*. Ogłosił drukiem poematierne dzieło A. Fica *Jezus Chrystus*, Poznań 1951, 2 t., które zaopatrzył w *Przedślowie*, omawiając w nim biografię autora, znaczenie książki i dokonał w niej niezliczonych poprawek.

Czytał b. dużo. Posiadał ogromną pamięć. Zwracano się do niego po wiadomości, jak do chodzącej encyklopedii. Wykorzystując kontakty zagraniczne sprowadzał książki treści biblijnej. Jego księgozbiór urosł do kilku tys. książek. Słuchacze uważali go za najlepszego wykładowcę w studium. Wykłady jego odznaczały się wielką wnikliwością religijną, co zawdzięczał głębokiemu życiu wewnętrznemu. Jego przedwczesną śmierć odczuli wszyscy, jako wielką stratę dla szkoły. Wykładał też przez pewien czas również w Sem. Duch. w Łodzi.

Cieczył się zaufaniem Metrop. Kurii Krakowskiej. Z jej ramienia, jako notariusz actuarius, brał udział w procesach beatyfikacyjnych królowej Jadwigi, matki Celiney Borzęckiej i m. Urszuli Ledóchowskiej.

Praca apostołska wśród zakonnic była jego posłannictwem życiowym. Dość wymienić, że był spowiednikiem w Krakowie siostr Zgromadzenia Córki Bożej Miłości (od 9 XI 1942), ss. Kanoniczek de Saxia (od 2 IX 1942), ss. Sercanek (od 19 VIII 1947), ss. Duszy Chrystusowej (od 19 XI 1949 i od 17 XII 1952), ss. Zmartwychwstanek (od 6 I 1950), ss. Alkantary ze zgom. Sercanek Służebnic (od 21 VII 1950), ss. Urszulanek U. R. (od 21 VII 1950), ss. Służebnic Serca Jezusowego (od 14 X 1950 i od 24 I 1951), ss. Dominikanek III zak. w Kielcach (od 1 III 1950), ss. Dominikanek misjonarek w Zielonce (od 20 VII—4 VIII 1950).

Na jego pogrzebie w cmentarzu rakowickim, obok kadr młodzieży seminaryjnej, zjawilo się około 200 zakonnic. Wśród osób, które spowiadał zwłaszcza w kołach zakonnych zrodził się samorzutnie kult religijny jego osoby i trwa do dnia dzisiejszego.

Sylwetka O. Efrema Glińskiego, jako naukowca, wychowawcy i spowiednika zasługuje na szersze i gruntowniejsze opracowanie.

Ks. JERZY CHMIEL, Rzym.

O PROJEKIE NOWEGO WYDANIA BIBLI HEBRAJSKIEJ

W r. 1957 na kongresie Union Mondiale des Etudes Juives prof. M. H. Coshen-Gottstein wysunął projekt nowego wydania krytycznego Biblii Masoreckiej, które pozwoliłoby czytelnikowi śledzić historię i rozwój tekstu biblijnego, w każdym studium jego przekazywania. Praca została powierzona profesorom i badaczom Institut d'Etudes Juives przy Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, a sam projekt nazwano w skrócie H. U. B. P. (Hebrew University Bible Project) i ogłoszono prowizorycznie w Textus Annual of the Hebrew University Bible Project, vol. I, Jerusalem 1960 (ss. 210—211).

Założenia wydawnicze związane z zamierzonym wyżej dziełem są następujące:

1. Celem ustalenia tekstu masoreckiego będą użyte manuskrypty z akademii tyberiadzkiej Ben-Aszer i inne wybrane manuskrypty biblijne, oraz fragmenty Genizy Kairskiej.

2. Dla historii tradycji pre-*proto-* i *pozamasoreckiej* nieodzownym jest korzystanie z rulonów i fragmentów pustyni jużdzkiej, wersji samarytańskiej oraz z odnośników do literatury i liturgii żydowskiej, *ka-raickiej* i *rabinickiej*.

3. Przy konsultacji nad tekstem niemałą rolę mają odegrać referencje do wersji *aramejskiej*, *syryjskich*, *greckich*, *łacińskich* i *arabskich*, do *apokryfów* do Nowego Testamentu, literatury żydowskiej, *helenistycznej* i *pierwszych chrześcijan*.

Na marginesie warto dodać, że podobny projekt krytycznego wydania Biblii hebrajskiej wysunął już w r. 1937 P. Kittel, ale zawierucha wojenna przeszkodziła mu w tym przedsięwzięciu.

W celu realizacji H. U. B. P. zapowiedziano szereg publikacji przygotowawczych, jak np. D. S. Loewinger, *The Massorah of the Aleppo Codex* 1962; Yeivin J., *The System of Accents and Metheg in the Ben-Asher Codices*; Goshen-Gottstein M. H., *Remnants of the Syro-Hexapla*; J. Shunnari, *The Arabic Translation of Saadiach to Isaiah*; M. H. Goshen- H. Shirun, *The Syro-Palestinian O. T.*

Rzym

Ks. JERZY CHMIEL

HEINRICH KAHLEFELD, *Der Jünger (Die Botschaft Gottes, II Neutestamentliche Reihe 13)* Leipzig 1963, Benno — Verlag.

Praca H. Kahlefelda o uczniu nie jest rozprawą badawczą mającą na uwadze wymagania Chrystusa Pana stawiane każdemu, kto chce „iść za nim”. Raczej w sposób dostępny dla niefachowego czytelnika omawia kazanie Chrystusa Pana na górze w tej wersji, którą podaje św. Łukasz (6, 20—49) i z poszczególnymi jego częściami wiąże te wypowiedzi Chrystusa Pana, które na interesujący go temat spotykamy w innych częściach ewangelii. Piszę więc we wstępie o zadaniach współczesnej homilii, w której jego praca ma służyć za podstawę, a następnie porusza wszystkie problemy kazania na górze. Najpierw zatem omawia dwie wersje tego kazania, św. Mateusza i św. Łukasza, kompozycję każdej z nich i wzajemny do siebie stosunek. Drugi rozdział autor poświęca pojęciu biednego, którego utożsamia z uczniem. Rozdział III — do VII to właściwa egzegeza tekstu kazania na górze z punktu widzenia ucznia Chrystusa Pana. Na końcu zostały podane dopiski zawierające literaturę i niektóre trudniejsze, lub bardziej teoretyczne problemy kazania na górze.

Autor zarówno w dwóch rozdziałach mających znaczenie ogólne, jak i w rozdziałach egzegetycznych umie przystępnie podać materiał o dużym ciężarze gatunkowym. To, nad czym męczy się czytelnik, gdy za przewodników w poznaniu kazania na górze wybierze sobie spomiędzy katolickich egzegetów np. Th. Soirona (*Die Bergpredigt*, Freiburg im B. 1941) lub J. Duponta (*Les béatitudes*, Bruges² 1958), to H. K. poda mu tak, że on nie zauważy nawet trudu autorów przekuwających drogę, po której kroczy. Paralele ze Starego Testamentu i z nauki Chrystusa Pana w ujęciu H. K. tak wyjaśniają kazanie na górze, że obawiam się czy to wszystko nie stało się zbyt jasne. Jako przykład chciałbym wskazać na problemy literackie s. 20 n.

Samo jednak jasne przedstawienie tego, co jest w kazaniu na górze, urzeka czytelnika, a zastrzeżenie, o którym wspomniałem, tego wrażenia nie przytłumia. Raczej wzbudza ciekawość omówienie złotej reguły, porównań do żdźbła i belki, ślepego przewodnika, drzewa wydającego smaczne owoce, budowy dobrze przemyślanej itp.

Znanych nam jest już kilka prac z serii *Die Botschaft Gottes*, np. H. Schürmanna, *Das Gebet des Herrn*, R. Schnackenburga, *Die erste Wunder Jesu*. Każda z nich omawia jakiś podstawowy biblijny temat w sposób bardzo zrozumiały. Całej serii bowiem przyświeca cel, aby wyniki ostatnich badań naukowych dać do dyspozycji czytelnika względnie kaznodziei, a przez to ożywić i pogłębić chrześcijańskie życie. Jestem zdania, że znane mi dotychczas prace z serii *Die Botschaft Gottes* celowi temu służą w sposób znakomity, najnowsza zaś z nich, praca H. Kahlefelda, obok poprzednich postawiona być może. Pracę tę właśnie, a również inne z serii *Die Botschaft Gottes* chciałbym polecić duszpasterzom, zwłaszcza, że sprowadzanie jej nie nasuwa większych trudności.

KSIĄŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI

CZESŁAW ZIELIŃSKI, *Sztuka Sakralna*, Poznań 1959, s. 1004 + tablice. Autor w oparciu o przepisy kościelne informuje czytelnika o tym co należy wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji Domu Bożego. Jest to podręcznik zarówno dla ks. ks. proboszczów, jak i architektów, artystów i tych wszystkich, którzy troszczą się o piękno swoich kościołów jak również i o życie liturgiczne w swojej parafii.

ŚW. AUGUSTYN, *O Trójcy Świętej*, Poznań 1962, przełożyła Maria Stokowska, opracował J. M. Szymusiak SJ., wyd. Księgarnia św. Wojciecha. Jest to 25-ty tom pism Ojców Kościoła w tłumaczeniu polskim zapoczątkowany i wydawany w Poznaniu od r. 1925, pod redakcją prof. dra Jana Sajdaka. Praca niniejsza zawiera wstęp (s. 77), spis ważniejszych dzieł o św. Augustynie i wreszcie samo tłumaczenie dzieła „De Trinitate” ksiąg 15. Na końcu znajduje się indeks cytatów i nazw biblijnych, indeks historyczny (imiona i nazwy historyczne), oraz indeks rzeczowy i wykaz skrótów bibliograficznych. Tłumaczenie jest dokładne, styl i język poprawny.

KS. FRANCISZEK DZIASEK, *Jezus Chrystus, Boski Pośłaniec*, tom I, s. 472 i tom II, *Zbawcze Misterium*, s. 556, Poznań 1962, Wyd. Księgarni św. Wojciecha. Oba tomy stanowią właściwie jedną całość i mówią wszystko o Chrystusie. Autor zachęcony przychylną krytyką jego pierwszej książki pt. „Stwórca natury i Dawca łaski”, Poznań 1959, s. 550, postanowił opracować centralną postać naszej religii Jezusa Chrystusa. W tomie I omówił zagadnienia dotyczące wcielenia Chrystusa i zjednoczenia Bóstwa i człowieczeństwa, w drugim zaś zajmuje się samym dziełem odkupienia, które bardzo wszechstronnie omawia. Ze względu na jasność myśli, przejrzystość ujęcia i oryginalność opracowania praca ks. prof. Dziaska zasługuje na całkowite poparcie. Może ona być nie tylko podręcznikiem dla studiujących dogmatykę, nie tylko pomocą dla profesorów w wykładach, ale również rozwiązać wiele trudności tym, których zawsze interesował problem Chrystusa.

KS. WINCENTY ZALESKI TS., *Mistyczne Ciało Chrystusa*, Poznań 1962, s. 355, Wyd. Księgarni św. Wojciecha. Praca bardzo aktualna i na czasie, jeśli rozważy się ją na tle obrad drugiej sesji, II Watykańskiego Soboru Powszechnego. W polskiej literaturze ukazały się już na ten temat co najmniej ostatnio trzy prace (Ks. K. Journeta, Ks. W. Granata i Ks. R. Dąbrowskiego). Praca jednak ks. Zalewskiego nie jest powtórzeniem tamtych prac, lecz ujmuje zagadnienie od innej strony. Rozważa Kościół przede wszystkim jako Mistyczne Ciało Chrystusa i dlatego może pomóc wiele tym, którzy ciągle pytają o swoją rolę i swoje miejsce w Kościele.

O. PAWEŁ SZCHANIECKI OSB., *Służba Boża w dawnej Polsce*, Poznań 1962, s. 256. Praca O. Pawła Szchanieckiego zawiera szereg cennych uwag dotyczących Mszy św. i związanych z nią zwyczajów staropolskich. Autor rozważa te zwyczaje na tle tysiącletniej historii Kościoła w naszej Ojczyźnie i uzupełnia je własnymi rozważaniami i cennymi uwagami. Dużo miejsca poświęca naczyniom, szatom liturgicznym, sztuce kościelnej. Ciekawe są uwagi dotyczące historii kaznodziejstwa w dawnej Polsce. Praca jest bogato ilustrowana licznymi zdjęciami i wydana w pięknej graficznie szacie.

Studia Biblijne i archeologiczne, praca zbiorowa, Poznań 1962, s. 235, Wyd. Księgarni św. Wojciecha.

Praca niniejsza została wydana z inicjatywy ks. prof. Dąbrowskiego, który poza swoim artykułem (Dwa Kongresy, Rzymska podróż św. Pawła Apostoła) zestawił w niej artykuły kilku uczonych biblistów zagranicznych i krajowych, głównie koncentrujących się wokół osoby św. Pawła. Z innych zagadnień „Studia Biblijne” poruszają taką problematykę jak „Kościół a przekłady biblijne”, „Krytyczne wydania Wulgaty”, „Manuskrypty z Qumran a archeologia”, „Napis Piłata Poncjusza w Cezarei” i inne. Artykuły pochodzące od biblistów zagranicznych otrzymał ks. prof. Dąbrowski w czasie swojego pobytu w Oxfordzie i w Rzymie na kongresach pawłowych, zorganizowanych w 1961 r.

Collectio Rituum, Katowice 1963, oraz Exsequiale, Katowice 1963. Wyd. Kurii Diecezjalnej w Katowicach. Są to dwie książeczki, jedna zawiera wyjątki Rytułu Rzymskiego w adaptacji polskiej, druga podaje tłumaczenie śpiewów pogrzebowych i obrzędów związanych z grzebaniem umarłych. Książki niezbędne dla każdego duszpasterza.